

dolnośląskie pismo katolickie

NR 3/568 ROK XL MARZEC 2023

www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl

# NOWE ZYCIE

RELIGIA | SPOŁECZEŃSTWO | KULTURA

TEMAT MIESIĄCA

# MACIERZYŃSTWO

" ROZUM WIERZĄCY " PARAMENTY PAPIEŻA BENEDYKTA XVI " PRAWO DO SŁUSZNEJ OBRONY "  
" O PISANIU I IKONACH " „ŚLĄSKA SYKSTYNA” " ŚW. KAZIMIERZ "



# PIESZA PIELGRZYMKA WROCŁAWSKA

3-10 sierpnia 2023

*Jasny cel, Jasna Góra!*

- 4 | **Moja Niedziela.** Fragmenty Ewangelii i rozważania na wszystkie niedziele miesiąca
- 6 | **Papieska Światowa**  
Sieć Modlitwy
- 7 | Felietony: **Listy do i od proboszcza** – Marta Wilczyńska *versus* ks. Adam Czernastek
- 8 | **TEMAT NUMERU:** Macierzyństwo. **Szczęśliwe rodziny**, rozmowa z Michałem Kotem
- 12 | **Przy obsadzonym stole**
- 14 | **Gdy pokochasz Dawcę Życia**
- 16 | **Pożytki z macierzyństwa**
- 18 | **RELIGIA:** Biblijne podstawy sakramentów. **Tradycja jerozolimska – przekaz Mateusza**
- 20 | Apologia na dzień powszedni: **Rozum wierzący**
- 21 | Felieton: **Trening dla duszy** – ks. Andrzej Draguła
- 22 | **Paramenty papieża Benedykta XVI – hermeneutyka ciągłości tradycji** – cz. 2
- 26 | Wypłyn na głębię. **Duch Święty – realna osoba i dar Boga; Pokochaj siebie**
- 28 | **SPOŁECZEŃSTWO:** Współczesne oblicza wojny. **Prawo do słusznej obrony**
- 30 | **Wielki Post w XXI wieku?!**
- 31 | Felieton: **Czy jedzenie ma coś wspólnego z ideologią?** – Piotr Sutowicz
- 32 | **Dla najmłodszych mieszkańców Wrocławia**



Okładka: Macierzyństwo  
zdjęcie:  
Tú Nguyen/Pixabay.com

- 34 | **KULTURA:** Odpowiednie dać rzeczy słowo. **O pisaniu i ikonach**
- 36 | „Śląska Sykstyna” – średniowieczna perła na mapie archidiecezji wrocławskiej. **Kościół św. Jakuba Apostoła w Małujowicach**
- 38 | **Turystyka we Wrocławiu**, rozmowa z Radosławem Michalskim
- 40 | Felieton: **Macierzyństwo bez laurki...** – Paweł Skrzywanek
- 41 | Powieść w odcinkach: Adam R. Prokop „**Zamach na Nankera**”
- 42 | **RODZINNE STRONY:** Święci nie przemijają. Święci wołają o świętość. **Św. Kazimierz Jagiellończyk królewicz**
- 44 | **Małżeństwo (nie)doskonałe. Mama na miarę czasów**
- 45 | Hildegardowa szkoła odżywiania – przepisy. **Zdrowo i smacznie**
- 46 | **Warto... przeczytać, obejrzeć, zwiedzić**
- 48 | **Krzyżówka**
- 49 | **Anielskie gotowanie** s. A. Gareckiej
- 50 | Dla dzieci: **Bohaterowie biblijni. Jeremiasz – prorok kłęski?**
- 51 | **Z pamiętnika pluszowego Mnicha**

dolnośląskie pismo katolickie

**NOWE  
ZYCIE**

RELIGIA | SPOŁECZEŃSTWO | KULTURA

WYDAWCA: Archidiecezja Wrocławska  
**Redaguje zespół**  
REDAKTOR NACZELNY: ks. Grzegorz Sokołowski  
SEKRETARZ REDAKCJI: Wojciech Iwanowski  
KOREKTA: Lucyna Jachym  
PROJEKT GRAFICZNY: morawski-design.pl

Numer zamknięto do druku:  
**12.02.2023 r.**  
Nakład: 12,5 tys. egz.  
ISSN 0239-4367

ADRES REDAKCJI:  
ul. Katedralna 13, 50-328 Wrocław  
tel. 71 327 11 16  
e-mail: [nowezycie@archidiecezja.wroc.pl](mailto:nowezycie@archidiecezja.wroc.pl)  
[www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl](http://www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl)

# Moja Niedziela

5 MARCA 2023 ROKU

## II Niedziela Wielkiego Postu

### Modlitwa, znużenie, niezrozumienie

MT 17, 1-9

#### Modlitwa

Jezus zabiera apostołów na górę w konkretnym celu. Pragnie ich przybliżyć do Ojca. Wspólna modlitwa w sposób szczególny uwypukla łączące ich więzi oraz misję, jaką zamierza Jezus powierzyć uczniom. Modlitwa – rozmowa z Ojcem – nieustannie towarzyszy Jezusowi. Jako człowiek wie On, że jedynie ciągła łączność z Dawcą Życia gwarantuje wierność i ufną wiarę.

#### Znużenie

Rozmowa z Bogiem jest czymś, czego apostołowie dopiero się uczą. Stanowi ona dla nich tajemnicę, fascynację, ale również wyzwanie i trudność. Nic więc dziwnego, że po jakimś czasie ciężar przyziemności nuży ich. Przecież docieranie stworzenia do Stwórcy wymaga wysiłku, poświęcenia i cierpliwości. Brak spodziewanych i oczekiwanych rezultatów zniechęca.

#### Niezrozumienie

Nagła zmiana w Jezusie wrywa uczniów ze stagnacji. Mają świadomość, że coś im umknęło i z pewnością również poczucie winy, że ulegli powszednieniu. Przemienienie Jezusa i obecność patriarchów przynagla ich do podjęcia jakichś działań. Swoim zaleknieniem potwierdzają, że myślą i działają po ludzku. Nie są przygotowani na przyjęcie rzeczywistości nadprzyrodzonej. Na to potrzebują jeszcze trochę czasu – to właśnie dlatego Jezus nakazuje uczniom milczenie.

*Do przyjęcia efektów modlitwy trzeba się przygotowywać stopniowo – potrzebna jest wewnętrzna przemiana serca, która wymaga czasu. Wielki Post sprzyja przemienianiu serc, które jeśli będzie czynione rzetelnie, cierpliwie i wytrwale, będzie przemieniać je na wzór serca Jezusa.*

12 MARCA 2023 ROKU

## III Niedziela Wielkiego Postu

### Pragnienie, niedoskonałość, pełnia

J 4, 5-43

#### Pragnienie

Woda jest niezbędnym elementem życia. Nie jest bez pokrycia powiedzenie, że gdzie pojawia się woda, tam pojawia się i życie. Wartość wody, jej ważność najbardziej odkrywa się

wówczas, gdy daje się odczuć jej brak – pragnienie. Wtedy właśnie jawi się jako element nadrzędny i niezbędny do istnienia.

#### Niedoskonałość

Uczucie pragnienia odkrywa w człowieku pewną niedoskonałość – zależność od wody. To ją właśnie podkreśla Jezus w rozmowie z Samarytanką. Zauważa jeszcze inną rzecz – zaspokojenie pragnienia związane jest z podjęciem trudu – działań zmierzających do zdobycia i czerpania wody. Na kanwie tych spostrzeżeń ukazuje inny wymiar rzeczywistości – Wodę Żywą – Doskonałość.

#### Pełnia

Woda, która gasi pragnienie na zawsze, niewyczerpane źródło życia to Pełnia. Samarytankę pragnie mieć udział w tej pełni, więcej nawet, czuje jakieś nieokreślone parcie na zaspokojenie swojego pragnienia. Rozmowa z Jezusem odkrywa przed nią prawdę o niej samej – niedoskonałość, którą on może uleczyć. To w Jezusie wypełnia się (osiąga pełnię) Prawo i Prorocy – zapowiedź życia wiecznego.

*By osiągnąć wodę żywą – życie wieczne – trzeba mieć udział w zmartwychwstaniu Chrystusa. By zmartwychwstać*



*jak Chrystus, trzeba swoje życie czynić możliwie najbardziej podobnym do Jego.*

19 MARCA 2023 ROKU

## IV Niedziela Wielkiego Postu

### Umiejętność dostrzegania

J 9, 1-41

#### Wzrok

Jednym ze zmysłów, który pozwala człowiekowi na odczytywanie otaczającej go rzeczywistości, jest wzrok. Ślepotą jest znacznym upośledzeniem i w sposób oczywisty utrudnia „poruszanie się” po życiu. To wzrok między innymi pozwala podziwiać piękno, obserwować wydarzenia czy dostrzec niebezpieczeństwo.

#### Ślepotą

Zwyczajowo określamy mianem „oczu” serca czy duszy umiejętność odczytywania wydarzeń, w których uczestniczymy, w kontekście posiadanej wiedzy oraz mechanizmów przyczynowo-skutkowych. To ów duchowy wzrok pomaga

zając nam stanowisko w kwestiach moralnych, etycznych czy wiary. Specyficznym „okiem wewnętrznym” człowieka jest jego sumienie, które możemy zauważyć w dzisiejszej Ewangelii, może być ślepe.

#### Ociemniałość

Paradoksalnie okazuje się, że widzący faryzeusze z Ewangelii byli ociemniali duchowo. Jezus podkreśla, że tym większą ponoszą winę, gdyż wiedzieli o nadejściu mesjasza i mogli po działaniach Jezusa rozpoznać, że to On właśnie. Dla nich nie był to jednak fakt tak oczywisty jak dla uzdrowionego ślepeca.

*Wokół nas codziennie działa Bóg – przemawia w zrozumiałym dla nas języku. Warto „przetrzeć” oczy sumienia, bo może się okazać, że przejdzie obok niezauważony.*

26 MARCA 2023 ROKU

## V Niedziela Wielkiego Postu

### Chodzić w świetle

J 11, 1-45

#### Pole widzenia

Nasza ostrość i precyzja widzenia uzależniona jest przede wszystkim od jasności, jaka panuje wokół. Owa jasność jest powodowana światłem. Jego brak ogranicza możliwość dostrzegania przeszkód pojawiających się na drodze, a tym samym przyczynia się do upadku. Jezus podkreśla i przypomina tę oczywistość, zachęcając do „chodzenia w świetle”.

#### Punkt widzenia

Zwykło się mówić, że „punkt widzenia zależy od punktu siedzenia”. Okazuje się, że nie tylko światło warunkuje postrzeganie. Jest ono zależne także od położenia obserwatora i miejsca, w które kieruje wzrok. Można, obierając za punkt widzenia „czubek własnego nosa”, postrzegać rzeczywistość inną, niż jest w istocie. Sytuacja ta może również wynikać z różnych interpretacji dostrzeganego obrazu. Mówiąc o zmartwychwstaniu, Marta miała zupełnie co innego na myśli niż Jezus.

#### Przejrzanie

Przy źródle światła wszystko jawi się „jasne”. Jego bliskość przyczynia się do „przejrzania” – nabycia umiejętności postrzegania rzeczywistości taką, jaka jest. Więcej nawet – dzięki swej jasności światło może odkrywać to, co dotychczas było zakryte, przenosząc wzrok dalej niż „czubek własnego nosa”. Mówiąc o sobie „zmartwychwstanie i życie”, Jezus ukazuje prawdziwą przeszłość kryjącą się pod tymi znaczeniami.

*Chodzenie w świetle dla chrześcijanina oznacza „przeoglądanie się w Chrystusie”. Konfrontowanie swojego życia z Jego pozwala weryfikować nasze błędne o Nim wyobrażenia i dostrzegać „przeszkody” na drodze do Zbawienia.*

KS. KACPER RADZKI

*Chrystus i Samarytanką,*

Jacek Malczewski, olej na płótnie, 1909.

Ze zbiorów Muzeum Archidiecezji Warszawskiej

# Papieska Światowa Sieć Modlitwy

marzec 2023

INTENCJA MODLITEWNA – ZA OFIARY NADUŻYĆ

MÓDLMY SIĘ ZA TYCH, KTÓRZY CIERPIĄ Z POWODU ZŁA WYRZĄDZONEGO IM PRZEZ CZŁONKÓW WSPÓLNOTY KOŚCIELNEJ, ABY WŁAŚNIE W KOŚCIELE ZNALEŻLI KONKRETNĄ ODPOWIEDŹ NA SWÓJ BÓL I SWOJE CIERPIENIA

**W** Środę Popielcową rozpoczęliśmy w Kościele katolickim okres Wielkiego Postu, czyli czterdziestodniowej pokuty i nawrócenia. Intencja w ramach Papieskiej Światowej Sieci Modlitwy zaproponowana przez papieża Franciszka na marzec kieruje naszą uwagę i modlitwę na sprawę modlitwy za ofiary nadużyć we wspólnocie Kościoła. Należy podkreślić, że Ojciec św. zwraca uwagę, aby osoby zranione odpowiedź na swój ból i swoje cierpienia znalazły w Kościele i aby w Kościele znalazły konkretną pomoc.

Godne zauważenia jest, że Ojciec św. od wielu lat zwraca uwagę na problem nadużyć i skrzywdzonych przez ludzi Kościoła. Z datą 20 sierpnia 2018 r. został opublikowany List papieża Franciszka do Ludu Bożego. Była to reakcja papieża na raport nt. przypadków wykorzystywania seksualnego nieletnich przez duchownych

w USA. W Liście czytamy m.in.: „Patrząc w przeszłość, nigdy nie będzie dość proszenia o przebaczenie i prób naprawienia wyrządzonych szkód. Patrząc w przyszłość, nigdy nie będzie dość tego, co się czyni, aby stworzyć kulturę zdolną do zapobiegania takim sytuacjom, nie tylko, aby się nie powtarzały, lecz także nie znajdowały miejsca na ukrywanie i utrwalanie. Cierpienie ofiar i ich rodzin jest także naszym bólem, dlatego musimy ponownie podkreślić nasze wysiłki, aby zapewnić ochronę nieletnim i dorosłym w sytuacjach zagrożenia”. Z inicjatywy papieża 21–24 lutego 2019 r. odbył się w Watykanie szczyt „Ochrona nieletnich w Kościele”, poświęcony walce z pedofilią i ochroną nieletnich. Pochyleno się nad zagadnieniami: odpowiedzialności biskupów, kolegalności i rozliczalności oraz transparentności.

W odpowiedzi na apel papieża Franciszka, Konferencja Episkopatu Polski ustaliła na 380. Zebraniu Plenarnym jesienią 2018 r. w Płocku, że każdy pierwszy piątek Wielkiego Postu będzie w polskim Kościele dniem modlitwy i pokuty za grzechy wykorzystania seksualnego małoletnich. W tym roku taki dzień był obchodzony 24 lutego. Warto mieć na uwadze, że pierwsze wytyczne określające sposób postępowania w przypadkach wykorzystywania seksualnego małoletnich polscy biskupi przyjęli już w 2009 r. Zostały one później przepracowane

zgodnie z okólnikiem Kongregacji Nauki Wiary Stolicy Apostolskiej z 2011 r. Natomiast w czerwcu 2017 r. „Wytyczne” Episkopatu zostały dostosowane do zmian w polskim kodeksie karnym, nakładającym obowiązek zgłaszania każdego przypadku takiego przestępstwa do państwowych organów ścigania. O tym, że sprawa jest poważna, świadczy fakt powołania i działalności różnych instytucji działających na rzecz osób małoletnich dotkniętych przemocą seksualną oraz ochrony dzieci i młodzieży w Kościele w Polsce.

Przywołajmy jeszcze raz List papieża Franciszka do Ludu Bożego z 2018 r., w którym odwołując się do nauczania św. Pawła: „Gdy cierpi jeden członek, współcierpią wszystkie inne członki” (1 Kor 12, 26), napisał: „Poprzez postawę modlitewną i pokutną będziemy mogli wejść w osobistą i wspólnotową harmonię z tą zachętą, aby wzrosły między nami dary współczucia, sprawiedliwości, zapobiegania i zadośćuczynienia. Maryja potrafiła stać u stóp krzyża swego Syna. Nie uczyniła tego w byle jaki sposób, ale stała mocno na nogach i obok krzyża. Tą postawą wyraża swój sposób bycia w życiu. Kiedy doświadczamy pustki wywołanej przez te rany Kościoła, dobrze będzie nam wraz z Maryją «przykładać się bardziej do modlitwy», starając się wzrastać bardziej w miłości i wierności wobec Kościoła. Ona, pierwsza uczennica, uczy nas wszystkich, jak powinniśmy postępować w obliczu cierpienia niewinnych, bez uników i małoduszności. Patrzenie na Maryję oznacza uczenie się odkrywania, gdzie i jak musi stać uczeń Chrystusa”.

KS. BOGDAN GIEMZA SDS



KS. WŁODZIMIERZ PIETKA /FOTO GOŚĆ

Droga krzyżowa przebłagała na grzechy wykorzystania seksualnego małoletnich. Bazylika katedralna w Płocku

## LIST DO MOJEGO PROBOSZCZA



MARTA WILCZYŃSKA

Środa Śląska

## Ciągłe

**D**awno, dawno temu, kiedy w moim (ówczesnym) kościele parafialnym był jeszcze rzutnik na przeźrocza, a na wyposażeniu scholi papierowe śpiewniki, stawiałam pierwsze kroki w służbie muzycznej. Z tamtego czasu zostało mi w pamięci wiele pieśni, także takich, które już dziś rzadko się wykonuje. Jedną z nich śpiewaliśmy podczas nabożeństwa drogi krzyżowej. Fragment tekstu brzmiał: „ciągle zaczynam od nowa, choć czasem w drodze upadam”.

**W**racam do nich teraz z dwóch powodów. Po pierwsze zaczął się kolejny Wielki Post w moim życiu. A po drugie widzę, że moje życie duchowe tak właśnie najczęściej wygląda: ciągle zaczynam od nowa. No, może nie zawsze całkiem od nowa, ale wciąż praca trwa. Od kiedy jestem mamą, widzę, że to trochę tak, jak z opieką nad dzieckiem, zwłaszcza małym. Już jest rytm dnia, już dobrze śpi i je, wydaje mi się, że mamy wszystko ogarnięte. A tu nagle zmiana, bo zęby, bo skok rozwojowy, bo za dużo bodźców... i zaczynamy od nowa. Myślę, że szczególnie kobiety rozumieją, o co chodzi. Ale i dla mężczyzn mam porównanie. Dla mnie życie duchowe to jak dom, w którym mieszkasz. Co chwilę jest coś do naprawienia, do zrobienia. Wykonany dach? Super, wszyscy się cieszą, łapiemy oddech, bo już nie przecieka. A za tydzień psuje się pralka albo trzeba malować salon... Dość często odczuwam ulgę, bo udało się coś wypracować, może zwalczyć jakąś słabość, złe przyzwyczajenie. Uf, już wiem, o co chodziło, naprawione, z głowy. I wchodzę w pewien rytm duchowy ze świadomością: jest dobrze, radzisz sobie. Ale po jakimś czasie upadam, z różnych powodów, nie zawsze jest to zależne ode mnie. I znów wstaję, znów podejmuję walkę. Z Bożą pomocą, bo sama nie dam rady.

**P**o cichu liczę na to, że Ksiądz napisze „też tak mam”. Trochę by mnie to pocieszyło, a tymczasem, czekając na odpowiedź, będę wpatrywać się w upadającego pod krzyżem Jezusa, bo to On pokazuje, że z każdego upadku można powstać. I ciągle zaczynać od nowa. ●

## LIST DO MOICH PARAFIAN



KS. ADAM CZTERNASTEK

Brzeg

## Cały czas...

**I** tu Panią, Pani Marto, zaskoczę: też tak mam. Myślę, że każdy tak ma, iż „ciągle zaczyna od nowa”. Wiele spraw w naszym życiu toczy się według „ciągle” powtarzającego się schematu. Upadki też. W tej duchowej, jakże delikatnej materii, również. Ale „ciągle zaczynam od nowa”. Jednak tu czyha na nas pułapka: można się przyzwyczaić, a i po swojemu wytłumaczyć taki stan rzeczy.

**W** życiu tak bywa, że to co poukładane, za chwilę się burzy. I cóż, zakasujemy rękawy i naprawiamy zepsuty kran, ale także relacje z drugim człowiekiem. Staramy się, przyrzekamy, obiecujemy – i za chwilę powrót do punktu wyjścia. I ciągle powraca pytanie: dlaczego tak się dzieje? Bo ten, któremu zależy na naszych upadkach, też „ciągle” zaczyna od nowa. Stajemy się mocni, kiedy, jak zauważa Pani Marta, popatrzymy na Jezusa z Drogi Krzyżowej. Tam też były upadki – te fizyczne na skutek ciężaru krzyża, zmęczenia, ran. W rozważaniach stacji krzyżowych słyszymy, że to właśnie wtedy Pan podnosi nas samych z wszelkich upadków. Nie jestem sam. Ależ ulga. Obym tylko nie zapomniał, że ja też mam włożyć wysiłek w owo powstawanie. Pan Jezus, owszem, pomoże, ale ode mnie zależy, czy tę pomoc przyjmę, czy jestem na nią przygotowany. Bo tak jak w dalszej części cytowanej przez Panią Martę piosenki: „Znów wraca uśmiech na twarzy, gdy mnie Twa miłość rozgrzeszy. Wiem, że wystarczy Ci Panie, dobra, choć słaba ma wola, Z Tobą mój duch nie ustanie, z Tobą wszystkiemu podoła”. I owo „ciągle” ze swoim negatywnym odniesieniem zamieniamy na „cały Czas” jesteś Panie ze mną. I choć upadnę i się poranię, to Miłość rany uleczy i doda wiele sił.

**I** dziemy za Panem Jezusem Drogą Krzyżową, wołamy „Gorzkie żale przybywajcie”. I szukamy Kogoś, kto będzie nam towarzyszył, wyjaśni, uspokoi, w serce wleje nadzieję. Jest Ktoś taki: MATKA. Idźmy z Maryją pod Krzyż, a później powtarzajmy: „Maryjo, ja Twe dziecię, O podaj mi Twą dłoń. Od złego mnie na tym świecie, Od grzechu Matko chroń”. ●



# Szczęśliwe rodziny

Wojciech Iwanowski: **Panie Dyrektorze, jakie cele postawiono przed Instytutem Pokolenia?**

**Michał Kot:** Podstawowym celem Instytutu Pokolenia jest badanie przemian i procesów społecznych w obszarze rodziny, demografii i więzi społecznych oraz szukanie rozwiązań problemów związanych z demografią.

**Jak wygląda demografia naszego kraju wśród innych państwa Europy i świata?**

Przez ostatnie półwiecze dzietność wyraźnie spadła, a Polska niestety wpisuje się w te trendy. Wcześniej w Polsce na jedną kobietę przypadało średnio mniej więcej troje dzieci, dziś to ok. 1,4, a nawet trochę mniej. Generalnie wskaźnik dzietności w krajach Europy mieści się w przedziale od ok. 1,2 do ok. 1,8.

Czyli sytuacja demograficzna wygląda następująco: spadł poziom dzietności przy jednoczesnym wydłużeniu długości życia. Oznacza to znaczącą dynamikę starzenia się społeczeństw. Od czasu, kiedy gromadzone są dane, nie było takiej sytuacji, że liczba osób starszych zbliża się do liczby osób w wieku produkcyjnym. Taką tendencję zaś obserwujemy obecnie w społeczeństwach rozwiniętych – w krajach Europy Zachodniej, a także w Japonii i Korei Południowej.

Analizując szczegółowo mapę Europy: w największym kłopotcie jest Ukraina – trwa tam wojna, inflacja, masowa migracja... Nasz zachodni sąsied



EWELINA HELENA DZIWIR

**O dzietności w Polsce i Europie, kłopotach demograficznych i szczęściu rodzinnym**

**z Michałem Kotem,**  
dyrektorem  
Instytutu Pokolenia,  
rozmawia

WOJCIECH IWANOWSKI

„Nowe Życie”

– Niemcy – ma wskaźnik dzietności na poziomie podobnym do naszego, nawet mimo masowej migracji zarobkowej do tego kraju. Dotychczasowym liderem była Francja, która podobnie jak Niemcy ratowała swoją demografię masową migracją.

Jednak obecnie prymusem w całym zestawieniu europejskim są Czesi,

gdzie wskaźnik dzietności jest zdecydowanie wyższy niż w Polsce i już przekroczył 1,8. Ale niestety nawet w Czechach poziom dzietności nie gwarantuje zastępowalności pokoleń (przypominam, że powinno to być ok. 2,1 dziecka na kobietę).

**Czy temat problemów demograficznych nie był przez lata lekceważony? Czy instytucje takie jak Instytut Pokolenia nie powstają zbyt późno?**

Wydaje mi się, że przez ostatnie dziesięciolecie, bo musimy patrzeć na zjawiska demograficzne w dłuższej perspektywie czasowej, temat demografii był zdecydowanie lekceważony. Pamiętam, jak przed dziesięcioma laty, w ramach Fundacji Republikańskiej, przygotowaliśmy raport na temat polityk prorodzinnych w krajach europejskich. Zawierał on również pewne postulaty dotyczące Polski, na ówczesne czasy bardzo rewolucyjne: sugerowaliśmy wsparcie rodziców na poziomie poniżej 200 zł miesięcznie. Dziś dyskusja nie dotyczy tego, czy jest potrzebna polityka prorodzinna czy demograficzna. Rozmawia się o tym, jaka powinna być. Właśnie po to został powołany Instytut Pokolenia.

Oczywiście instytucje takie jak nasza powstają za późno. Wskaźnik dzietności w Polsce zaczął dynamicznie spadać na przełomie lat 80. i 90. ubiegłego wieku i już wtedy było wiadomo, że mniej więcej w roku 2020 będziemy mieli problem demograficzny rozumiany jako większa liczba zgonów niż urodzeń, i to mimo wydłużającej się długości życia. Proszę zwrócić uwagę na jeden zasmucający fakt: pokolenie lat 80., kiedy mieliśmy znaczny wzrost urodzeń, nie pozostawia po sobie takiej

Duże rodziny powoli stają się synonimem sukcesu życiowego, swoistego prestiżu



liczby potomstwa, aby zapewnić ciągłość demograficzną.

### Pojawił się temat subwencji w postaci programu 500+. Jak Pan Dyrektor patrzy na ten program?

Jest to program o wielu obliczach. Po pierwsze: jest programem demograficznym, ponieważ wpływa na dzietność. Po drugie: ma charakter socjalny, jako że pozwolił pokonać biedę wśród dzieci i w zasadzie dzisiaj ten problem jest marginalny. Po trzecie: istotny jest również charakter godnościowy tego programu – przywraca podmiotowość rodzinie. To na pewno jeden z ważniejszych, często niedocenianych elementów programu 500+. Otóż wcześniej większość propozycji adresowanych do rodzin zakładała, że rodzina jest nieodpowiedzialna i należy przekazywać jej usługi, a nie środki finansowe. Jeśli już ma to być subwencja finansowa, to celowa, tj. przeznaczona jedynie na określone działania. Tymczasem w obecnym kształcie państwo uznaje, że rodzina jest podmiotem odpowiedzialnym, racjonalnie operującym budżetem, i dlatego pozostawia rodzicom swobodę w wydatkowaniu środków.

Sam efekt demograficzny programu 500+ można opisać liczbowo. Według ostrożnych wyliczeń w latach 2016–2019 urodziło się 100 tys. więcej dzieci niż gdyby nie było tego wsparcia finansowego dla rodzin. W kolejnych latach efekt ten został zaburzony ze względu na zdarzenia, które zrywają ciągłość procesów społecznych: pandemię Covid-19 i wojnę na Ukrainie. Jest jeszcze jeden bardzo istotny wpływ programu. Program 500+ skierował strumień pieniędzy do tzw. Polski B. On w pewien sposób zmienił paradygmat rozwoju Polski, który do tej pory zorientowany był na największe metropolie.

Kiedy mówimy o podziale Polski na Polskę A i Polskę B, warto zwrócić uwagę na jeszcze jeden aspekt. Dane z ostatniego spisu powszechnego (2021) wskazują, że rośnie tzw. wielka piątka – pięć największych metropolii: Warszawa, Kraków, Wrocław, Poznań i Trójmiasto (wraz z tzw. „obwarzankami” – miejscowościami otaczającymi duże miasta). Z dużych miast jedynie Łódź wyraźnie traci mieszkańców. Warto jednak zwrócić uwagę na pewien czynnik tej wielkomiejskiej migracji.

Zdecydowanie częściej do dużych metropolii migrują kobiety. To powoduje nierównowagę płci w dużych miastach i w mniejszych miejscowościach, co nie pozostaje bez wpływu na dzietność. Oczywisty jest fakt, że aby powstała rodzina, to ci młodzi ludzie muszą po prostu się spotkać. Istotne są jednak również aspiracje społeczne inne dla mniejszych miejscowości i dla dużych metropolii.

### Według badań Polacy uważają posiadanie rodziny za warunek szczęścia. O jakiej rodzinie, według Państwa badań, marzą Polacy?

Niezmiennie od wielu lat Polacy w swojej hierarchii wartości najwyżej stawiają rodzinę. Na dalszych miejscach jest zdrowie, relacje ze znajomymi i otoczeniem. Ponad 90% Polaków, wskazując na idealny model rodziny, wymienia męża, żonę i dwójkę lub trójkę dzieci. Do tego pragnie posiadać domek na przedmieściu i psa. Takie są aspiracje i marzenia ogromnej większości naszego społeczeństwa.

Warto tu wspomnieć o obrazie rodzin wielodzietnych w społeczeństwie. On również ulega zmianie. Przez wiele lat rodziny wielodzietne były postrzegane jako patologiczne. Na szczęście to zaczyna się zmieniać i duże rodziny powoli stają się synonimem sukcesu życiowego, swoistego prestiżu. Dużą rolę w zmianie myślenia odegrały działania Związku Dużych Rodzin „Trzy Plus”. Ale jestem też przekonany, że program 500+ pomógł odczarować niekorzystny obraz rodzin wielodzietnych i nie są one już postrzegane jako patologiczne, ubogie, będące na marginesie społecznym.

### W szybko zmieniającym się świecie zmianom ulega również model rodziny. Jak Europejczycy postrzegają dzietność?

Zdecydowanie afirmatywnie. Na Zachodzie, szczególnie we Francji, wielodzietność postrzegana jest jako wyznacznik sukcesu życiowego. Tam kilkoro dzieci mają właśnie rodziny lepiej sytuowane czy te wywodzące się z tzw. wyższych sfer. Mówiąc wprost: jeśli ktoś ma wiele dzieci, to sobie w życiu poradził. Owszem, istnieje tzw. prąd antynatalistyczny związany ze środowiskami proekologicznymi. Jest



Niezmiennie od wielu lat Polacy w swojej hierarchii wartości najwyżej stawiają rodzinę

on jednak, szczególnie w naszym kraju, marginalny.

### Obecnie prowadzą Państwo badania na temat kobiet, które nie posiadają potomstwa.

Badania są jeszcze w trakcie realizacji. Jednak według opublikowanych niedawno wyników badań CBOS jedynie 7% kobiet uważa, że nieposiadanie potomstwa jest najlepszym sposobem na życie. Oznacza to, że 93% kobiet chce mieć dzieci. Według dotychczas prowadzonych badań głównym powodem nieposiadania potomstwa

przez kobiety jest brak odpowiedniego partnera.

### Mówił Pan Dyrektor o pewnym trendzie wielodzietności wśród Europejczyków w krajach Zachodu. Czy to oznacza, że możemy ze spokojem patrzeć na przyszłość Starego Kontynentu?

Oczywiście, że nie. Pocięszające jest to, że trendy demograficzne są odwracalne. Analizując np. kwestie związane z przyczynami bezdzietności, można dostrzec zmiany. Widać to np. w Stanach Zjednoczonych: tam liczba osób bezdzietnych w ostatnich latach spada, najmocniej, bo aż o 1/3, w grupie najlepiej wykształconej. Owszem, obserwujemy trend, że wraz z bogaceniem się społeczeństw dzieci jest

coraz mniej. Natomiast jeśli chcemy być szczęśliwi, a chyba każdy chce, to szczęście jest związane z rodziną. Tak jest w Polsce i w wielu innych krajach – choć nie we wszystkich. Inne podejście prezentują mieszkańcy niektórych krajów wysoko rozwiniętych w Azji, np. Korei Południowej, w Europie zaś to kraje skandynawskie rzadko łączą szczęście z posiadaniem rodziny.

Mówiąc wprost: musimy zrobić wszystko, aby Polacy mogli zrealizować swoje aspiracje rodzinne. W tym należy upatrywać nie tylko szczęśliwego społeczeństwa, ale również bezpieczeństwa demograficznego naszej ojczyzny.

### Czy na poziomie Unii Europejskiej istnieje wspólna polityka demograficzna?

Europa nie prowadzi wspólnej polityki demograficznej. Wydaje się, że wiele krajów europejskich pogodziło się z tym, że dzietność będzie spadać, i nie stara się już wpływać na trendy, a jedynie chce przeciwdziałać skutkom niekorzystnych zmian. Nadzieję dają kraje Europy Środkowo-Wschodniej, jak Czechy, Węgry czy Polska, które podejmują jednak wyzwanie i szukają rozwiązań na to, jak w długiej perspektywie odwrócić niekorzystne trendy.

Kilka miesięcy temu został uchwalony w Polsce dokument o nazwie Strategia Demograficzna 2040. Jest to dokument, który całościowo próbuje patrzeć na demografię. Mamy też przykład swoistego *success story* – Czechy. Kilka miesięcy temu Instytut Pokoleń opublikował raport pod tytułem „Czeski sukces demograficzny”, żeby poszukać u naszych południowych sąsiadów inspiracji do zmian. Dwanaście lat temu Czechy miały niższy wskaźnik dzietności niż w Polsce. Był on poniżej poziomu 1,2. Dziś są europejskim liderem dzietności. To potwierdza, że można te niepożądane trendy demograficzne odwrócić.

I mamy kilka wniosków z tych analiz. Jednym z nich jest teza, że polityka prorodzinna musi być dopasowana do specyfiki danego kraju, a więc nie można wprost przekładać rozwiązań z innych społeczeństw, ale można szukać inspiracji. Takim dobrym i ciekawym rozwiązaniem u naszych południowych sąsiadów jest troska o kondycję rodzin, a nie o wskaźniki demograficzne. Czesi skupiają się na tym, żeby rodziny były szczęśliwe i czuły się bezpieczne. Drugim wnioskiem, jaki możemy wyciągnąć z czeskiej lekcji, jest ogromne wsparcie, jakie tamtejsi rodzice uzyskują w pierwszych trzech latach życia dziecka, nim potomstwo pójdzie do przedszkola. To jest okres, kiedy młodzi małżonkowie przechodzą swoje trzęsienie ziemi. W tym czasie całe państwo, od instytucji kultury po agendy społeczne i służby, powinno wspierać młodych rodziców.

Nie powinniśmy zatem traktować dzietności jako celu samego w sobie, pomijając fakt, że dzieci rodzą się w rodzinach. To dobrostan rodziny – podstawowej komórki społecznej – zapewni zdrowie i rozwój całego społeczeństwa. ●

# Przy obsadzonym stole

**Małe rączki trzymają wielkie sitko. W dużych rękach paczka mąki.** Pszeniczny pył ostrożnie wsypany do sitka okazuje się jednak zbyt ciężki. Wnet znajduje się para średnich rąk – do pomocy.

WANDA MOKRZYCKA

Wrocław

Przy stole praca wre. Małe paluszki sklejają ze sobą dwa brzegi okrągłego kawałka ciasta, wypełnionego wcześniej farszem. Ktoś pedagogicznie wykształcony nazwałby tę czynność usprawnianiem motoryki małej u pięcioletka, ktoś inny (być może) wykorzystywaniem nieletniego do pracy w kuchni, w czasie, w którym powinien beztrzęsio bawić się z rówieśnikami w przedszkolu. Dzieci (choć nie w równym wieku) nazywają to zajęcie zabawą w restaurację. A ja zwyczajnie: lepieniem pierogów na obiad.

## Zabawa w restaurację

Funkcje są rozdane wedle możliwości i potrzeb. Ośmioletni siłacz rozwałkował ciasto, następnie jego dziesięcioletnia siostra sprytnie wycina kubkiem kółka. Trzylatek z uwagą nakłada farsz na gotowe kawałki ciasta. Zadaniem pięcioletka jest ukryć nadzienie w cieście, a sześciolatka skrzętnie przelicza gotowe pierożki. Do stu osiemdziesięciu potrzebnych na obiad jeszcze trochę brakuje. Zdarza się, że w ferworze pracy trzylatki spadnie nieco farszu na podłogę. Nadzienie staje się wówczas obiektem badań drobnych, kilkunastomiesięcznych paluszków. Nasz roczniak

zachwyca się światem z poziomu podłogi.

Potrzeba sporo czasu, by na obiad podać pierogi. Zanim zostaną ugotowane (to moje zadanie), a stół sprzątnięty i nakryty (te czynności wyznaczone na tablicy dyżurów konkretnym domownikom na określony czas), przez nasze mieszkanie przewiną się jeszcze mali sąsiedzi i, choć niepytani, wprawnym okiem, z pomocą nosa porównają i ocenią, kto dziś „w bramie” ma najlepszy obiad.

Przy stole siedemdziesiąt osiem nóg. Dwadzieścia sześć, a to się kiwa, a to haczy o nogi w sąsiedztwie, wywołując śmiech bądź zniecierpliwienie właściciela. Reszta, nie licząc stolowych, to nogi krzesel.

Jemy niespiesznie, a i tak obiad – kilkugodzinne staranie sześciu osób – znika w ciągu kwadransa. Przy posiłku toczą się rozmowy. Staramy się słuchać osoby, która opowiada, co też dzisiaj zdarzyło się w szkole, w pracy; co zaobserwowała, o czym myśli? Jednak trudno utrzymać porządek wypowiedzi, bo każdy chce coś dopowiedzieć, nawiązać do tematu. Co rusz wzmagają się gwar, wybucha śmiech. Omawiamy przeczytane lektury, wspólnie korygujemy zaobserwowane zachowania, opowiadamy o ciekawych zdarzeniach, które miały miejsce w autobusie, bibliotece, sklepie. Dzielimy zasłyszane muzyką. Planujemy.



RADOSŁAW MOKRZYCKI

– Pobawimy się w piratów? – zachęca mnie niespełna trzylatek – ja będę kapitanem, a ty majtkami!

– Nie, mama obiecała z nami pograć – dopominają się sześciolatka i ośmiolatek.

– A kiedy skończymy szyć zasłonki do naszego pokoju? – pyta dziesięcioletka.

## Dbanie o wspólne dobro

Potrzeb i pomysłów na wspólne spędzanie czasu zawsze jest sporo, ale mamy z mężem swój małżeński rytuał: każdego dnia staramy się tylko we dwoje usiąść i wypić poobiednią kawę. A zatem, w rytm ucieranych w ręcznym młynku ziaren wszyscy pracują nad tym, aby ze stołu zniknęły brudne naczynia, podłoga była zamieciona, a stół i krzesła wytarte. To także świetny moment na zreflektowanie się, czy reszta dyżurów została wykonana: pranie zrobione – trzeba poskładać ubrania i roznieść je do szaf, ułożyć w przedpokoju buty (zadanie trzylatka), zweryfikować czystość łazienek itp.

Pedagodzy nazwą tę chwilę doświadczeniem pracy jako wartości, ktoś

inny (być może) obciążaniem dzieci i młodzieży obowiązkami, które powinna wykonywać matka, jako że jest w domu i nie pracuje zawodowo. A ja zwyczajnie: dbaniem o wspólne dobro.

I oto przemiliły zapach sygnalizuje, że ukochany zdjął już „kafetierkę” z ognia. Biegnę, by spojrzeć mu w oczy, wsłuchać się w ciepły ton głosu i dowiedzieć, czym żyje.

Z reguły to czas, którego dzieci nie zakłócają. Rozmowa konieczna do trwania we wzajemnym zrozumieniu, wyrażenia radości czy smutków przyjacielowi, którego mam w mężu (a on we mnie), lecz także omawiania spraw bieżących, decyzjowania. A jest o czym dyskutować, skoro z Bożej woli „sprawadziliśmy” na świat jedenaście pięknych istnień. Chcemy im teraz pomóc w rozwoju, odkryć z każdym z nich drogę ku Miłości.

## Blaski życia w rodzinie wielodzietnej

Tym razem nastolatka ośmiela się zakłócić nasz małżeński czas. I bardzo dobrze, bo sprawa jest ważka. Córka potrzebuje podpowiedzi, jak radzić

Przy rodzinnym stole.

W dużej rodzinie zawsze jest ktoś blisko, zawsze można z kimś porozmawiać, można też liczyć na wzajemną pomoc

sobie z pytaniami o liczbę rodzeństwa i uwagami o dużej rodzinie. Wygłoszone (niekoniecznie złośliwie) boją, bo oceniają. Razem szukamy sposobu na odpowiedź dobitną, mądrą i pełną szacunku. Tłumacząc przy okazji, że nie musi nikomu wyjaśniać naszych życiowych wyborów i że pytania, które stawiają jej, nie powinny być kierowane do dzieci, lecz do nas – rodziców.

Zainteresowani jej refleksją nad życiem w rodzinie wielodzietnej, słyszemy o radości z rzeczy drobnych, której u nas wiele – to dziś nie jest powszechne. I o tym, że zawsze jest ktoś blisko i że z każdym z domowników można porozmawiać o czymś ciekawym – bardzo się różnimy! Można też liczyć na wzajemną pomoc. Tylko szkoda, że pokój trzeba dzielić z siostrą, bo chociaż dobrze się dogadują, fajnie byłoby mieć własny...

Przy stole na chwilę robi się zamieszanie. Łądują na nim: plecak z baletkami pięcio- i sześciolatki, scenariusz przedstawienia teatralnego i skrzypce. Czas wyjeżdżać! Rozwijać swe pasje! W roli szofera wystąpi tata.

Licealiści też wychodzą: na harcerstwo, na chór, na spotkanie lektorów albo ściankę wspinaczkową. Każdy w swoją stronę.

Tymczasem ja pomagam ubrać się najmłodszym. Pójdziemy do parku obserwować ptaki, o tej porze roku niezwykle upstrzone i aktywne. Wspaniałe widowisko (i słuchowisko!) o sile życia, nieosłonięte kurtyną liści.

Chciałabym czasem móc wyręczyć męża w dowożeniu dzieci na zajęcia, ale z dość prozaicznego powodu – nie mam prawa jazdy – nie mogę. Niewątpliwie widzę w tym fakcie biedę, ale widzę i dobro. Dzięki temu nie jestem samowystarczalna (a któż z nas jest?) i potrzebuję pomocy w takich czynnościach, jak chociażby tygodniowe sprawunki. Psycholog powiedziałaby, że to uzależnienie od innych i grozi utratą własnej tożsamości, ktoś inny (być może), że zabiedzona Matka Polka w kieracie nie potrafiła się rozwinąć, nie ma aspiracji. Ja błogosławię za czas z mężem, za wspólne zakupowe decyzje, za wycieczki do lasu. Zawsze razem. Chwile i rozmowy, które są elementami pięknego witrażu naszej jedności.

Dzień chyli się ku zachodowi. Wszyscy domownicy powoli wracają do domu. Na stole rozłożone są plansze gier, zeszyty, kolorowanki i kredki. Przy jednym rogu siedzą czytelnicy, przy drugim nastoletnia dziewiarka. Toczą się rozmowy. Ktoś stroi sobie żarty, ale słycać i docinki. Pięcioletka wesoło śpiewa, podczas gdy dziesięcioletka deklamuje wiersz, którego miała nauczyć się na konkurs recytatorski. Ośmiolatek potrzebuje pomocy w zadaniu z języka angielskiego, więc prosi o nią piętnastolatkę. Szesnastolatek zadaje egzystencjalne pytania, którym my, rodzice, wspólnie z siedemnastolatką staramy się sprostać.

Postronny obserwator widziałby rozgardiasz. Ja widzę trzynaście serc zgromadzonych przy okazałym stole. Ludzi dzielących ze sobą życie. Mnożących miłość.

# Gdy pokochasz Dawcę Życia

Co mamy na myśli, mówiąc **o macierzyństwie duchowym**?  
To realna rzeczywistość czy poetycka metafora?

---

AGATA COMBIK

---

Wrocław

**U**dział w przekazywaniu życia, otaczanie go troską, dbanie o to, by powierzona nam osoba rozwijała się w człowieczeństwie – zwykle tak rozumiemy bycie matką. Jeśli uznamy, że „człowieczeństwo” i „życie” zawierają się tylko w wymiarze fizycznym, psychicznym, także termin „macierzyństwo” ograniczyć musimy do określonych sfer – choć i wtedy zauważamy, że „matką” bywa nie tylko ta, która urodziła. Każda kobieta, która jakoś pomogła innemu wzrosnąć, otoczyła serdeczną troską, stała się autorytetem i wsparciem, jest w pewien sposób matką. W chrześcijaństwie perspektywa poszerza się jednak o nowe horyzonty.

## Najpierw zaślubiny

Św. Teresa od Dzieciątka Jezus w *Dziejach duszy* pisze, że jej powołaniem jest bycie „Karmelitanką, Oblubienicą i Matką”, a pewną nowicjuszkę, która dość niemrawo zmierzała w stronę pralni, gdzie miała tego dnia pełnić swoje obowiązki, upomniała: „Czy tak spieszą się ludzie mający nakarmić dzieci i zarobić dla nich na życie?” Było dla niej oczywiste, że przez modlitwę, ofiarę, ale i zwykle wykonywanie z miłością codziennych prac można dla innych ludzi być matką – wypraszać im łaskę życia wiecznego, świętości. „Bo kto pełni wolę Bożą, ten Mi jest bratem, siostrą i matką” (Mk 3, 35) – mówił Jezus. Kto słucha słowa Bożego i je wypełnia, sprawia, że On może rodzić się w sercach ludzi.

Teologię macierzyństwa duchowego znaleźć można choćby w liście

apostolskim *Mulieris dignitatem* św. Jana Pawła II. Papież przypomina w nim scenę z Ewangelii wg św. Łukasza. „Błogosławione łono, które Cię nosiło, i piersi, które ssałeś” – słyszy Jezus. Odpowiada: „Owszem, ale przeciw błogosławieni ci, którzy słuchają słowa Bożego i zachowują je” (Łk 11). Potwierdza znaczenie macierzyństwa w jego wymiarze fizycznym, ale zwraca uwagę na inny jeszcze wymiar. Papież pisze, że ma on szczególne znaczenie w życiu Maryi – Matki Kościoła. „Również macierzyństwo każdej kobiety, pojęte w świetle Ewangelii, nie jest tylko «z ciała i krwi»” – dodaje. Przecież narodzone dziecko wezwane jest także do życia nadprzyrodzonego, do bycia dzieckiem Boga. Macierzyństwo fizyczne musi mieć również swój wymiar duchowy.

Człowiek „nie może odnaleźć samego siebie inaczej, jak poprzez bezinteresowny dar z siebie samego” – pisze Jan Paweł II, odwołując się do soborowej konstytucji *Gaudium et Spes*. Wyjaśnia, że w małżeństwie wzajemny bezinteresowny dar poślubionych sobie ludzi, mężczyzny i kobiety, otwiera ich na tajemnicę nowego życia. Ów „bezinteresowny dar z siebie” złożony może być jednak także w inny sposób. „Zaślubiona» jest bowiem kobieta czy to przez sakrament małżeństwa, czy duchowo poprzez zaślubiny z Chrystusem. W jednym i drugim przypadku zaślubiny wskazują na «bezinteresowny dar osoby», oblubienicy w stosunku do oblubieńca” – tłumaczy. Także ten dar, przeżywany w szczególny sposób przez osoby konsekrowane, owocuje nowym życiem. Konsekracja wprowadza w przestrzeń duchowych zaślubin z Chrystusem – a to oznacza też

szczególnie wyraźne zaproszenie do duchowego macierzyństwa.

## Jego sprawy są twoimi

Papież pisze o rozmaitych formach duchowego macierzyństwa w życiu kobiet konsekrowanych: „może się ono wyrażać jako troska o ludzi, zwłaszcza najbardziej potrzebujących: o chorych, niepełnosprawnych, opuszczonych, sieroty, starców, dzieci i młodzież, więźniów [...]” – wyjaśnia, dodając: „Miłość oblubieńca zawiera w sobie szczególną gotowość przeniesienia jej na wszystkich, którzy znajdują się w kręgu jej działania. W małżeństwie gotowość ta, chociaż otwarta na wszystkich, polega w szczególności na tej miłości, jaką rodzice obdarzają dzieci. W dziewictwie ta gotowość jest otwarta na wszystkich ludzi, których ogarnia miłość Chrystusa-Oblubieńca”.

Św. Paweł wspomina, że „niezamiętna i dziewica troszczy się o sprawę Pana” (1 Kor 7, 34). Jego „sprawą”, Jego „interesem” jest przeciw troska o każdego człowieka – przede wszystkim o jego zbawienie, ale i zaradzenie doczesnym potrzebom.

O tajemnicy duchowej płodności wiele mówi w swoich pismach Edyta Stein. Zauważa, że Maryja, ideał kobiety, jest „ikoną Ducha Świętego” – Tego, który jest samym życiem, miłością, darem. W swoich refleksjach o powołaniu kobiety pisze o zaproszeniu do oblubieńczej więzi z Nim, o komunii miłości, która jest płodna dla całego Kościoła.

Czy to znaczy, że duchowe macierzyństwo to dla osób konsekrowanych sprawa „łatwa, prosta i przyjemna”? Na pewno służba ludziom wiąże się z głęboką radością, ale nie obejdzie się także



Święta Teresa od Dzieciątka Jezus, reprodukcja z książki zatytułowanej *Thérèse et Lisieux*, wydanej w 1991 roku

bez „bólów rodzenia”. Podczas panelu dyskusyjnego, zorganizowanego 2 lutego na Ostrowie Tumskim, s. Władysława Krasiczyńska CSSJ opowiadała o swojej drodze do dojrzałego przeżywania tego wymiaru życia. Wspominała, że „nie trafiał” do niej przekaz mówiący, że potrzeba tworzenia więzi, bycia matką zostaje zaspokojona po prostu przez podejmowanie różnych szlachetnych

działań na rzecz innych ludzi. – Odkryłam, że kiedy Chrystus jest rzeczywiście moim Oblubieńcem, to oznacza to, że ja dla Niego oddaję te wszystkie moje tęsknoty, potrzeby. Wybieram Jego i tylko Jego. Umieram dla Niego każdego dnia. Jestem z Nim, przyjmując, że w pewnym obszarze mojego życia jest niedopełnienie – mówiła. Podkreśliła, że właśnie godząc się na doświadczenie pewnego braku, weszła w tajemnicę oblubieńczej więzi z Bogiem i w przestrzeń bycia matką, towarzyszenia innym z bezwarunkową miłością, wspierania ich. – Trzeba być oblubienicą, żeby być matką – podkreślała.

## Miłość zawsze jest płodna

Macierzyństwo duchowe to powołanie każdej kobiety konsekrowanej, która „dla Królestwa niebieskiego” zrezygnowała z zamążpójścia, ale nie tylko. Niejedna osoba, choć bardzo pragnęła zostać matką również w wymiarze fizycznym, z rozmaitych powodów nie doświadczyła tego. Ludzkie istnienie zawsze jednak może być owocne, rodzić życie. Im bliższą masz więź z Tym, który jest źródłem i Dawcą wszelkiego życia, tym bardziej jesteś matką lub ojcem.

Tu gdzie jestem, w każdym momencie zaproszona jestem do tego, by pozostawać w niepowtarzalnej, intymnej więzi z Bogiem – w swojej sytuacji życiowej, na swojej drodze życia, jedynej i wyjątkowej. Jakikolwiek jest moje powołanie, ostatecznie w perspektywie wieczności to On jest moim Oblubieńcem – On, Dawca życia, spragniony, by tego życia udzielać ludziom. Chce, by duchowo rodzili się, rozkwitali, a mnie zaprasza, by im w tym dopomóc. Mogę pytać w każdej chwili: Jak chcesz to życie innym przeze mnie dawać? Jak Ci mogę pomóc w tym, by ktoś „narodził się dla Nieba”, by duchowo się rozwijał?

To dawanie życia dzieje się zwykle pośród codziennych obowiązków – nie tylko wtedy, gdy wprost dotyczą one opieki nad innymi, pomocy potrzebującym (choćby okazała do takich gestów czeka na każdym kroku, nie tylko jeśli się jest wolontariuszem „Caritas”, nauczycielką czy pielęgniarką).

Tak naprawdę życie może „płynąć przeze mnie” nieustannie, gdy trwam w jedności z Panem. Każda chwila, gdy jestem przy Nim, gdy wpatruję się w Niego, rozmawiam z Nim, gdy uwielbiam Go w milczeniu czy choćby powtarzam tylko z miłością Jego imię, jest owocna – i to nie tylko dla mnie. Tam gdzie jestem, mogę tworzyć małe źródła życia: uwielbiać Jezusa, choćby w zakamarkach serca, przyzywać Jego imienia, Jego łaski, Jego mocy – wobec mijanych na ulicy ludzi, wobec osób, miejsc, sytuacji, które dostrzegam.

„Zrozumiałam, że Kościół ma Serce i że to Serce płonie Miłością [...] – pisała św. Tereska – w Sercu Kościoła, mej Matki, będę Miłością [...]”. Kochaj, a będziesz rodzić życie. ●

# Pożytki z macierzyństwa

Prawdą jest, że macierzyństwo należy do najwyczejniejszych i najpowszechniejszych stanów. Wszak każdy z nas, kto znalazł się na ziemi, musi/musiła mieć matkę, która go na ten świat wydała.

**Cóż więc w macierzyństwie jest tak wyjątkowego,** że warto poświęcać mu nie tylko ten krótki tekścik, ale również wiele tomów dzieł specjalistów z różnych dziedzin?

ANNA RAMBIERT-KWAŚNIEWSKA

Wrocław

Zadając sobie to pytanie, moją uwagę przykuł po raz kolejny fakt natury biblistyczno-teologicznej, że popadając w rajski grzech, Ewa wydaje się nie być postrzegana przez autorów opisu upadku pierwszych rodziców jako matka. Wątek jej macierzyństwa pojawia się w tym kontekście *post factum* i to w dwóch wymiarach – doświadczonej cierpienia i trudności będących konsekwencją grzechu i upadku (Rdz 3, 16) oraz nadziei na wyswobodzenie z niewoli zła i Złego (3, 14), ale już nie tylko kobiet, ale i całej ludzkości. Pierwszy ze wspomnianych wymiarów związany jest więc z przekleństwem, drugi natomiast ze zbawczą nadzieją. Wyrażone w biblijnej etymologii imienia Ewa macierzyństwo – „matka

wszystkich żyjących” (3, 20) – wybrzmiewa również po grzechu. Macierzyństwo więc, choć obciążone trudnościami, stało się drogą do ostatecznego ocalenia.

## Matki z inicjatywą

Choć o matkach i macierzyństwie wspomina się w Biblii zdecydowanie, przynajmniej czterokrotnie, rzadziej niż o ojcach, spotkać można na jej kartach takie matki, których nie sposób pominąć milczeniem przy omawianiu historii zbawienia. Co najmniej cztery z nich

znalazły swoje miejsce w rodowodzie Jezusa w wersji Mateuszowej (Mt 1) – Tamar, Rachab, Rut i Batszeba. Dla dwóch z nich zabieganie o macierzyństwo było związane z wyegzekwowaniem przepisów Prawa, choć były pogankami (Tamar i Rut); jedna wywalczyła natomiast dla swojego syna, Salomona, tron królestwa Izraela (Batszeba). Nikt inny jak matka Rebeka ochroniła Jakuba przed zazdrosnym gniewem Ezawy (Rdz 27, 42-43). To również matka ocaliła Mojżesza przed śmiercią z nakazu faraona i stała

się mamką własnego syna na królewskim dworze (Wj 1, 22 – 2, 9). Matką całego Izraela nazywana była mądra sędzina Debora (Sdz 5, 7), zachęcająca do walki z kananejskim wrogiem.

## Bez- i nieplodne matki

Fakt kryjącej się w nieplodności zmyły dowodzi wartości macierzyństwa w Księgach Świętych. Wyprowadzenie z nieplodności i obdarzenie potomstwem stało się natomiast szczególnym znakiem Bożej ingerencji i wyjątkowości zrodzonych z nieplodnych kobiet dzieci. Dotyczy to już patriarchów, które były nieplodne aż w trzech pokoleniach – najpierw leciwa Sara (Rdz 11, 30), następnie darowana Izaakowi Rebeka (25, 21) i w końcu kochana do szaleństwa przez Jakuba Rachela (29, 31). To one zrodziły synów, którzy zawazyli mieli na historii wyłaniającej się na Bliskim Wschodzie hebrajskiej społeczności. Nieplodną była również

matka Bożego Nazirejczyka Samsona (Sdz 13, 2-3), który pokonał Filistynów, poświęcając przy tym własne życie; nieplodna Anna (1 Sm 1, 2) oddała swojego wymodlonego syna Samuela na służbę Bogu, a ten zapoczątkował z woli ludu okres monarchiczny, namaszczając Saula, a następnie młodzieńczego Dawida. W końcu również nieplodna Elżbieta urodziła tego, który przyszedł przed Panem – Jana zwanego Chrzcicielem.

## Heroiczne – bezimienne

Są w Biblii i takie matki, które doświadczyły śmierci własnego dziecka, a i tak zaufały Bogu. Mowa o wdowie z Sarepty, która ugościła Eliasza, a ten stawił czoła śmierci jej jedyne dziecko, przywracając go mocą Bożą do życia. Choć kobieta czyniła mężowi Bożemu wyrzuty, ostatecznie zaufała (1 Krl 17, 19) i została nagrodzona. Po Elizeusza posłała natomiast inna matka, zwana Szunemitką, wierząc,

że dysponował taką mocą od Boga, by wskrzesić jej syna, gdy ten umarł (2 Krl 4, 18nn). Niezwykłym heroizmem wykazała się bezimienna matka siedmiu synów, których umacniała podczas mąk zakończonych męczeńską śmiercią każdego z nich. Sama również padła ofiarą prześladowań króla Antiocha IV Epifanesa (2 Mch 7, 41). Ostatecznie w pełni zaufania ze śmiercią swojego Syna zmierzyła się także, tym razem znana z imienia, pełna łaski Boża Rodzicielka, Miriam z Nazaretu.

## Macierzyństwo na językach

Nic zatem dziwnego, że macierzyństwo i matki są częstym przedmiotem zainteresowania autorów biblijnych. Tym większa szkoda, że nie o wszystkich wymiarach biblijnego macierzyństwa głosi się z kościelnych ambon. A przecież każda samoświadoma matka może przyznać, że nic tak nie odziera z egoizmu, jak macierzyństwo.

MIŁOŚĆ DO DARU,  
JAKIM JEST DZIECKO,  
JEST CHYBA JEDNĄ  
Z NAJBARDZIEJ,  
O ILE NIE NAJBARDZIEJ  
BEZINTERESOWNĄ  
FORMĄ MIŁOŚCI,  
DO JAKIEJ ZDOLNY  
JEST W DOCZESNOŚCI  
CZŁOWIEK.

I autorzy biblijni wydają się mieć tego pełną świadomość, gdy w Prawie zapisywali micwę związaną z koniecznością okazywania czci rodzicom (Wj 20, 12; Pwt 5, 16), a w tekstach mądrościowych pouczali dzieci, by dawały posłuch naukom ojca i radom matki (np. Prz 1, 8) oraz okazywały im należny szacunek (Syr 3, 4).

Zwiastowanie żonie Manoacha,  
Jacopo Tintoretto, olej na płótnie  
(fragment), 1555–1558. Muzeum  
Thyssen-Bornemisza, Madryt



BIBLIJNE PODSTAWY SAKRAMENTÓW

# Tradycja jerozolimaska – przekaz Mateusza

Ostatnia z czterech narracji o ustanowieniu Eucharystii

wyszła spod pióra Mateusza Ewangelisty.

Najstarszą wersją narracji zawierających słowa konsekracji chleba i wina jest zapis Pawła Apostoła.

Drugi w kolejności był Marek Ewangelista.

**To właśnie od jego relacji zależna jest narracja Mateuszowa, skierowana do chrześcijan pochodzenia żydowskiego.**

KS. MARIUSZ ROSIK

Wrocław

**A** gdy oni jedli, Jezus wziął chleb i odmówił błogosławieństwo, połamał i dał uczniom, mówiąc: „Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało moje”. Następnie wziął kielich i odmówił dziękczynienie, dał im, mówiąc: „Pijcie z niego wszyscy, bo to jest moja Krew Przymierza, która za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów” (Mt 26, 26-28).

## Ostatnia Wieczerza uctwą paschalną

Jest niemal pewne, że ewangelista przedstawia Ostatnią Wieczerzę jako ucztę paschalną, jednak pomija wzmianki o baranku paschalnym, gorzkich ziołach, hagadzie czy wypowiedzianych modlitwach. Rozpoczyna narrację od momentu, kiedy gospodarz uczyty bierze do ręki macę. Jezus bierze ją do ręki, błogosławi, łamie i podaje uczniom. Wypowiada przy tym słowa błogosławieństwa. W tradycji jerozolimskiej jest to zupełnie zrozumiałe: Żydzi błogosławili Boga przed spożyciem posiłku, podczas gdy poganie

dziękowali bogom za dar żywności; stąd właśnie w tradycji antiocheńskiej pojawia się motyw dziękczynienia. Łukasz sam był poganinem z pochodzenia, Paweł natomiast głosił Dobrą Nowinę wśród pogan.

## Rozdzielanie chleba

Sekwencja czynności dokonanych przez Jezusa jest właściwie identyczna z tymi, których dokonał dwukrotnie, rozmnażając chleb na pustyni (Mt 14, 13-21; 15, 32-39). Znakomity polski biblista Antoni Paciorek w komentarzu do Ewangelii Mateusza zauważa:

*Dwukrotne nakarmienie rzeszy Żydów i pogan wyraża w doskonały sposób mesjańską misję Jezusa. Gro madzi On i żywi lud nie tylko rozdzielając chleb, ale także ofiarowując swe słowo i solidarność z cierpiącymi i marginalizowanymi. Ostatnia wieczerza przywołująca ducha opowiadań o nakarmieniu ludzi otrzymuje dodatkowe znaczenie przez związek ze śmiercią Jezusa. W przeddzień złożenia ofiary ze swego życia bierze na nowo On*

*chleb, błogosławi, łamie i rozdaje. [...] W chlebie eucharystycznym On sam jest obecny.*

Oznacza to nie tylko, że rozmnożenia były zapowiedzią Ostatniej Wieczerzy i Eucharystii, ale także, że zapowiedzią Eucharystii był również dar manny udzielony Izraelitom podczas ich czterdziestoletniej wędrówki przez pustynię. To właśnie motyw pustyni łączy obydwie wydarzenia (udzielenie daru manny i rozmnożenia chleba). Egzegeci nie wahają się przywołać w tym kontekście także cudu Eliasza, który sprawił, że mąka wciąż pomnażała się w naczyniu: „Dzban mąki nie wyczerpał się i baryłka oliwy nie opróżniła się według obietnicy, którą Pan wypowiedział przez Eliasza” (1 Kr 17, 16). Niebezpiecznym jest też tu dostrzeżenie nawiązania do cudu Elizeusza, który nakarmił stu mężów dwudziestoma chlebami owsianymi:

*Pewien człowiek przyszedł z Baal-Szalisza, przynosząc mężowi Bożemu chleb z pierwocin, dwadzieścia chlebów jęczmiennych i świeżego zboża*

*Ostatnia Wieczerza*, Pascal Dagnan-Bouveret, malarstwo, 1896. Muzeum d'Orsay, Paryż

*w worku. On zaś rozkazał: „Podaj ludziom i niech jedzą!” Lecz sługa jego odrzekł: „Jakże to rozdzielię między stu ludzi?” A on odpowiedział: „Podaj ludziom i niech jedzą, bo tak mówi Pan: Nasycą się i pozostawią resztki”. Położył więc to przed nimi, a ci jedli i pozostawili resztki – według słowa Pańskiego (2 Kr 4, 42-44).*

## Krew Przymierza

Podanie kielicha Mateusz opisuje bezpośrednio po wzmiance o podaniu chleba. Obydwie czynności są analogiczne. Wyrażenie „krew przymierza” zostało prawdopodobnie zaczerpnięte z Księgi Wyjścia, gdzie mowa jest o zawarciu przymierza synajskiego: „Oto krew przymierza, które Pan zawarł z wami na podstawie wszystkich tych słów” (Wj 24, 8). W przypadku przymierza synajskiego pokropienie

krwią oznaczało obietnicę ludu, który zobowiązał się wykonać wszystkie przykazania Pana: „Wszystkie słowa, jakie powiedział Pan, wypełnimy” (Wj 24, 3). W przypadku Ostatniej Wieczerzy Krew Jezusa potwierdza nie obietnicę ludzi, ale samego Boga, który deklaruje na zawsze pozostać ze swoim ludem.

Krew Przymierza będzie wydana „za wielu”. Postawmy jeszcze raz pytanie: czy sformułowanie to oznacza, że owoce śmierci Jezusa obejmą wielu, ale nie wszystkich? Sądzić należy, że terminu „wielu” nie należy rozumieć jako przeciwstawny do „wszystkich”. Pierwotnie wyrażenie „za wszystkich” oznaczało całego Izraela, w rozumieniu zaś chrześcijańskim – całą ludzkość: „Albowiem miłość Chrystusa przynagła nas, pomnych na to, że skoro Jeden umarł za wszystkich, to wszyscy pomarli. A właśnie za wszystkich umarł po to, aby ci, co żyją, już nie żyli dla siebie, lecz dla Tego, który za nich umarł i zmartwychwstał” (2 Kor 5, 14). Co więcej, sformułowanie „za wielu” – jak już wspomniano – przywodzi na myśl prorocтво o cierpiącym słudze Jahwe, który „poniósł grzechy wielu i oręduje za przestępcami” (Iz 53, 12). To właśnie ów tajemniczy sługa Jahwe miał umrzeć za wszystkich, biorąc na siebie winy całej ludzkości: „On był przebity za nasze grzechy, zdruzgotany za nasze winy. Spadła Nań chłosta zbawienna dla nas, a w Jego ranach jest nasze zdrowie” (Iz 53, 5). Jezus przyjął na siebie nie tylko winę Izraela, ale winę wszystkich ludzi, ponosząc za nich śmierć jako ofiarę zastępczą.

## „Na odpuszczenie grzechów”

Mateusz dodaje, że Krew Jezusa będzie wylana „na odpuszczenie grzechów”. Pojednanie z Bogiem i głoszenie odpuszczenia grzechów stanowiło jeden z najważniejszych rysów działalności Jezusa. W przekonaniu Żydów tylko Bóg może przebaczać grzechy. Wzmianka o Jezusowym przelaniu krwi „na odpuszczenie grzechów” wyraźnie odsyła czytelnika Ewangelii do Jeremiaszowej zapowiedzi Nowego Przymierza: to właśnie przebaczenie grzechów jest jednym z najważniejszych darów Boga w przymierzu zawieranym z ludźmi (Jr 31, 31-34). ●



„WIEM, KOMU UWIERZYŁEM” (2 TM 1,12)

Apologia na dzień powszedni

# Rozum **wierzący**

„Gdzie kończy się rozum,  
tam zaczyna wiara”.

To nie ma sensu.

Gdzie rozum nie może już  
poznawać rzeczywistości  
przez wiedzę, tam zaczyna  
poznawać ją przez wiarę.

BP MACIEJ MAŁYGA

Wrocław

**C**zym człowiek wierzy? Rozumem! Oczywiście, nie tylko nim samym, bo w wiarę zaangażowana jest wola, uczucia i w ogóle całe człowieczeństwo; co więcej, wiara jest nie tylko poznaniem Boga, lecz relacją z Nim. Ale w tym gąszczu ważnych tematów zajmijmy się jednym: wiara/wierzenie w Boga to „akt rozumu” (św. Tomasz z Akwinu, *Summa theologiae*; por. I Sobór Watykański, *Dei Filius*; KKK 150), to „czynność myśli” (Jan Paweł II, *Fides et ratio*, 43). „Można myśleć bez wierzenia, a nawet często myśli się, żeby

nie wierzyć: kto jednak wierzy, myśli – wierząc myśli i myśląc wierzy. Wiara, jeśli nie jest myśleniem, nie istnieje” (św. Augustyn). Wiara nie jest jakimś osobnym „organem poznania”, obok rozumu, lecz sposobem działania zwykłych ludzkich władz poznawczych.

Skoro wiara jest czynnością rozumu, to czy jest sens mówić „albo rozum, albo wiara” (alternatywa wyłączająca, gdzie jedno jest nieprawdziwe)? Nie. Bo to jakby powiedzieć „albo płuco, albo wdech”. Jak wdychanie nie wyklucza płuca (a nawet je zakłada), tak wierzenie nie wyklucza rozumu, lecz go zakłada.

**Kto do pary?**

Często powtarzane przez chrześcijan hasło „rozum i wiara” też niezbyt wiele wyjaśnia. Skomponujmy tę parę inaczej; w jednej parze z wiarą (aktem rozumu) nie winien stać rozum, lecz jakiś inny jego akt.

Jaki? **Wiedza**. Otóż rozum, nasza zdolność poznania rzeczywistości, działa na dwa główne sposoby. Zależy to od tego, jaki przedmiot jest poznawany. Wobec 1) przedmiotów, które widzi, w które ma bezpośredni wgląd, rozum

działa w trybie wiedzy (słowo „wiedza” pochodzi od „widzenia”), wobec zaś rzeczywistości 2) niewidzialnych, do których ma dostęp przez świadków, działa w trybie wiary. Prawdą jest, że rzeka Oława wpada do Odry przed mostem Grunwaldzkim we Wrocławiu, ale że tak jest, jedni wiedzą (płynęli tam kajakiem), a inni wierzą (znają z map, zdjęć i opowieści kajakarzy).

Oto nasza dobrana para: **wiara** i **wiedza**. Te słowa należą do tej samej kategorii semantycznej (słowa, które można zamieniać, zachowując sens danego zdania, np. „czarne” i „białe”; możemy powiedzieć: „Dom jest biały” lub „Dom jest czarny”; oba zdania są różne, ale mają sens). Natomiast rozum i wiara należą do różnych kategorii semantycznych: rozum jest zdolnością/narzędziem poznawania, wiara zaś sposobem poznawania przez rozum.

**Skrzydło wiary,  
skrzydło wiedzy**

To ustrzeże nas przed fatalnym stwierdzeniem, jakoby „Gdzie nie sięga rozum, tam jego rolę przejmuje wiara”. Raczej tam, gdzie rozum nie sięga wiedzy, tam zaczyna sięgać wiara. **Rozum**

Dziś biblijnego stwierdzenia „wierzyć w” nadużywa się w różnych kontekstach: „Wierzę w reprezentację/siebie/ludzi/medycynę...”. Żadna z tych spraw nie jest ostatecznym, niezniszczalnym gruntem, na którym można oprzeć życie

**wi(e)dzący**, osiągając granicę niewiedzialności poznawanego przedmiotu, zamiast się poddawać, działa dalej, ale już jako **rozum wierzący**, oświecony wiarą (*ratio fide illustrata*; I Sobór Watykański, *Dei Filius*).

Wiara więc „wynosi ludzki umysł aż do tajemnicy wykraczającej poza ludzką naturę i inteligencję” (Franciszek, *Evangelii gaudium*). Powraca obraz dwóch skrzydeł (*Fides et ratio*), choć są nimi wiara i wiedza, niosące rozum.

### Prawda wiary i wiedzy

Treści wiary są prawdziwe (odpowiadają rzeczywistości), choć nie są treściami wiedzy (w tym sensie nie są „racjonalne”); Boga nie da się bowiem poddać obserwacjom i eksperymentom.

Pouczone jest, jak chrześcijanie szukali słów, by opisać swą wiarę. Starożytni Grecy, począwszy od Platona, oddzielali wiedzę (gr. *episteme*) od niepewnej, powszechnej „wiary” (gr. *doksa*, od *dokein*, wydawać się). Wiara chrześcijan nie mogła być *episteme*; ale chrześcijanie nie chcieli mówić o swej wierze *doksa*; byli pewni, że im się **nie wydawało!** Z retoryki (sztuki przekonywającego przemawiania) zapożyczyli więc słowo *pistis*, oznaczające racjonalny argument, logiczny dowód. Ewangelia wg św. Jana dokonała lingwistycznej innowacji i czasownik *pisteuein* (wierzyć) połączyła z przymikiem *eis* (w stronę, w kierunku), co było w dotychczasowej grece niespotykane. *Pisteuein eis* tyczyło się tylko i wyłącznie Jezusa (J 6, 35; 12, 11) i potem Boga w ogóle i oznaczało złożenie w Nim całkowitej ufności, tak ostatecznej, że dalej/głębiej sięgnąć nie można. Kościół użył tych słów w Symbolu Apostolskim i nicejsko-konstantynopolitańskim wyznaniu wiary.

**Warto:** „Wwierzyć” się w Boga (mała innowacja lingwistyczna).



KS. ANDRZEJ DRAGUŁA

Zielona Góra

## Trening dla duszy

Nigdy nie odprawiałem ćwiczeń duchowych według książeczki św. Ignacego z Loyoli o tym samym tytule. Ostatnio zainteresowałem się nimi w związku z pewnym projektem naukowym. Przyznaję, niewiele wiedziałem o szerszym kontekście ich powstania. Ignacy, jak się okazuje, nie był oryginalnym wynalazcą ćwiczeń duchowych, ale dopiero on nadał im dojrzałą formę.

Pierre Hadot, znawca filozofii starożytnej, pisał, że „*Exercitia spiritualia* [Ćwiczenia duchowe] są tylko chrześcijańską wersją tradycji grecko-rzymskiej” oraz „pojęcie i termin *exercitium spirituale* zaświadczone są w starożytnym chrześcijaństwie łacińskim na długo przed Loyolą i odpowiadają *askesis* w chrześcijaństwie greckim. Ta *askesis* z kolei, o czym należy pamiętać, nie jako asceza, lecz jako praktyka ćwiczeń duchowych istnieje już w starożytnej tradycji filozoficznej”. Co to znaczy? Ano tyle, że już starożytni filozofowie uprawiali ćwiczenia duchowe. Tylko czy można je nazwać „duchowymi”, skoro postugiwały się wyłącznie władzami naturalnymi? Dopiero św. Ignacy włączył do ćwiczeń elementy nadprzyrodzone: natchnienia czy poruszenia Ducha Świętego, kwestię woli Bożej, decyzji powołania, rozważanie życia Jezusa itd. Zresztą synteza tego, co naturalne, z tym, co nadprzyrodzone, dokonywała się już wcześniej w praktyce życia starożytnych mnichów, którzy filozoficzną zasadę „poznaj samego siebie” łączyli z wezwaniem do poszukiwania Królestwa Bożego. Ćwiczenia duchowe były popularne wśród przedstawicieli tzw. *devotio moderna*, późnośredniowiecznego ruchu odnowy religijnej. Tomasz à Kempis w dziele *O naśladowaniu Chrystusa* zachęcał, zwłaszcza zakonników, do różnych ćwiczeń duchowych: „Inne rozmyślania trzeba wybierać na chwile smutne, a inne, gdy trwamy w radości Pana”. Ciekawe, że z czasem asceza nabrała sensu wstrzemięźliwości fizycznej, wyrzeczenia się i postów, a „ćwiczenia duchowe”, czyli medytacje i rozmyślania, przekształciły się w dużej mierze w „ćwiczenia pobożności” (*exercitia devotionis*). Jaka jest między nimi różnica? Gdy odmawiając różaniec, rozważamy poszczególne tajemnice i konfrontujemy z ich treścią swoje życie – mamy do czynienia z ćwiczeniem duchowym, a gdy tylko odmawiamy same zdrowaśki – ta modlitwa staje się wyłącznie ćwiczeniem pobożności. A dobrze byłoby łączyć jedno z drugim. Starożytne ćwiczenia duchowe, co rozumiał św. Ignacy, obejmowały całego człowieka – jego duszę, pobożność czy duchowość, a także życie psychiczne.

To bardzo ważne, ponieważ zdrowe życie psychiczne jest gwarancją zdrowego życia duchowego. Przeciwwstawianie sobie płaszczyzny duchowej (płaszczyzny wiary) i psychicznej nie ma żadnego uzasadnienia i jest po prostu szkodliwe. Człowiek jest całością. Jest ciałem, duszą i duchem. Nie da się oddzielić jednej sfery od innej. W końcu ignorowanie psychiki, a także, dodajmy, ludzkiego ciała w życiu duchowym człowieka byłoby chyba jakąś herezją w dogmatycznym obszarze wcielenia. ●



# Paramenty papieża Benedykta XVI

## – hermeneutyka ciągłości tradycji

cz. 2

**Hermeneutyka ciągłości** była jedną z głównych myśli pontyfikatu papieża Benedykta XVI, uzewnętrznioną w sposobie sprawowania liturgii papieskiej i zastosowanych elementów, przede wszystkim nieużywanych przez lata szat liturgicznych i paramentów charakterystycznych dla własnych form papieskich celebracji.



WIKIMEDIA COMMONS LUC. CC BY-SA 3.0

Benedykt XVI w camauro podczas audiencji generalnej 21 grudnia 2005 r.

## KS. STANISŁAW WRÓBLEWSKI

Wrocław

Także i w tym przypadku mówi się, że przyjęte szaty liturgiczne, jak również niektóre szczególne dla rytu mają podkreślić ciągłość w obecnej celebracji liturgicznej wraz z tą, która w przeszłości była charakterystyczna dla życia Kościoła. Hermeneutyka ciągłości jest zawsze dokładnym kryterium w odczytywaniu drogi Kościoła w czasie. To tyczy się także liturgii. Tak jak każdy papież cytuje w swoich dokumentach papieży, którzy go poprzedzili, aby wskazać ciągłość w nauczaniu Kościoła, tak i w zakresie liturgii każdy papież używa również szat liturgicznych i sakralnego wyposażenia papieży, którzy go poprzedzili, by wskazać tę samą ciągłość i w *lex orandi*. Chciałbym zauważyć, że papież nie zawsze używa starych szat liturgicznych. Często zakłada współczesne. Ważne nie jest to, co stare i nowoczesne, lecz piękno i dostojność – znaczące komponenty każdej celebracji liturgicznej” (ks. Guido Marini, *Sługa liturgii*, oprac. B.K. Krzych, Ząbki 2010).

Powyższe słowa Mistrza Papieskich Celebracji Liturgicznych najpełniej oddają ideę **hermeneutyki ciągłości**.

## Camauro

Papież Benedykt XVI z pewnością zaskoczył wiernych zgromadzonych na placu św. Piotra oraz opinię publiczną, gdy na audiencję generalną 21 grudnia 2005 roku przybył w tradycyjnym papieskim nakryciu głowy zwanym po włosku *camauro*. Ostatni raz używane było przez papieża św. Jana XXIII w czasie pontyfikatu w l. 1958–1963. Brakuje bezpośrednich i szczegółowych źródeł wskazujących, od kiedy papież nakładali *camauro*. Wiadomo natomiast, że do 1464 roku tego rodzaju czapki używali także kardynałowie.

Tradycja kościelna wskazuje, że omawiane nakrycie głowy pojawiło się w czasach tzw. *niewoli awiniońskiej papieży* w l. 1309–1377. Przekonanie to wypływa z faktu, iż papież Klemens V (pontyfikat w l. 1305–1314) oraz Jan XXII (pontyfikat w l. 1316–1334) jako pierwsi przedstawieni zostali w medalionach ukazujących wszystkich dotychczasowych papieży w Bazylice św. Pawła za Murami w Rzymie w *camauro* na głowie. Papieskie nakrycie głowy wykonywane było w dwóch kolorach – czerwonym i białym (stosowane w okresie wielkanocnym). Materiał stanowił dla letniej wersji atlas, a dla zimowej aksamit z futrzanym, białym gronostajowym obszyciem. Białe *camauro* wykonywano z jedwabnego adamaszku.

Warto zwrócić uwagę na dzieło najsłynniejszego rzymskiego rzeźbiarza doby baroku Giovanniego Lorenza Berniniego (1598–1680), który wśród wielu dzieł powstałych na zlecenie papieża wykonał również popiersie swojego głównego pracodawcy i opiekuna, papieża Urbana VIII (pontyfikat w l. 1623–1644). Tenże motyw ikonograficzny papieża ubranego w mucet i *camauro* na głowie od 1632 roku stał się głównym i zwyczajnym przedstawieniem papieża. Od tego momentu dostrzegalna jest zmiana ideologiczna polegająca na położeniu akcentu na papieża jako sprawiedliwego władcy, gdyż papież w mucecie i *camauro* udzielali audiencji oraz w ich czasie

wymierzali sprawiedliwość zgodnie z obowiązującym prawem kościelnym, ale również świeckim jako głowa Państwa Kościelnego.

Choć według badaczy w epoce napoleońskiej papież zaprzestali powszechnie i codziennie używać czapki, to jednak sporadycznie podczas niektórych pontyfikatów powracano do *camauro*. Zgodnie z dawnym rytuałem pogrzebowym papieża, przed wystawieniem publicznie ciała na głowę zmarłego nakładano *camauro*.

Powracając do użycia tego nakrycia głowy przez Benedykta XVI, należy zauważyć, iż w mediach ośmieszano papieża, wyrażając i publikując niestosowne komentarze. Faktem jest jednak to, że ewidentnie nie było ono dostosowane do tego papieża. Analizując zabytki ikonograficzne ukazujące *camauro*, można stwierdzić, że zawsze było przygotowane z uwzględnieniem rozmiaru głowy oraz rysów twarzy, dzięki czemu zachowywało swoją proporcję i harmonię. Dlaczego zatem papież założył ten dawny element ubioru? Odpowiedź na to pytanie jest bardzo prozaiczna, a udzielił jej sam papież, więc oddajmy w tym miejscu głos Benedyktowi XVI: *Miałem to tylko raz na sobie. Było mi po prostu zimno, a jestem wrażliwy. Pomyślałem, że skoro mam już to camauro, to włożę je. Ale w rzeczywistości była to tylko próba powstrzymania zimna. Od tego czasu nigdy więcej tego nie zrobiłem, aby nie pojawiały się zbędne interpretacje* (cyt. za: *Światłość Świata*, w: Joseph Ratzinger, *Opera Omnia*, t. XIII/2, *W rozmowie z czasem*, Lublin 2017).

## Fanon

Do rzadko, choć jednak używanych przez Benedykta XVI szat papieskich należy *fanon*. Jest to biała jedwabna materia ze złotymi pasami przypominająca owalną podwójną pelerynę osłaniającą ramiona i pierś papieża, nakładana przez głowę na ornat podczas sprawowanej liturgii Mszy św. Z przodu na fanonie wyhaftowany jest złoty promienisty krzyż, niedostrzegalny ze względu na to, iż na fanon papież nakłada paliusz. W dawnym rycie kardynał diakon asystujący przy ubiorze papieża do sprawowania liturgii przed podaniem tej szaty całował umieszczony na westymencie wspomniany krzyż. Do paramentów papieskich fanon należy od VIII wieku i stosowano go wyłącznie na największe i najważniejsze w ciągu roku uroczystości liturgiczne.

Szata swoje początki wywodzi według historyków liturgii od efodu, czyli szaty żydowskich arcykapłanów wykorzystywanej w kulcie starotestamentowym. Źródłem historycznym potwierdzającym taką interpretację powstania fanonu jest traktat liturgiczny kard. Lotario Dei Conti Di Segni, późniejszego papieża Innocentego III (pontyfikat w l. 1198–1216), pt. *De mysteriis Missae (O tajemnicy Mszy Świętej)*.

Nieznany jest ani materiał, ani kształt fanonu ze źródeł średniowiecznych. Pierwsze dane pochodzą z ekshumacji papieża Bonifacego VIII (pontyfikat w l. 1294–1303), opisanej w 1605 roku przez dominikanina Abrahama Bzowskiego (1567–1637), związanego ściśle z Wrocławiem i Śląskiem jako przeor konwentu św. Wojciecha i komisarz generalny Śląska. W opracowanych przez siebie Rocznikach Papieskich zanotował, że według protokołu spisane przy



HTTPS://KOMUTOPRZESZADZALO.PL

Benedykt XVI podczas okadzania ołtarza w czasie Mszy Świętej celebrowanej na placu św. Piotra 21 października 2012 r., podczas której po raz pierwszy użył papieskiego fanonu

otwarcia grobu fanon wykonany był z delikatnej białej materii bez złotych ozdób i na wzór chusty kilkakrotnie obwijał ramiona. Z innych źródeł, jak np. Inwentarz skarbcza papieża Bonifacego VIII z 1295 roku, wynika, że fanon stał się z czasem codzienną szatą noszoną przez papieża. Wskazuje na to zapis w powyższym źródle, że papież dysponował prywatnie 36 fanonami.

Papież Benedykt XVI zaczął używać tej szaty w ostatnim etapie swojego pontyfikatu, co także świadczy o nieustannym harmonijnym kontynuowaniu poszukiwań rozwiązań liturgicznych w duchu hermeneutyki ciągłości. Po raz pierwszy posłużył się nim podczas uroczystości beatyfikacyjnej 21 października 2012 roku na placu św. Piotra w Rzymie. Po raz drugi uczynił to w czasie sprawowania pasterki w noc Bożego Narodzenia 24 grudnia 2012 roku w Bazylice watykańskiej, a po raz trzeci fanon wykorzystany został przez papieża Benedykta XVI w uroczystości Objawienia Pańskiego 6 stycznia 2013 roku. Znany jest również jeden przypadek, kiedy fanonem posłużył się w czasie sprawowania liturgii papież św. Jan Paweł II (pontyfikat w l. 1978–2005). Miało to miejsce 22 listopada 1984 roku, gdy papież przybył do bazyliki św. Cecylii na Zatybrzu w Rzymie na celebrację Eucharystii w uroczystość patronki świątyni.

## Ferula

W ikonografii chrześcijańskiej oraz w heraldyce jednym z głównych atrybutów papieża jest pastorał w formie krzyża z trzema poprzecznymi belkami, czyli tzw. *ferula* (laska, kij). Bardzo przejmujący i wymowny jest tego typu motyw na zdjęciach z otwarcia Świętych Drzwi w Bazylice św. Piotra w Watykanie, symbolicznie inaugurując w ten sposób Rok Jubileuszowy 24 marca 1983 roku. Widać na nich klęczącego przed otwartymi Świętymi Drzwiami papieża Jana Pawła II, wspartego o tradycyjny potrójny krzyż. Niemniej jednak papieże do codziennych liturgii pontyfikalnych stosują zwyczajne pojedyncze krzyże jako własny pastorał, w przeciwieństwie do biskupów, którzy używają pastorałów zakończonych zaokrągloną kurwaturą.

Biskup Rzymu jako jedyny pasterz Kościoła nie używa zwyczajnego pastorału. Czym można tłumaczyć taką właściwość? Trudno jednoznacznie to stwierdzić ze względu na brak odpowiednich źródeł historycznych. Niektórzy historycy uważają, że ma to związek z symboliką pastorału jako znaku władzy religijnej w Kościele. Zakrzywiony pastorał biskupi oznacza ograniczoność sprawowanej władzy religijnej i kanonicznej oraz fakt, że została ona mu nadana przez władzę zwierzchnią (wymowny jest moment podczas ingresu biskupiego do katedry, gdy otrzymuje od przedstawiciela papieża pastorał jako symbol władzy w diecezji lub gdy dzieje się to podczas święceń biskupich – urząd i władza zostają nadane). Z kolei biskup Rzymu otrzymał swoją władzę bezpośrednio od samego Boga, stąd inny rodzaj i forma znaku pasterskiego posługiwania i władzy.

W tym miejscu warto przywołać starą średniowieczną tradycję tłumaczącą fakt nieużywania przez papieża zwyczajnego pastorału. Zgodnie z przekazem, którego autorem był m.in. Guillaume Durand (1230–1296), wybitny prawnik i liturgista, biskup Mende, autor traktatów i dzieł poświęconych liturgii i alegorycznej wykładni obrzędów kościelnych – św. Piotr przekazał swoją laskę św. Euchariuszowi, pierwszemu biskupowi Trewiru w zachodnich Niemczech. Dlatego tylko w tej diecezji papież może używać biskupiego pastorału. Oczywiście jest to legenda znana z kilku wariantów i nie należy jej odbierać dosłownie. Niemniej jednak już w XIII wieku ówczesni liturgiści, jak również teologowie, jak św. Tomasz z Akwinu (1224/1225–1274), są świadkami tego, że papież używał feruli.

Od początku swojego pontyfikatu papież Benedykt XVI używał srebrnej, niezwykle charakterystycznej feruli w kształcie wygiętego nieco krzyża z pasyjką. Ten jakże znany pastorał użyty został po raz pierwszy przez papieża św. Pawła VI (pontyfikat w l. 1963–1978) podczas uroczystości zakończenia obrad Soboru Watykańskiego II na placu św. Piotra dnia 8 grudnia 1965 roku. Nowy papieski pastorał miał odpowiadać nowej zreformowanej koncepcji eklesjalnej i pastoralnej: *Nowa ferula miała stać się stała się symbolem apostolskiego posłannictwa, ponownego rozumienia posługi Piotrowej – crucis apostolicum – papieżu Pawła VI, Jana Pawła I, a przez wiele lat Jana Pawła II* (cyt. za: I. Rolska, *Ferula świętego papieża Pawła VI – innowacja i symbol tradycji*, „Roczniki Humanistyczne”, t. 68, z. 4, 2020, s. 75). Wykonany został przez neapolitańskiego rzeźbiarza

Lello Scorzelliego (1921–1997) i używany był praktycznie nieprzerwanie przez kolejnych papieży do 2008 roku.

Historyczne świadectwa posługiwania się przez papieży ferulą sięgają VII wieku. Sama nazwa na określenie papieskiego insygnium użyta została po raz pierwszy w 964 roku przez dyplomatę, historyka i biskupa Cremony w Italii Liutpranda. Od IX do XVI wieku ferula przekazywana była każdemu papieżowi podczas obejmowania przez niego jako biskupa Rzymu katedry, czyli Bazyliki św. Jana na Lateranie, oraz podczas uroczystości intronizacji papieża po konklawe. Warto dodać, że papież Paweł VI podczas swojego pontyfikatu powrócił do tej zapomnianej przez wieki tradycji.

16 marca 2008 roku podczas uroczystej celebracji Niedzieli Palmowej papież Benedykt XVI po raz pierwszy użył pozłacanej feruli wyjętej ze *starego skarbca tradycji papieskiej*. Był to pastorał używany wcześniej przez papieża św. Jana XXIII, a pierwotnie należący do bł. papieża Piusa IX (pontyfikat w l. 1846–1878). Wielu ludzi zadawało sobie pytanie, dlaczego została dokonana ta zmiana? Wielokrotnie odpowiedzi udzielał ceremoniarz papieski mons. Guido Marini. Przywołując jego wypowiedź, należy zwrócić uwagę na powody zarówno czysto praktyczne, jak i te, które wpisały się poniekąd przy okazji w ciągłość liturgiczną pontyfikatu Benedykta XVI z całym dziedzictwem Stolicy Apostolskiej i papiestwa: *Ojciec Święty poszukiwał pastorału, który byłby lepszy niż ten należący do Pawła VI – więc wskazaliśmy Ojcu Świętemu to, co mieliśmy w danym momencie w papieskiej zakrystii. Znajdowały się tam rozmaite pastorały, wprawdzie w większości były biskupie albo kardynalskie, a tylko dwa lub trzy papieskie. Z nich to Benedykt wybrał aktualnie używany pastorał. Powodem była więc całkowicie praktyczna potrzeba* (cyt. za: ks. Guido Marini, *Sługa liturgii*). Tak zmianę feruli uzasadniał mistrz papieskich ceremonii w wywiadzie dla Radia Watykańskiego. W innej wypowiedzi dotyczącej pastorału prałat Marini zaakcentował racje historyczne: *Pozłacany pastorał w formie krzyża greckiego – należący niegdyś do bł. Piusa IX, użyty po raz pierwszy przez Benedykta XVI podczas tegorocznej celebracji w Niedzielę Palmową – stale używany jest przez papieża, który w ten sposób zastąpił srebrny z ukrzyżowanym, wprowadzony przez Pawła VI i używany również przez Jana Pawła I, Jana Pawła II i przez niego samego. Taki wybór nie oznacza po prostu powrotu do tego, co stare, ale zaświadcza o rozwoju w ciągłości, o zakorzenieniu w Tradycji, która pozwala na właściwe kroczenie drogą historii. Ten pastorał, zwany ferulą, odpowiada wierniej formie pastorału papieskiego typowego dla rzymskiej tradycji, który zawsze miał formę krzyża bez Ukrzyżowanego, przynajmniej od kiedy pastorał zaczął być używany przez rzymskich papieży. Nie można zapomnieć o praktycznym elemencie: ferula Piusa IX okazuje się lepsza i poręczniejsza niż pastorał wprowadzony przez Pawła VI* (cyt. za: ks. Guido Marini, *Sługa liturgii*).

Osobliwością tego papieskiego pastorału jest fakt, iż używany był przez bł. Piusa IX podczas obrad Soboru Watykańskiego I, obradującego w l. 1869–1870, gdy został zawieszony i nigdy niezakończony ani kontynuowany. Papież Jan XXIII użył też feruli podczas Eucharystii inauguracyjnej



MARCIN MAZUR

Benedykt XVI w katedrze westminsterskiej, Londyn 18 września 2010 r.

obrad Soboru Watykańskiego II dnia 11 października 1962 roku. Z pewnością ten papieski pastorał jest wyjątkowym symbolem ciągłości, kontynuacji i odnowy liturgicznej oraz posługi pastoralnej biskupa Rzymu w Kościele katolickim.

Benedykt XVI dokonał jeszcze jednej zmiany swojej feruli. Miało to miejsce 28 listopada 2009 roku podczas celebracji nieszporów I Niedzieli Adwentu na rozpoczęcie nowego roku liturgicznego. Otrzymał bowiem w darze od rzymskiego towarzystwa wspierania papiestwa *Circolo San Pietro* (pastorał bł. Piusa IX z 1877 roku również pochodził z tej samej fundacji) pozłacany pastorał, bardziej poręczny dla zaawansowanego wiekiem papieża. Z przodu w miejscu centralnym umieszczony został Baranek Paschalny, cztery zaś ramiona krzyża udekorowane zostały emblematami czterech ewangelistów. Obydwie belki krzyża mają delikatne rzeźbienia przypominające sieć rybacką, co jest odniesieniem do posługi Piotrowej wyznaczonej przez Chrystusa: *Rybak Ludzi*. Po drugiej zaś stronie w centrum znajduje się monogram Chrystusa złożony z greckich liter Chi – Rho, a cztery ramiona przy krawędziach posiadają wizerunki Czterech Wielkich Ojców Zachodu i Wschodu: św. Augustyna (354–430), św. Ambrożego (ok. 340–397), św. Atanazego Wielkiego (295–373) oraz św. Jana Chryzostoma (przed 350–407). Symbolizują oni całą Świętą Tradycję Chrześcijaństwa, której nieskażony depozyt pozostaje w Stolicy Apostolskiej. ●

Czy doświadczyłeś kiedyś obecności i mocy Ducha Świętego?

**B**o wiedz jedno, kiedy przychodzi Duch Święty, wszystko się zmienia. Ale zaraz. Pomału. Jest Ojciec, Syn Boży i Duch Święty. Jeden Bóg w trzech w pełni niezależnych osobach. A więc kim właściwie jest Duch Święty i czemu dla nas ludzi jest tak ważne, aby żyć w obecności Ducha Bożego? Jezus mówi: „Pożyteczne jest dla was moje odejście. Bo jeżeli nie odejdę, Poczieszyciel [Duch Święty] nie przyjdzie do was. A jeżeli odejdę, pošle Go do was. [...] Gdy zaś przyjdzie On, Duch Prawdy, doprowadzi was do całej prawdy. Bo nie będzie mówił od siebie, ale powie wszystko, cokolwiek usłyszysz, i oznajmi wam rzeczy przyszłe. On Mnie otoczy chwałą, ponieważ z mojego weźmie i wam objawi. Wszystko, co ma Ojciec, jest moje. Dlatego powiedziałem, że z mojego weźmie i wam objawi” (Jan 16, 7-14).

Słyszałeś zapewne o charyzmatkach i darach (np. prorokowania, uzdrawiania, uwalniania, czynienia cudów, poznania, rozpoznawania złych duchów czy „mówienia językami”) – to właśnie Jego „sprawka”. Tak jak dar mądrości, rozumu, rady itd. Wszystko pochodzi od tego samego Ducha, który rodzi każdego jak chce, kiedy chce i ile chce.

**D**uch Święty przenika wszystko we wszystkim, nawet głębokość Boga samego. Jest Osobą, nie energią. Ma uczucia. Duch Święty jest równy Ojcu i Synowi. To on jest „duszą Kościoła”, a nie jedynie Jego towarzyszem. Jest Duchem sprawczym i Duchem Mocy. To w Jego Mocy działał Jezus. Przenika Ojca i Syna. Bez Ducha Świętego Bóg jest daleko, Chrystus jest jedynie historią, Biblia tylko książką wypełnioną treścią, Kościół organizacją, a Eucharystia wspomnieniem i zwyczajną praktyką. To Duch Święty objawia Jezusa. Przekonuje nas o grzechu, sprawiedliwości,

sądzie. Jego działanie to nie tylko charyzmaty i dary, ale przede wszystkim prowadzenie w duchu i prawdzie, przekonywanie o prawdziwości Jezusa, który objawia nam Ojca.

**C**złowiek często, mimo chrztu św. i bierzmowania, zakopuje głęboko w swoim sercu Ducha Świętego, tak głęboko, że uniemożliwia mu działanie. Każdy ochrzczony ma Ducha Świętego. Ty też Go masz, ale musisz obudzić Go w sobie. Musisz obudzić w sobie Jego moc i naprawdę takiego spotkania pragnąc.

To tak jak z herbatą. Słodzisz herbatę, wsypujesz trzy łyżki cukru, ale nie zamieszalesz. Cukier jest w środku, ale herbata nadal nie jest słodka. Dopiero jak zamieszasz, poczujesz smak cukru i to, że herbata jest już słodka. Tak samo jest z Duchem Świętym. Jeśli go nie odnowisz w sobie, to nie doświadczysz Jego obecności. Ani Jego charyzmatów. Co więcej, bez

Ducha Świętego możesz nigdy nie doświadczyć obecności Jezusa Chrystusa w swoim życiu. Oczywiście taką obecność mamy podczas Eucharystii i przyjmowania Komunii św., ale tutaj chodzi o inny rodzaj relacji.

**Z**żyć z Duchem Świętym to co innego niż żyć z wiedzą o istnieniu Ducha Świętego. Wiedziałeś, że możesz Go zasmucić, uradować, rozczarować? Duch Święty przychodzi do tych, którzy go pragną, którzy pragną doświadczyć Jego obecności i Jego mocy. Duch Święty to Duch Boga. A Bóg patrzy w serce i widzi pragnienia duszy i ciała. Jezus mówił: „Ojciec z nieba da Ducha Świętego tym, którzy Go proszą” (Łk 11, 13). Odnów zatem, odbuduj Ducha Świętego w swoim życiu, a zobaczysz cuda! Z Nim nie ma przypadków. Proś, aby On odnowił w tobie swoją obecność, namaścił cię. Posłał. Pozwól Mu się prowadzić.

JAN BUJAK

Każdy pragnie postrzegać siebie jako osobę wartościową, godną miłości. Świadomość tego otwiera wiele drzwi, pozwalając żyć tak, jak zapragnął dla nas Bóg – pełnią życia.

**W**ielu ludzi zmaga się z nieakceptacją siebie – swojego wyglądu czy cech charakteru. Patrząc w lustro, widzą tylko brzydotę, zło. Tę relację można podpisać hasłami: wrogość, obrzydzenie, a niekiedy nawet nienawiść. Z jak wielkim ciężarem musi zmagać się osoba, która nienawidzi...

Nienawiść prowadzi do ograniczenia wolności, a co za tym idzie – cierpienia. Człowiek, który nienawidzi, ma w sobie ogrom bólu, żalu. Jeśli jest wrogi względem innych, nie potrafi zaznać prawdziwego wewnętrznego spokoju. A co, gdy nienawiść zostaje skierowana ku własnej osobie? Jest to ciężar, który

odbiera radość z każdej chwili. Nieakceptowanie siebie pozbawia szansy dostrzeżenia piękna nie tylko w sobie, ale także wokół siebie.

**J**ak zachwycić się tym, co nas otacza, jeśli nie potrafimy zachwycić się tym, co jest w nas? Jak dostrzec słońce, które rozświetla niebo swoimi promieniami, patrząc jednocześnie na siebie i widząc jedynie ciemność? Są to bardzo trudne kwestie. Bardzo osobiste i jeszcze bardziej bolesne. Poczucie tego, że tak naprawdę nic nie znaczą, przekłada się także na relację z Bogiem. Zamykamy się na Jego miłość, nie czujemy wdzięczności za to, jak nas stworzył. Przez różne sytuacje życiowe, które sprawiły, że wiara w nas samych znacząco się zachwiała, tracimy pewny grunt pod stopami. Coraz bardziej pograżamy się w tym, co w nas zło, nie odnajdując tego, co dobre. Każdy ma w sobie cząstkę dobra.

Czasem potrzeba czasu i wielu łez, by ją zauważyć...

**Z**aaakceptowanie siebie wiąże się z pokonaniem wyboistej drogi. Wymaga sięgnięcia do bolesnej przeszłości, w której psychologowie upatrują główne źródło niskiego poczucia własnej wartości. Zaaakceptowanie siebie daje wolność. Oczyszcza z destrukcyjnych myśli, które gromadziliśmy na swój temat, otwierając na nowe – już nie niszczące, ale pełne pokoju. Człowiek, który czuje się dobrze sam ze sobą, wkracza w każdy nowy dzień z poczuciem sensu istnienia. Z perspektywy osoby, która została wyzwolona z ogromnych problemów z aaakceptowaniem siebie i swojej historii życiowej, mogę powiedzieć, jak wiele nowych możliwości pojawia się wraz ze świadomością własnej wartości. Czasem zastanawiam się, dlaczego kiedyś nie dostawałam szans, dlaczego

nie realizowałam się, dlaczego zamiast aktywności wybierałam pasywność. Myślę, że problem nie tkwił w tym, że nie otrzymywałam okazji do rozwoju. Istotą było to, że nie traktowałam żadnej z nich jako tej, która może stać się moim udziałem. Mój umysł, a wraz z nim i serce pozostawały w uwięzi, ze świadomością tego, że jestem zbyt nieudolna, by sprostać wyzwaniu.

**W** moim życiu nadeszła jednak Szansa, którą dostrzegłam i uznałam za swoją, wiedząc, że tylko ona może uratować mnie od upadku. Bóg – Ten, który kocha człowieka, nawet jeżeli jego samego stać jedynie na wrogość wobec siebie. On nie chce, byś czuł się kimś gorszym. Pragnie, byś spojrział na siebie Jego oczami, które są pełne miłości. Spojrzanie Boga wystarczy, by odmienić całe życie, odkrywając prawdziwego siebie.

Dostrzegając wartość świata, który On stworzył, nie zapominaj o wdzięczności za ten jeden cud stworzenia, którym jesteś TY.

JULIA PAWELEC

## Duch Święty – realna osoba i dar Boga

## Pokochaj siebie



ROMAN KOSZOWSKI/FOTO GOŚĆ

WSPÓŁCZESNE OBLICZA WOJNY

# Prawo do słusznej obrony



Ludzkość wkroczyła w nowy wiek i nowe tysiąclecie z nadzieją pokoju, budowanego na trwałych zasadach, z poszanowaniem wolności i praw poszczególnych ludzi oraz całych państw. **Ta nadzieja została jednak w poważny sposób zachwiana.**

KS. TADEUSZ REROŃ

Wrocław

Stało się to między innymi przez niesłychany zamach terrorystyczny w dniu 11 września 2001 roku. Próby odnalezienia i ukarania winnych doprowadziły do interwencji zbrojnej w Afganistanie. Dramatycznym wyzwaniem dla całego świata stała się zbrojna interwencja w Iraku i to wszystko, co z niej wynika po dziś dzień. Ostatnio świat z niepokojem obserwuje okrutne działania wojenne związane z napaścią rosyjską na Ukrainę.

W TYM KONTEKŚCIE  
SZCZEGÓLNI PALĄCE  
I NATARCZYWE  
STAJE SIĘ WOŁANIE O POKÓJ  
I PRAWO DO TEGO,  
BY NIESPRAWIEDLIWIE NAPADNIĘCI  
MOGLI SIĘ BRONIĆ.

### Zasada słusznej obrony

Poszukiwanie odpowiedzi na pytanie o dopuszczalność użycia siły, aby przeciwstawić się czyjejś przemocy czy też agresji zbrojnej, prowadzi do szeroko komentowanej w etyce chrześcijańskiej zasady słusznej obrony (zwanej także zasadą obrony koniecznej). Trzeba jednak od razu podkreślić, że zgoda na użycie siły w przewyciężaniu napaści i aktów przemocy ze strony innych narodów nie może być nigdy pojęta jako zgoda na zasadę zwalczania przemocy przemocą.

Katechizm dokładnie definiuje warunki, pod jakimi można uciec się do „słusznej obrony”, wyjaśniając, że obrona dobra wspólnego wymaga, aby niesprawiedliwy napastnik został pozbawiony możliwości wyrządzenia szkody. Z tej racji prawowita władza może uciec się nawet do broni, aby odeprzeć napadających na wspólnotę cywilną powierzoną jej odpowiedzialności. Państwo ma zatem prawo, a nawet obowiązek obrony swych obywateli, także za pomocą środków zbrojnych, ale wyłącznie przy

spełnieniu jasno sformułowanych warunków. Precyzyjnie definiuje je Katechizm w art. 2309, mówiąc, że decyzja o użyciu siły militarnej może być usprawiedliwiona tylko w przypadkach, gdy szkoda wyrządzana przez napastnika narodowi lub wspólnocie narodów jest długotrwała, poważna i niezaprzeczalna; wszystkie pozostałe środki zmierzające do położenia jej kresu okazały się nierealne lub nieskuteczne, a użycie broni nie pociągnie za sobą jeszcze poważniejszego zła i zamętu niż zło, które należy usunąć.

### Biskupi Rzymu a zasada obrony koniecznej

Jan Paweł II podtrzymał prawo do słusznej obrony, a przy tym wielokrotnie podkreślał, że wojna jest najbardziej barbarzyńskim i najmniej skutecznym środkiem rozwiązywania konfliktów. Zdaniem papieża Karola Wojtyły wojny nie rozwiązują problemów stanowiących przedmiot sporu i stąd okazują się nie tylko straszliwie niszczące, ale także bezużyteczne. Istotnym *novum*, jakie Papież wniósł do doktryny o słusznej obronie, jest pojęcie „ingerencji humanitarnej”, sformułowane w orędziu na Światowy Dzień Pokoju w 2000 roku.

Ingerencja humanitarna jest rodzajem obrony koniecznej, dopuszczalnym wtedy, gdy powstaje niebezpieczeństwo, że ludność cywilna padnie ofiarą niesprawiedliwego napastnika, oraz kiedy spełzną na nich próby działania politycznego i obrony bez użycia przemocy.

Wówczas uprawnione, a nawet konieczne jest podjęcie konkretnych kroków w celu rozbrojenia agresora, ale zarazem podkreślał, że kompetentna jest do tego wyłącznie wspólnota międzynarodowa, a nie pojedyncze państwa.

Franciszek do wojen odnosi się między innymi w encyklice *Fratelli tutti* (2020), gdzie nawiązuje do możliwości obrony przy użyciu siły zbrojnej, o której mówi Katechizm. Stwierdza jednak, że łatwo jest popaść w zbyt szeroką interpretację tego możliwego prawa. Jego zdaniem św. Augustyn, który opracował ideę „wojny sprawiedliwej”, dziś już niepopieranej, twierdził, że największym tytułem do chwały jest unicestwienie wojny słowem, zamiast zabijania ludzi mieczem, i to, by poprzez pokój, a nie wojnę, zabiegać o pokój lub jego utrzymanie.

Kościół przypomina, że nawet wtedy, gdy wojna już się rozpoczęła, to nie znaczy, że wszystko jest dozwolone między stronami konfliktu. Ludzie powinni pamiętać, że ze swych działań militarnych i postępowania w czasie wojny zdadzą rachunek przed Bogiem i ludzkością.

Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski z wizytą w Buczy, miejscu szczególnych okrucieństw dokonanych przez rosyjskie wojska okupacyjne

# Wielki Post w XXI wieku?!

## Wielki Post w dzisiejszych czasach? Czy to ma jeszcze

**sens?** Współcześnie, jeśli ktoś chce przejść na dietę, to nie czeka na jeden miesiąc w roku, tylko przechodzi, kiedy mu wygodnie. Poza tym, po co do tego od razu mieszać Pana Boga?

EWA PORADA

Katowice

Z takimi stwierdzeniami możemy spotykać się coraz częściej. Nasuwa się więc wątpliwość, czy rzeczywiście Wielki Post jest jeszcze dzisiaj potrzebny? A może: czy rzeczywiście tylko o dietę w Wielkim Poście chodzi?

### Niezrozumiałe tradycje (?)

W ostatnich miesiącach przez media przetacza się lawina komentarzy (często nieprzychylnych) dotycząca świąt i tradycji religijnych. Obserwowaliśmy dyskusje dotyczące np. tego, czy „radosne Halloween” nie powinno zastąpić „smutnej” Uroczystości Wszystkich Świętych; czy klimat Świąt Bożego Narodzenia musi mieć wymiar religijny, wszak o klimat tu przecież chodzi; czy kolęda/odwiedziny duszpasterskie są jeszcze dzisiaj konieczne i jak powinny wyglądać; czy dzieci powinny się spowiadać czy też nie i czy spowiedź u „grzesznego księdza” w ogóle powinna się odbywać; czy Wielki Post ma dzisiaj jeszcze jakies znaczenie, bo „czasy średniowiecza minęły, więc kto się jeszcze dzisiaj chce umartwiać?”



Skąd tak duże zainteresowanie ludzi tematami religijnymi, szczególnie niewierzących, którzy chętnie biorą udział w debacie na temat wspólnoty Kościoła? Dlaczego niepokój i wątpliwości rodzą się w osobach wierzących? I w końcu: co ma na celu całe to zamieszanie wokół Kościoła?

Pomijając różne przyczyny i próby odpowiedzi na te pytania, trzeba stanąć w prawdzie i przyznać się, że my, katolicy, niektóre rzeczy robimy powierzchownie, niejako „z tradycji”, bo „tak się zawsze robiło”, nie dociekając już sedna naszej wiary i religijności. Może warto zatem przypominać najgłębszy ich sens.

### Wielki Post

To czas przygotowania do najważniejszych świąt dla chrześcijan, które przypominają o niezmierzonej miłości Boga do człowieka, do każdego z nas.

To w okresie wielkanocnym przeżywamy na nowo wydarzenie, w którym Chrystus wziął na siebie nasze winy, słabości i poniósł za nie śmierć. W Zmartwychwstaniu zaś przywrócił nam życie. Ukazał, że istotą naszego życia nie jest grzech i śmierć, lecz miłość, która ma nas każdego dnia przemieniać i czynić nasze życie lepszym, pełniejszym. Stąd też od wieków w Wielkim Poście proponuje się nam takie formy pokuty, jak: post, jałmużna i modlitwa.

**Post.** Ma być dla nas chwilą zatrzymania się w pędzie życia, żeby odpowiedzieć sobie na podstawowe pytania: jaki jest sens mojego życia? Co jest w nim ważne? Po co żyję? Czy nie zatracam wielkiego daru, jakim jest Odkupienie? Często pochłonięci pracą, obowiązkami, zakupami, odczuwamy zmęczenie, zniechęcenie, czasami bezsens życia. Post zachęca nas



do zobaczenia, czego w naszym życiu jest za dużo, a czego za mało. Pan Bóg chce, abyśmy mogli cieszyć się pełnią ofiarowanego nam życia w konkretnym tu i teraz. Post jest odpowiedzią na pytanie, co nie pozwala mi w pełni żyć i cieszyć się życiem? W poście nie chodzi o niejedzenie słodczy lub wstrzeźliwość od używek, ale o rewizję swojego życia, aby móc w pełni korzystać z daru życia, którym nas Pan Bóg obdarowuje, i na nowo odzyskać radość i świeżość.

**Jałmużna.** Jest formą odnowienia relacji z drugim człowiekiem. Ma nam przypomnieć o miłości i dobru, które każdego dnia otrzymujemy od drugiego człowieka. O miłości i wdzięczności, której w stosunku do niektórych osób nigdy nie będziemy w stanie odwzajemnić (wobec rodziców, wychowawców czy innych, spotykanych każdego dnia ludzi). Jałmużna ma nas mobilizować, aby kochać bardziej tych, których spotykamy na co dzień. A zatem warto najpierw z wdzięczną pamięcią przypomnieć sobie wszystko, co otrzymujemy od innych, a następnie pomyśleć, jak mogę kochać bardziej drugiego człowieka. W jałmużnie zawsze chodzi o konkretnego człowieka, który żyje obok nas i może potrzebuje naszej uwagi, cierpliwości, czasu, wsparcia materialnego lub duchowego.

**Modlitwa.** Ma nam przypominać, że w stosunku do Boga jesteśmy zawsze dłużnikami. Nie jesteśmy w stanie odpokutować za wszystkie nasze grzechy, a także oddać Bogu tego, czym nas obdarza każdego dnia, nasza miłość jest ciągle za mała, żeby odpowiadać na Jego Miłość. Dlatego modlitwa ma nas mobilizować do tego, żeby coraz bardziej przybliżać się do Boga, aby patrząc na Jego działanie w naszym życiu i w dziejach świata, uczyć się miłości prawdziwej. W tym mają nam pomóc rekolekcje, dodatkowy czas na modlitwę, może adorację w ciszy lub inną formę zbliżenia się do Pana Boga, by każdego dnia ciągle na nowo odkrywać Jego obecność w swoim życiu i uczyć się kochać.

Post, jałmużna, modlitwa to trzy drogi do tego, aby w pełni korzystać z daru Miłości Boga do człowieka. To trzy drogi do realizacji naszego powołania do miłości, a co za tym idzie – do pełni życia. ●



PIOTR SUTOWICZ

Wrocław

## Czy jedzenie ma coś wspólnego z ideologią?

Pytanie tytułowe jest w zasadzie retoryczne. Jeżeli przydamy temu, co jemy, taką cechę, tak będzie. Pod tym kątem ostatnio przyglądam się dyskusji o wprowadzaniu na rynek spożywczy produktów z... owadów.

W styczniu UE dopuściła do sprzedaży mąkę ze świerszcza domowego oraz pasty z niektórych larw. Mniejsza o to, jakiego gatunku. Sama decyzja poprzedzona była kampanią medialną, w ramach której głoszono, że jedzenie białka pochodzącego od owadów jest tym, co nas, ludzi, czeka w przyszłości. W jednej ze stacji radiowych jeszcze w styczniu mogłem posłuchać, jakie wartości smakowe i zdrowotne ma mąka ze świerszczy i co dobrego można z niej upichcić. Od razu zaznaczę, że uważam, iż jedzenie bądź niejedzenie owadów jest jakoś nacechowane moralnie, tak jak nie miało takiego nacechowania zachęcanie do jedzenia klusek z obierzyn ziemniaczanych w latach okupacji niemieckiej. W skórkach z ziemniaków miało się zawierać wiele wartościowych i pożądanых smakowo elementów. Nie będę tego kwestionował, ale nikt chyba nie wątpi, że zachęcanie do przygotowywania takich klusek nie wynikało z troski okupanta o zdrowie i tężyznę fizyczną podbitego narodu. W latach stanu wojennego w telewizji oglądałem audycję o ogromnych walorach witaminowych i smakowych nie tyle obierzyn, co samych ziemniaków, wiadomo – jak nie było mięsa, to miał się obywatel napchać tym, co mu dostarczono, a ziemniaków akurat było pod dostatkiem. W wypadku owadów i larw sprawa jest chyba bardziej skomplikowana. Produktów spożywczych mamy w zasadzie pod dostatkiem, co prawda w świecie występują niedobory pożywienia, ale mają powody raczej polityczno-militarne lub logistyczne i nie wynikają z niemożności wyprodukowania żywności. Zastanawiam się więc nad przyczyną owego owadziego lansu. Z jednej strony możliwe, że stoją za nim jakieś środowiska niechętne jedzeniu mięsa ssaków. Rzeczywiście nie słyszałem protestów środowisk lewicowych przeciwko nowej polityce spożywczej. Jeżeli bowiem ktoś protestuje przeciwko hodowli i ubojowi ssaków, a nawet drobiu z przyczyn humanitarnych, to tym bardziej powinien to robić na wieść o „eksterminacji” milionów świerszczy, które gdzieś muszą być hodowane, a biorąc pod uwagę ich rozmiary i ilości, które do produkcji żywności będą potrzebne, warunki, w jakich będą żyły, chyba zbyt luksusowe nie będą. Poza tym przeczytałem, że świerszcze przed zabiciem muszą być dołą przegłodzone, a to znowu jest chyba zadawaniem im cierpienia.

Ktoś powie, że się czepiam, i możliwe, iż przesadzam. Możliwe, ale co do ideologii pojawiających się nie wiadomo skąd i lansowanych jakby na siłę jestem zazwyczaj sceptyczny, najwyżej kiedyś się okaże, że niepotrzebnie, na razie na wszelki wypadek zabieram głos. ●

MATERIAŁ PRZYGOTOWANY PRZEZ WROCŁAWSKIE CENTRUM ROZWOJU SPOŁECZNEGO

# Dla najmłodszych mieszkańców Wrocławia

**Wyprawka Wrocławska to prezent, jakim od czterech lat witane są dzieci przychodzące na świat we Wrocławiu.** Jest to kolorowe duże pudełko wypełnione dziecięcymi akcesoriami, uzupełnione przydatnymi materiałami informacyjnymi. Wyprawkę można odebrać osobiście w USC i WCRS lub zamówić w dostawie do domu.

BEATA NAWROTKIEWICZ

WCRS

Wyprawka Wrocławska do pierwszych dzieci trafiła na początku 2019 roku, jako projekt społeczny prezydenta Wrocławia Jacka Sutryka. Idea jest wzorowana na tradycji skandynawskiej, w której nowo narodzone dzieci witane są przez samorządy specjalnymi pakietami. Pomysłodawcom Wyprawki Wrocławskiej przyświecała idea, by podarunek łączył w sobie kilka cech: był estetyczny i mocno identyfikowany z Wrocławiem, a jednocześnie żeby znalazły się w pakiecie praktyczne przedmioty.

## Zawartość Wyprawki

Motywy przewodnim całej Wyprawki jest krasnal wrocławski, który pojawia się na materiałach tekstylnych i graficznych. Jego autorką jest wrocławska graficzka Marta Kostrzewa, na co dzień pracująca we Wrocławskim Centrum Rozwoju Społecznego. Obecnie w pakiecie znajdują się zaprojektowane specjalnie na potrzeby Wyprawki Wrocławskiej body, maskotka w kształcie krasnala oraz kocyk. Uzupełniają je także: książeczka „Wrocławski Abecadlik”, płyta z piosenkami dla dzieci,

Cyfrowy Elementarz oraz list gratulacyjny od Prezydenta Wrocławia Jacka Sutryka, kupony promocyjne od partnerów programu, a także materiały promocyjne miasta Wrocławia.

Jednym z elementów Wyprawki jest Wrocławski Informator Rodzinny – kompendium, w którym rodzice znajdą wszelkie potrzebne informacje na temat wsparcia miasta, świadczeń rodzinnych, żłobków i klubów dziecięcych, miejsc rozwoju dla rodziców i wrocławskiej oferty kulturalnej. Informator zbiera także w jednym miejscu najważniejsze adresy i telefony opieki nocnej oraz świątecznej, aptek

całodobowych i poradni rodzinnych. Wrocławski Informator Rodzinny niebawem dostępny będzie w wersji elektronicznej ze względu na łatwiejszą aktualizację, by dostarczać rodzicom lub opiekunom najbardziej aktualnej wiedzy.

## Formalności

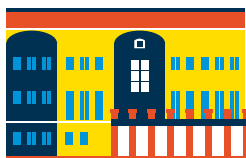
Wyprawkę Wrocławską mogą otrzymać wszystkie dzieci urodzone we Wrocławiu, jak również te, które urodziły się poza miastem, ale ich rodzice (bądź prawni opiekunowie) płacą we Wrocławiu podatki i złożą stosowne oświadczenie.

## Wyprawki Wrocławskie czekają



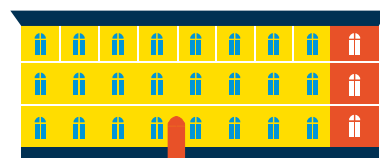
### w Urzędzie Stanu Cywilnego

przy odbiorze odpisu  
aktu urodzenia dziecka



### we Wrocławskim Centrum Rozwoju Społecznego

w czwartki od 10:00 do 13:00





W pakiecie Wyprawki znajdują się m.in. body, maskotka w kształcie krasnala oraz kocyc

Na odebranie pakietu powitalnego rodzice lub opiekunowie prawni dziecka mają 9 miesięcy od dnia narodzin.

Kompletowaniem Wyprawki Wrocławskiej zajmuje się Fundacja Presto, która jest podmiotem ekonomii społecznej. Do zleczanych prac zatrudniają osoby zagrożone wykluczeniem społecznym, dzięki czemu możliwy jest ich powrót na rynek pracy. To pracownicy

fundacji dbają o spakowanie wszystkich elementów Wyprawki oraz jej dowieszenie dla tych rodziców, którzy wybrali dostawę jako sposób odbioru pakietu.

### Podziel się radością

Przez cztery lata trwania projektu wydano niemal 25 000 pakietów Wyprawki Wrocławskiej. Trzeba jednak pamiętać, że niemal przez dwa lata trwała pandemia, w czasie której rodzice ograniczali wizyty w urzędach. Informacja o możliwości odbioru Wyprawki Wrocławskiej jest dostępna na oddziałach położniczych na terenie całego miasta.

Koordinator projektu, Wrocławskie Centrum Rozwoju Społecznego, doskonale zdaje sobie sprawę z potęgi social mediów, dlatego zachęca rodziców, by dzielili się informacją o Wyprawce w swoich social mediach. Popularność filmów i zdjęć, a także sympatyczne komentarze wskazują, że Wyprawka podoba się rodzicom, jest używana, a niektóre z jej elementów zostają jako pamiątki rodzinne i mocna identyfikacja z rodzinnym miastem.

### Posadź drzewo

Wrośnij we Wrocław to akcja sadzenia drzewek, które mają swoich

## GDZIE ODEBRAĆ WYPRAWKĘ WROCLAWSKĄ?

Wyprawkę można odebrać na trzy sposoby:

1. W Urzędzie Stanu Cywilnego we Wrocławiu (ul. Włodkowica 20) przy odbiorze odpisu aktu urodzenia dziecka – w godzinach pracy urzędu.
2. We Wrocławskim Centrum Rozwoju Społecznego (pl. Dominikański 6) dla rodziców lub opiekunów, którzy rejestrowali dziecko przez platformę ePUAP – w czwartki w godz. 10.00–13.00.
3. Zamówić dowóz do domu (na terenie Wrocławia) za pomocą formularza na stronie Fundacji Presto (<https://wyprawka.fundacjapresto.pl/wnioski-online-dla-rodzicow/>).

## JAKIE DOKUMENTY SĄ WYMAGANE DO ODBIORU WYPRAWKI WROCLAWSKIEJ?

Rodzic lub opiekun prawny dziecka powinien wypełnić krótkie oświadczenie, a także przedstawić do wglądu odpis aktu urodzenia dziecka. Niezbędny jest również dowód tożsamości rodzica bądź opiekuna.

patronów – najmłodsze pokolenie wrocławianek i wrocławian. Akcja odbywa się dwa razy do roku – wiosną i jesienią – w wybranej przez Zarząd Zieleni Miejskiej lokalizacji. To parki, skwery, a także tereny, które dopiero po pewnym czasie staną się parkami. Kilkaset drzewek sadzonych co roku w ramach Wrośnij we Wrocław nie tylko zazielenia miasta, ale upamiętnia narodziny kolejnego pokolenia mieszkańców Wrocławia.

Po bieżące informacje o terminie i lokalizacji wiosennej akcji WROśnij we Wrocław organizatorzy zapraszają na stronę: [wcrs.pl](http://wcrs.pl).

## na odbiór:



**nie możesz odebrać Wyprawki osobiście?**

zamów dowóz do domu



ODPOWIEDNIE DAĆ RZECZY SŁOWO

# O pisaniu i ikonach



Ikona Theotokos (Matki Bożej), Rafał Cempel, praca współczesna. Kaplica przy kościele św. Maksymiliana M. Kolbego w Tychach

Temat pisma jako nośnika znaczeń jest zawsze aktualny, również w naszych, nastawionych na komunikację elektroniczną czasach. Ta komunikacja wyraża się nie tylko przez tekst – **żyjemy w epoce wizualnej, w której ogromną rolę w komunikacji odgrywa obraz.**

---

KATARZYNA PIOTROWSKA

---

Katowice

**A**le nie jesteśmy w tym tak bardzo różni od wcześniejszych epok, jedyne, co się zmieniło, to skala. Na długo przed powstaniem memów ludzie przekazywali skondensowane treści za pomocą podpisu nad obrazkiem. I samym obrazkiem. Sporo było ostatnio o literach i alfabetach, dziś chciałabym skupić się na obrazach i zaproponować ich czytanie.

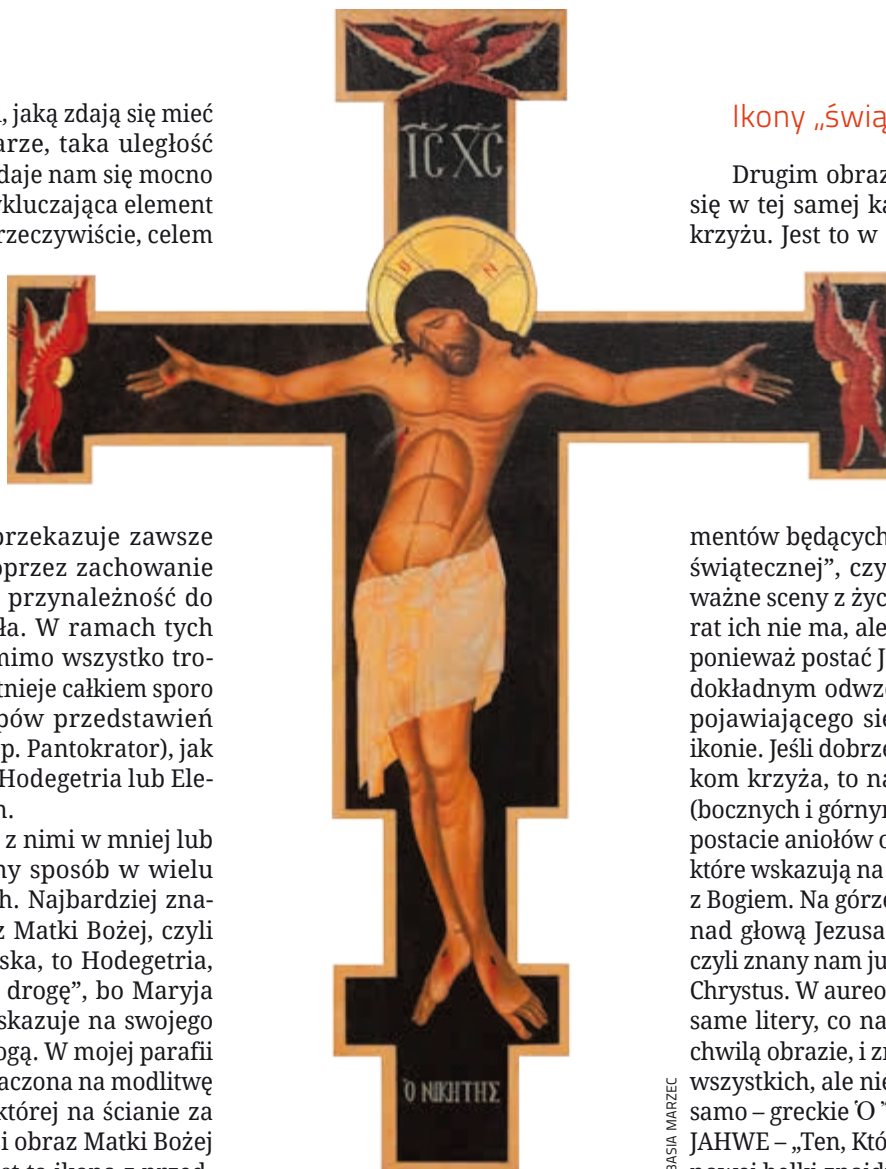
Czytanie jest tutaj nie tylko przeñością, bo na tych obrazach, o których będzie mowa, czyli przedstawieniach sakralnych właściwych dla Kościołów Wschodu, pojawiają się litery, które są integralną częścią każdego z nich. Co więcej, obrazy te, które z grecka nazywamy ikonami (εικόν – eikon – obraz, wizerunek, malowidło), w zasadzie się pisze. Wyznam, że osobiście trochę mi to „zgrzyta”, bo grecki czasownik, którym określa się tworzenie obrazów, czyli γράφειν (grafein), oznacza tak samo *pisać*, jak i *malować*. Tradycyjnie jednak w kontekście tworzenia ikon przyjęło się tłumaczenie *pisać*.

## Pisanie ikon – ściśle ustalone kanonem

Kiedy wszystkie inne obrazy się maluje, ikony się pisze. Dotyczy to całego procesu powstawania obrazu, w którym każdy element niesie bardzo konkretne znaczenie. Każdy kolor, każdy gest, układ osób i ich rozmiary są ściśle ustalone kanonem. W obliczu

ogromnej wolności, jaką zdają się mieć współcześni malarze, taka uległość wobec tradycji wydaje nam się mocno ograniczająca i wykluczająca element twórczy artysty. I rzeczywiście, celem malowania (czy pisania) ikon nie jest wyrażenie indywidualnej prawdy jej autora, jak to ma miejsce w malarstwie i w ogóle sztuce. Autor ikony przekazuje zawsze Prawdę Boga i poprzez zachowanie kanonów wyraża przynależność do wspólnoty Kościoła. W ramach tych kanonów mamy mimo wszystko trochę swobody, bo istnieje całkiem sporo kanonicznych typów przedstawień zarówno Jezusa (np. Pantokrator), jak i Matki Bożej (np. Hodegetria lub Eleusa) oraz świętych.

Spotykamy się z nimi w mniej lub bardziej świadomy sposób w wielu naszych kościołach. Najbardziej znany w Polsce obraz Matki Bożej, czyli ikona częstochowska, to Hodegetria, czyli „wskazująca drogę”, bo Maryja na tym obrazie wskazuje na swojego Syna, który jest Drogą. W mojej parafii jest kaplica przeznaczona na modlitwę indywidualną, w której na ścianie za tabernakulum wisi obraz Matki Bożej z Dzieciątkiem i jest to ikona z przedstawieniem Maryi w typie Eleusa, co oznacza *Miłosierna* lub *Współczująca*. Typ ten można rozpoznać po wzajemnej relacji Matki i Jezusa, który przytula się policzkiem do policzka Maryi i obejmuje ją jedną ręką za szyję. Według tradycji jest to moment, w którym Bóg, będąc małym Dzieckiem, wyjawia Matce tajemnicę swej śmierci i zmartwychwstania. Dlatego na twarzy Maryi maluje się smutek i zaduma. W jej spojrzeniu można odczytać zdziwienie, ale też miłość i zgodę na Wolę Bożą. Ma na sobie niebieską suknię, co symbolizuje jej pochodzenie od Adama, oraz płaszcz barwy purpurowej, która oznacza boskość i godność królewską. Gwiazdy na czole i na ramionach są syryjskim symbolem dziewictwa, a złote nimby dookoła głów obu postaci symbolizują Światło (kolor) i Doskonałość (kształt) Boga. Ostatnim elementem ikony jest napis, który



BASIA MARZEC

przypieczętowanie wierność przedstawienia wobec wzoru. Na górze ikony, po lewej stronie znajdują się litery **MP**, które stanowią pierwszą i ostatnią literę słowa **MHTHP** (czyt. METER), czyli *Matka*; po prawej stronie mamy litery **ΘΥ**, znów pierwsza i ostatnia litera słowa **ΘΕΟΥ** (czyt. THEU), czyli *Boga*. Po lewej stronie małego Jezusa widnieje **IC**, skrót imienia **ΙΗΣΟΥΣ** (czyt. JESUS) i **XC**, skrót słowa **ΧΡΙΣΤΟΣ** (czyt. CHRISTOS), natomiast na Jego aureoli mamy pojedynczą literę **Θ**, która jest tylko częścią napisu, niewidocznego na zakrytej części aureoli, brzmiącego **Θ ΩΝ** (HO ON) – „Ten, Który jest”, czyli najwłaściwszego imienia Boga.

To przedstawienie Matki Bożej jest wzorowane na ikonie Matki Bożej Włodzimierskiej (XVI wiek), najbardziej rozpowszechnionym wizerunku Maryi w typie Eleusa.

## Ikony „święteczne”

Drugim obrazem, który znajduje się w tej samej kaplicy, jest Jezus na krzyżu. Jest to w zasadzie sam krzyż z postacią Jezusa, bez żadnego tła. W klasycznym przedstawieniu mielibyśmy jeszcze osoby stojące pod krzyżem i kilka innych, istotnych elementów będących częścią tzw. „ikony świętecznej”, czyli przedstawiającej ważne sceny z życia Jezusa. Tutaj akurat ich nie ma, ale wspominam o tym, ponieważ postać Jezusa na krzyżu jest dokładnym odwzorowaniem kanonu pojawiającego się na takiej właśnie ikonie. Jeśli dobrze przyjrzymy się belkom krzyża, to na trzech ramionach (bocznych i górnym) możemy dostrzec postacie aniołów o sześciu skrzydłach, które wskazują na nieustanną łączność z Bogiem. Na górze pionowej belki, ponad głową Jezusa mamy litery **IC XC**, czyli znany nam już skrót imienia Jezus Chrystus. W aureole zostały wpisane te same litery, co na omawianym przed chwilą obrazie, i znów nie widzimy ich wszystkich, ale niezmiennie znaczą to samo – greckie **Θ ΩΝ**, czyli hebrajskie **JAHWE** – „Ten, Który Jest”. Na dole pionowej belki znajduje się jeszcze jeden napis: **Θ ΝΙΚΗΤΗΣ** (czyt. HO NIKETES) – *Zwycięzca*. I tu już chyba nie potrzeba żadnego wyjaśnienia.

### DLA CIEKAWYCH:

- ▶ Pisanie ikon w ostatnich latach zyskało nową popularność i w wielu parafiach powstają szkoły ikonograficzne, w moim mieście znajduje się Wydział Ikonopisarstwa „Kecharitomene” Śląskiej Szkoły Ikonograficznej, jestem pewna, że wielu Czytelników mogłoby wskazać, gdzie w ich okolicy można znaleźć taką szkołę.
- ▶ Na ikonie Ukrzyżowania u stóp krzyża znajduje się czaszka Adama, co jeszcze wyraźniej symbolizuje zwycięstwo nad śmiercią.
- ▶ Grecka litera **S** (sigma) zapisywana jest na kilka różnych sposobów, stąd graficzne rozbieżności pomiędzy **IC** i **ΙΗΣΟΥΣ**, wciąż są to jednak te same litery. ●

„ŚLĄSKA SYKSTYNA” – ŚREDNIOWIECZNA PERŁA NA MAPIE ARCHIDIECEZJI WROCŁAWSKIEJ

# Kościół św. Jakuba Apostoła w Małujowicach

3 lutego br. Prezydent Andrzej Duda wręczył proboszczowi parafii pw. św. Jakuba Apostoła w Małujowicach **dokument potwierdzający wpisanie kościoła parafialnego na listę Pomników Historii**, których w Polsce jest 123.

PIOTR KACZMAREK

Małujowice

**M**ałujowice to niewielka miejscowość położona ok. 6 kilometrów na południowy wschód od Brzegu przy drodze w kierunku Strzelina. Obecnie jest to teren województwa opolskiego, powiatu brzeskiego i gminy Skarbimierz.

## Zaginiony dokument

Wieś wspomniana została po raz pierwszy w dokumencie księcia Henryka IV Probusa (książę wrocławski w latach 1270–1290), w którym władca Śląska odnowił zaginiony w nieznanych okolicznościach przywilej lokacyjny dla Małujowic, wystawiony przez jego ojca księcia Henryka III Białego (rządził w latach 1248–1266). Zgodnie z omawianym aktem wieś miała zostać lokowana na prawie niemieckim z zapewnieniem wystawienia kościoła i przeznaczaniem dwóch łanów ziemi na rzecz utrzymania parafii i plebana.

Omawiając początki miejscowości, należy odnieść się do onomastyki. Dawny śląski językoznawca podejmujący badania nad nazewnictwem miejscowości, Heinrich Adamy, uznał pierwotną nazwę miejscową „Malewicz” za polską, oznaczającą „Małą Wieś” (*Kleindorf*).

## Święta przestrzeń

Kościół parafialny, obecnie pw. św. Jakuba Apostoła, według tradycji i analizy architektonicznej mógł zostać wzniesiony w połowie XIII w. W dacie tego obiektu sakralnego należy odwołać się do wspomnianych powyższej źródeł pisanych. Historycy architektury uważają, że jednonawowy kościół z emporą oraz dwuprzęsłowym prezbiterium budowany był w trzech etapach.

Ważnym dokumentem dla tutejszej parafii jest poświadczenie aktu poświęcenia kaplicy pw. NMP i św. Jakuba Ap., dokonanego przez biskupa wrocławskiego Henryka z Wierzbnej 21 września 1315 r. Powyższe źródło ma zasadnicze znaczenie dla obecnego wezwania kościoła w Małujowicach. Z badań ks. Stanisława Wróblewskiego, podejmującego problematykę patrocyfionów na Śląsku w średniowieczu, wynika, że pierwotnie kościół nosił wezwanie Wszystkich Świętych, o czym



Wnętrze kościoła pw. św. Jakuba Apostoła w Małujowicach

świadczy tematyka malowideł w jego wnętrzu. Potwierdza to również znane opracowanie struktury ewangelickich kościołów i parafii na Śląsku. Zmiana wezwania nastąpiła po II wojnie światowej, gdy kościół został przywrócony do kultu katolickiego. Przyjęcie tytułu dla kościoła, po zniszczonej wspomnianej XIV-wiecznej kaplicy, stało się wyrazem katolickiej ciągłości historycznej przerwanej po wiekach oraz kultu jednego z najważniejszych apostołów, odgrywającego niezwykle rolę w budowaniu średniowiecznej pobożności wiernych.

Freski zdobiące ściany małujowickiego kościoła pochodzą z XIV i XV w. i przedstawiają sceny biblijne zaczerpnięte zarówno ze Starego, jak i z Nowego Testamentu, tworząc motyw znany w historii sztuki jako *Biblia Pauperum* – „Biblia Ubogich”. W czasach średniowiecza, kiedy to mało kto miał możliwość edukacji i kształcenia, nawet tego podstawowego, na ścianach kościołów przedstawiano graficznie to, co zostało opisane w Biblii. Czyniono to, aby ludzie, którzy wtedy w większości nie potrafili czytać i pisać, mieli możliwość czerpania wiedzy o Bogu i wszystkim tym, co zostało opisane w Piśmie Świętym, na podstawie fresków, które oglądali, przychodząc do świątyni. Kościół w Małujowicach posiada jeden z najbogatszych w Polsce zbiorów gotyckich polichromii. Uzyskał on przydomek „śląska Sykstyna” za

sprawą jednego z malowideł, przedstawiającego scenę Sądu Ostatecznego. To samo wydarzenie jest przedstawione na fresku znajdującym się w centralnym miejscu watykańskiej Kaplicy Sykstyńskiej, w której dokonywany jest m.in. wybór nowego papieża. Ponadto wewnątrz świątyni zdobi drewniany strop z XVI stulecia, składający się z 600 desek ozdobionych w ornamenty roślinne i zwierzęce. Malowidła ściennie znajdują się również na strychu kościoła, gdzie zostały odkryte w latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku. Niezwykle cennym elementem architektonicznym kościoła jest znajdujący się w wejściu do kościoła gotycki portal z tympanonem, gdzie wyrzeźbione są m.in. sceny ukoronowania Najświętszej Maryi Panny, nawiedzenia św. Elżbiety przez Maryję, a także pokłonu trzech króli. Świątynia i teren wokół niej są otoczone kamiennym murem datowanym na XV w.

„Śląska Sykstyna” jest najważniejszym punktem na szlaku polichromii brzeskich, który wytyczono w 1997 r. Liczy on ponad 50 kilometrów i prowadzi przez wszystkie miejsca w Brzegu i jego okolicach, w których znajdują się polichromie. Poza kościołem św. Jakuba w Małujowicach są to jeszcze: kościół św. Mikołaja w Brzegu, kościół w Krzyżowicach, Obórkach, Pogorzeli i Strzelnikach. W miejscach tych znajdują się gotyckie polichromie, jednak na szlaku można zobaczyć również

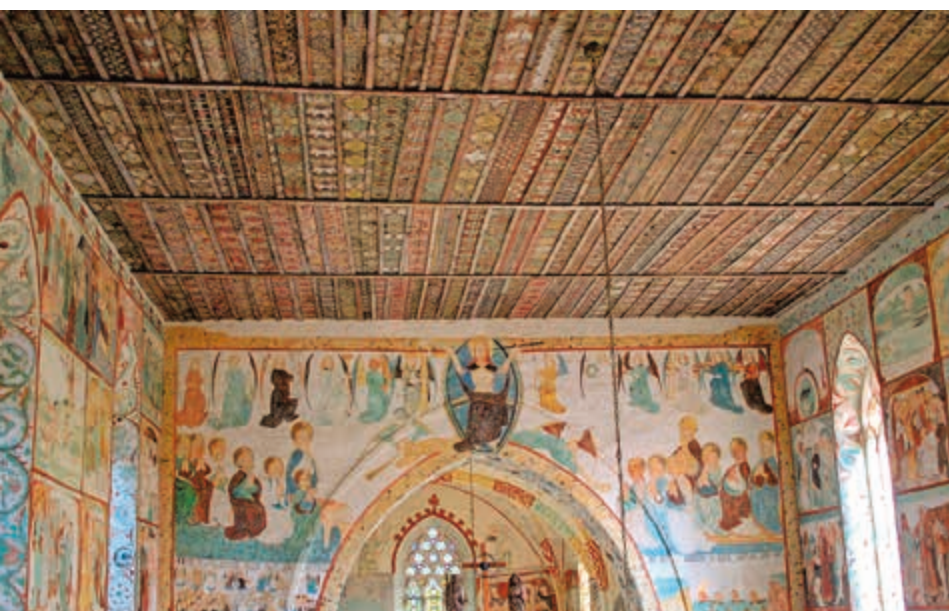
malowidła ściennie z okresu baroku, które znajdują się w kościele Podwyższenia Krzyża Świętego w Brzegu i kościele w Łosiuwie. Warto zauważyć, że jeszcze w kilku innych kościołach na szlaku polichromie są, ale znajdują się pod tynkiem i są niewidoczne.

## Bitwa

W historii Małujowice są znane z wydarzenia, jakie miało miejsce 10 kwietnia 1741 r. – bitwy pod Małujowicami. Bitwa ta była jednym ze starć zbrojnych I wojny śląskiej (1740–1742) pomiędzy wojskami austriackimi dowodzonymi przez gen. Wilhelma Reinharda von Neipperga a wojskami pruskimi, na czele których stał król Fryderyk II Wielki. Bitwa ta zakończyła się zwycięstwem Prusaków, którzy choć nie ponieśli klęski, doznali nieco większych strat niż przeciwnicy. Bitwa pod Małujowicami jest jednym z najbardziej pamiętnych i kluczowych dla historii wydarzeń na ziemiach śląskich.

## Parafia w Małujowicach

Kościół w Małujowicach od pierwszej połowy XVI w. aż do zakończenia II wojny światowej i odzyskania Śląska przez Polskę był w rękach ewangelików, po czym znów stał się katolicki. Obecnie jest on kościołem parafialnym parafii św. Jakuba Apostoła. Poza Małujowicami w skład parafii wchodzi jeszcze trzy miejscowości: Psary – z kościołem filialnym pw. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny, Gać – z kościołem filialnym pw. Podwyższenia Krzyża Świętego oraz Maszków – z kaplicą mszalną pw. Matki Bożej Różańcowej. Po wojnie urząd proboszcza w parafii sprawowali następujący kapłani: ks. Ludwik Wittek (1959–1968), ks. Stanisław Socha (1968–1972), ks. Stanisław Bienia (1972–1973), ks. Antoni Majcherek (1973–1984), ks. Jarosław Czarny (1984–1987), ks. Zbigniew Stefaniak (1987–1991), ks. Stefan Gudzowski (1991–1994), ks. Anatol Sahajdak (1994–2000) oraz ks. Andrzej Paszyński (2000–2015). Od 2015 r. funkcję proboszcza pełni ks. Mieczysław Tomasz Sałowski. W 2016 r. abp Józef Kupny Metropolita Wrocławski podniósł kościół w Małujowicach do rangi sanktuarium diecezjalnego św. Jakuba. Jest on wpisany także do rejestru zabytków województwa opolskiego. ●



Unikatowy, bogato dekorowany sufit składający się z 600 desek

# Turystyka we Wrocławiu

Wojciech Iwanowski: **Czy ruch turystyczny wrócił już do poziomu sprzed pandemii COVID-19?**

**Radosław Michalski:** To chyba najczęściej pojawiające się pytanie – nie tylko zresztą we Wrocławiu. Badania ruchu turystycznego za rok 2022 mówią, że jesteśmy coraz bliżej rekordowego dla turystyki we Wrocławiu roku 2019. Choć nie przeprowadzaliśmy wówczas badań pogłębionych, takie zwykło się organizować co dwa lata, a Wrocław ostatnie przeprowadził w roku 2018, wiemy, że rok później było lepiej. Co więcej, raporty hoteli za pierwsze dwa miesiące roku 2020 składane do Głównego Urzędu Statystycznego wskazały 6-procentowe wzrosty.

Zmienił się jednak profil zwiedzających w roku 2022. Jako turystę traktujemy bowiem osobę, która spędziła we Wrocławiu przynajmniej jedną noc, jeśli nie nocowała w naszym mieście, badania definiowały ją jako osobę odwiedzającą. Różnica nie tylko językowa – profil turysty jest bardzo istotny dla planowania strategii, a także dla wpływów do budżetu Wrocławia.

**A czy w ogóle powinniśmy się przejmować turystyką?**

Odpowiem w trzech krokach. Po roku 1989, dzięki konsekwentnemu i sprawnemu zarządzaniu Wrocławiem przez kolejnych prezydentów, Wrocław, ale także jego historia, zyskały dobrą rozpoznawalność w Europie i na świecie. Przełożyło się to na zainteresowanie naszym miastem, a kolejni odwiedzający, dzieląc się dobrymi wspomnieniami, które zabierali z odwiedzin, wzmocnili markę miasta. To m.in. dzięki tej propagowanej i dobrej opinii o Wrocławiu pojawiają się tutaj nowe inwestycje dające miejsca pracy, a miasto rozpatrywane jest jako kandydat do organizacji poważnych światowych wydarzeń.

Pierwszym punktem niech zatem będzie ten – turystyka podtrzymuje



MACIEJ KULCZYŃSKI

**O wpływie turystyki na Wrocław i korzyściach z niej płynących dla miasta i jego mieszkańców z Radosławem Michalskim, dyrektorem Wydziału Promocji Miasta i Turystyki we Wrocławiu, rozmawia**

WOJCIECH IWANOWSKI

„Nowe Życie”

markę miasta, często w sposób nie do końca wymierny, zacząłem jednak od niego, bo uważam go za niezwykle ważny w patrzeniu długofalowym. Kolejne dwa punkty są już jednak bardzo wymierne. Turyści we Wrocławiu mieszkają, jedzą, odwiedzają turystyczne atrakcje, kupują pamiątki, wynajmują przewodników, korzystają z taksówek czy transportu publicznego. To także dzięki nim we Wrocławiu mamy miejsca pracy w wymienionych przeze mnie gałęziach lokalnej gospodarki. Szacujemy, że w roku 2022 turystyka

pozostawiła u wrocławskich przedsiębiorców ponad 3,7 mld zł.

Ostatni krok przekłada się na budżet miasta. Ten bezpośrednio na turystach nie profituje, ale badacze szacują, że za rok 2022 z wymienionej w punkcie drugim kwoty w formie części z podatków VAT oraz CiT do kasy Wrocławia wpłynęło co najmniej 370 mln zł. Upraszczając: to trochę tak, jakby zeszłoroczny ruch turystyczny sfinansował nam nową trasę tramwajową na Nowy Dwór.

**Ile osób pracuje nad wrocławską turystyką?**

A ilu mieszkańców liczy Wrocław? Bo w badaniach wychodzi nam nieustannie, że najsilniejszym dobrym wspomnieniem po odwiedzeniu naszego miasta jest atmosfera stworzona przez mieszkańców. Sądzę, że to bardzo szczerza i głęboka odpowiedź. Zajmujemy się przygotowaniem kampanii reklamowych Wrocławia, zapraszaniem dziennikarzy i touroperatorów z innych krajów, organizowaniem wydarzeń, na które zapraszamy turystów, ale promocja samodzielnie nie wykreuje wizerunku miasta. Ten zawsze weryfikuje przyjazd turystów i wrażenia, z jakimi wyjeżdżają. Każdy, który wyjedzie z dobrym wspomnieniem, jest chodzącą i najautentyczniejszą reklamą Wrocławia wśród swoich przyjaciół.

Nie możemy zapomnieć też o lokalnych przedsiębiorcach. Wcześniej wspomniałem, że profitują na ruchu turystycznym, ale równie ważne jest to, że dokładają się do promocji Wrocławia. Każda restauracja, miejsce rozrywki czy organizowana impreza kulturalna zwiększa atrakcyjność miasta wśród konkretnej grupy turystów. Ważne są hotele i hostele, które jakością i obsługą zachęcają do powrotu. Nawet jeżeli te liczby w poszczególnych miejscach nie są duże, to składają się



na ogólną liczbę osób przyjeżdżających do Wrocławia.

### Ile osób wg Państwa badań odwiedziło Wrocław? Skąd przyjechali?

Szacunek mówi o liczbie zbliżającej się do 5,8 mln osób. Przyjechali głównie z Polski, tu prym wiedzie województwo mazowieckie – 24% odwiedzających krajowych. Dalej wielkopolskie – 17% i zachodniopomorskie – blisko 11%. Jeśli chodzi o zagranicę, to niezmiennie na pierwszym miejscu pozostają przyjeżdżający z Niemiec – 35%, następnie z Czech – 8,6% i z Wielkiej Brytanii – 8,1%.

### Czy coś się zmieniło od początku kryzysu?

Wśród turystów zza granicy zmniejszyła się liczba odwiedzających z Hiszpanii, którzy zwykle plasowali się na drugim lub trzecim miejscu. Obecnie, z udziałem w ruchu turystycznym na poziomie 4,6%, przesunęli się na piątą lokatę. Sądzę, że z czasem będzie ich więcej, Wrocław ma tam już swoją renomę. Myślę, że ten czasowy spadek wynika z ostrożniejszego podchodzenia do dalekich podróży. W Polsce natomiast silnie ożywił się region w ramach odwiedzania okolicznych miast. To też, jak sądzę, konsekwencja „lockdownów” z czasów pandemii.

### Jakie są najpopularniejsze atrakcje?

Plenerowo – niezmiennie: Rynek z pobliską Dzielnicą Wzajemnego Szacunku, Ostrów Tumski z katedrą i, szczególnie w lecie, okolice Hali Stulecia z zielonymi terenami wokół pergoli. To zresztą jedno z wrocławskich minicentrów turystycznych. Mamy tam bowiem także zoo, a w pobliżu architektoniczną perełkę, jaką jest osiedle WUWA.

Jeśli chodzi o atrakcje, to dominuje zoo z Afrykarium. W minionym roku liczba odwiedzających to miejsce zbliżyła się do liczby odwiedzających z pierwszych 12 miesięcy po otwarciu. Poza tym Hydropolis, czyli wrocławskie centrum wiodły o wodzie, oraz muzea historyczne i prywatne inicjatywy. I Jarmark Bożonarodzeniowy – zmienił kompletnie oblicze turystyki w ciągu ostatnich 15 lat, czyniąc z grudnia jeden z najlepszych miesięcy dla branży we Wrocławiu.



Widok na panoramę Wrocławia z wieżowca Sky Tower

### A co z regionem?

Badania, o których rozmawiamy, obejmowały sam Wrocław, ale jeśli idzie o turystykę, to oczywiście patrzemy szerzej. Wrocław stanowi w pewnym sensie bramę na Dolny Śląsk. Tu działa od lat roztropnie zarządzane i wciąż zwiększające swoją przepustowość lotnisko, to tu turyści przesiadają się na kolej lub autobusy, aby zwiedzać okoliczne miejscowości. Zawsze, jadąc na targi, przygotowując reklamy bądź zapraszając dziennikarzy, pokazujemy więcej niż Wrocław. To atut. Egoizm w turystyce jest nie tylko błędem, ale przede wszystkim wymierną stratą – dla wszystkich.

### Jaką ofertę prezentuje Wrocław turystyce zagranicznemu?

To bardzo dobre pytanie. Ale bez jednej odpowiedzi. Właściwie dla każdego rynku targetujemy zupełnie inny pakiet głównych atrakcji. I nie oszukujemy tu w niczym, po prostu wiemy, że co innego jest interesujące dla turysty z Niemiec czy Czech, co innego dla przylatujących z Hiszpanii, a już zupełnie co innego dla turystów z Azji – zainteresowanych wrocławskimi krasnalami, czy krajów arabskich – poszukujących innego klimatu, zieleni, wody i lokalnych oryginalnych produktów. Szczęśliwie Wrocław,

posiłkując się również atrakcjami regionu, o którym mówiliśmy chwilę temu, może trafić z oryginalną ofertą dla każdego.

### Jakie są perspektywy rozwoju turystyki we Wrocławiu?

Poprzedni rok, jak wspomniałem, wypadł bardzo dobrze. Właściwie optymistyczniej niż przypuszczaliśmy. Obecny... naprawdę trudno jeszcze powiedzieć, jak kryzys i inflacja przełożą się na zainteresowanie podróżami. Na pewno jednak nie zamierzamy zaniedbywać działań w tym zakresie. Opierając się na badaniach z roku 2022, przygotujemy program rozwoju turystyki do roku 2030, zdając sobie oczywiście sprawę, że może on wymagać częstej modyfikacji. Wrocław nie przespał czasu pandemii. Wrocławska Deklaracja Turystyczna ogłoszona przez prezydenta miasta, w ślad za nią powołanie społecznej Rady Turystyki przy prezydencie i wreszcie powstanie Wrocławskiej Organizacji Turystycznej, która zintensyfikowała współpracę ze swoimi odpowiednikami w kraju i za granicą (a także przygotowała badania ruchu turystycznego), to bardzo dobre silniki zasilane pozytywną energią wielu ludzi, dla których ważny jest Wrocław. Wierzę, że poprowadzą nas one w dobrą stronę. ●



PAWEŁ SKRZYWANEK

Wrocław

## Macierzyństwo bez laurki...

**P**rzyznam, że dzień Mamy i Kobiet budzą u mnie mieszane uczucia. Oczywiście takie celebrowanie „dnia” ma swój wymiar edukacyjny, ale czy szacunek dla macierzyństwa i kobiecości nie powinniśmy okazywać ZAWSZE? Pozostawię więc na boku laurki i wierszyki, a poświęcę kilka zdań heroiczności macierzyństwa.

**B**ardzo mocno uzmysłowiłem sobie ten fakt w dniach protestu opiekunów niepełnosprawnych dzieci w polskim parlamencie wiosną 2018 r. Był to protest rodziców formułujących postulaty socjalnej pomocy dla ich dzieci, ale nietrudno było zauważyć, że to głównie Mamy upominają się o prawa dla niepełnosprawnych. Czy nie powinno nas głęboko zastanowić, że w wielu przypadkach tragicznej konieczności opieki nad chorym dzieckiem kobiety pozostają same, opuszczone przez ojców niepełnosprawnych dzieci? Co jest tego przyczyną? Kulturowy model patriarchy czy może złe wzorce wychowawcze albo zły system prawny? Dlaczego w naszym społeczeństwie rodzicielstwo nie jest związane z partnerstwem i dzieleniem obowiązków wobec tego, kto w rodzinie jest słabszy i potrzebuje opieki. Podobno tamten protest miał wstrząsnąć opinią publiczną... Nic bardziej mylnego. Przekonałem się o tym, oglądając spektakl *Rewolucja, której nie było* J. Sobczyk. To wzruszający obraz stworzony przez aktorów z niepełnosprawnością intelektualną, którzy od lat tworzą profesjonalny *Teatr 21*. Bardzo sugestywnie przekazali widzom swoje oczywiste postulaty – prawa do obecności w życiu społecznym i obywatelskim. Jednocześnie swój protest zestawili z falą hejtu wobec swojego środowiska, ośmieszania i wykluczania ich z codziennego życia. Nawet sobie nie wyobrażałem, ile negatywnych emocji, drwin i przekleństw przekazano tamtej wiosny 2018 r. Jakże, wobec takich postaw, heroiczne jest takie macierzyństwo i opieka. Przywołałem też w pamięci pisarkę L. Seymour-Tułasiewicz. Zmarła w 2003 r. w wieku 91 lat. Dziś zapomniana autorka wielu książek, m.in. *Dag, córka Kasi*, do końca, w swoim małym mieszkaniu w centrum Wrocławia opiekowała się niepełnosprawnym dorosłym synem. Gdy jej zabrakło, zabrakło też matczynej miłości. Pozostało jej pytanie: *Co z nim będzie, gdy mnie zabraknie?*

**Z**adaję sobie pytanie, gdzie jest granica między potrzebą a populizmem? Jak społecznie i prawnie mamy pomagać i nie sprawiać, żeby macierzyństwo nie musiało być heroizmem? Mam wrażenie niebezpiecznego zjawiska: nadużywania opisu działań politycznych terminologią religijną. Gdy świat polityki okazuje się populistycznym fałszerstwem, wartości są beznadnie ośmieszane. Populizm jest atrakcyjny. Ostatecznie jednak okazuje się dramatycznym społecznym oszustwem. Zadaję sobie pytanie, jak jest chronione systemowo w Polsce Macierzyństwo? W imię jakich zasad i wartości? Skąd ten dylemat? Jeden z największych przyrostów naturalnych dzieci w Europie jest... w Czechach, podobno ateistycznych. ●



## Jak na spowiedzi

**N**adal nasłuchiwał rzeki majestatycznie sunącej za murami więzienia. Nic się tutaj ciekawego nie działo. Otaczali go barbarzyńcy, dla których nie istniały żadne zasady, przykazania czy nawet myśli. Interesowała ich najczęściej brutalna siła, stanowiąca najkrótszą drogę do spełnienia prostych zachcianek. Po tym, jak im udowodnił, że potrafi zabić, trzymali się odeń na dystans. A on wspominał wszystkie te zasłyszane historie o niesprawiedliwie przetrzymywanych więźniach, którzy zaprzyjaźniali się z wartościowym człowiekiem, a ów w zamian zdradzał im tajemne mapy skarbow lub rozsypywał starannie uplecione intrygi. Nie pierwszy raz przebywał w lochach, ale nigdy nie spotkał nikogo, z kim chciałby zamienić choć kilka słów, a cóż dopiero zdradzać mu swoje przemyślenia, nie wspominając o tajemnicach.

Bardzo się zdziwił, gdy przyszedł doń jeden ze sług boga na krzyżu, który chciał go wyspowiadać. Nie prosił o taką posługę, gdyż starał się być wiernym wyznawcą słowiańskiej tradycji swych przodków. Wielu przelewało swą krew, by bronić odrębności i niezależności przed brutalną nawałnicą hord pod wodzą księcia nazywanego Niedźwiedziem. Pamiętał te zamierzchłe legendy opowiadane nader często w jego rodzinnej wiosce wieczorami, kiedy wszyscy zbierali się przy ogniu. Niemniej jednak ta niezapowiedziana wizyta była niespodziewaną szansą na kontakt ze światem zewnętrznym. Atoli aż za dobrze wiedział, że tacy przybysze, nawet jeśli zdarzało im się przychodzić bezinteresownie, to nigdy nie pojawiali się przypadkiem. Zatem skinął głową, a strażę przepuścili młodego męża w czarnej, długiej szacie, charakterystycznej dla tych poświęconych służbie boga na krzyżu.

Chód gościa wydał się płatnemu za bójcy znajomy, ale twarz przysłoniła

ADAM R. PROKOP

# Zamach na Nankera



była kapucą, więc mogło być to jedynie wrażenie, odczucie jakiegoś podobieństwa do czegoś już widzianego. Ale jeszcze nim mnich się odezwał i podniósł głowę, by ukazać swe oblicze, uwięziony wiedział, kto to był.

– Daleka droga między zamkiem pana na Świdniczy a nadwiślańskim grodem – zagaił, zadowolony, że miał przed sobą kogoś, kogo cenił. Tamten wszakże nie odpowiedział, tylko uniósł głowę i z charakterystycznym dla siebie uśmiechem nicponia wyrzekł:

– *Laudetur Iesus Christus!*

Jego rozmówca natychmiast się zorientował, że naraził właśnie cały wysiłek stojącego przed nim człowieka, który zapewne musiał się sporo natrudzić, by móc go tutaj odwiedzić. Przeklinając siebie w duchu za poniesienie się radości, a nie postępowanie w myśl swojej zwykłej ostrożności, spuścił głowę i kornie odpowiedział:

– *In saecula saeculorum!*

Gdy już oddalili się na tyle, by zachować tajemnicę świętych obrzędów

spowiedzi, wówczas więzień podający się za Drogomira z Uliczów przeprosił za swoją nieostrożność i zapytał o okoliczności przybycia. Paszkon opowiedział mu wówczas o kontakcie z Trebenicą, gdzie jedną z mniszek była rodzona siostra Iwosława – tu słuchający zachował już na tyle ostrożności, by nie zdradzić się ze swoją wiedzą – oraz wieściach o oddziale, który miał towarzyszyć przybyszowi z glejtem od Małgorzaty Walezjanki. Woj pana na Świdniczy rozesał gońców, by dowiedzieć się, co się stało dalej. Ci prędko ustalili bieg następnych wydarzeń. Wówczas Bolko zwany Małym wysłał swego ulubionego skrybę na kolejną misję. Rozmowy w stołecznym grodzie nie były łatwe, zwłaszcza poprzez wzajemną niechęć biskupa i monarchy. Niemniej jednak więzień miał zostać przyprowadzony najpierw przed oblicze jednego, a potem drugiego. U obu przedłożone zostały już jego zasługi zarówno wobec leciwego Nankera, jak i dla polskich dążeń na terenach podległych władztwu pana na Świdniczy. Najtrudniej było wyjaśnić glejt od snechy ślepnącego króla, ale tłumaczenie stanowiła troska o bezpieczną drogę pielgrzyma z dalekich krain, wiedzionego nimbem tej, której święte ziemskie relikwie spoczęły w Trebenicy.

Płatny zabójca słuchał uważnie, choć jego myśli krążyły wokół zupełnie odmiennych tematów. Starał się zrozumieć swoją radość na widok Paszkona ze Świdniczy, która teraz połączona była jeszcze z oczywistą wdzięcznością. Także wobec jego pana oraz Iwosława. Zwłaszcza że opowiadanie brzmiało tak, jakby młody mnich nie działał w stołecznym grodzie sam. Natomiast więzień w swoim życiu wiele razy doświadczył już tego, jak szybko ludzie zapominają o innych, a przysługi są tyle warte, co śnieg w nieznanach lasach. Uniósł głowę i napotkał wbity weń wzrok. Przez chwilę zdawali się nim mierzyć, jakby jeden chciał odgadnąć bieg myśli drugiego. Nagle padło pytanie o chęć wyznania grzechów. W tym momencie obydwaj musieli się powstrzymać od śmiechu, który mógłby zdemaskować pozory ich rozmowy. Płatny zabójca miał ochotę się przyznać, że nie był ochrzczony, lecz za brak ostrożności już raz dzisiaj przepraszał. ●

ŚWIĘCI NIE PRZEMIJAJĄ. ŚWIĘCI WOŁAJĄ O ŚWIĘTOŚĆ

# Św. Kazimierz Jagiellończyk królewicz



**Urodził się 3 października 1458 r. w Krakowie na Wawelu.** Był trzecim spośród trzynastorga dzieci Kazimierza IV i Elżbiety z Habsburgów. Czterech jego braci zasiadało na tronach: Czech, Węgier, Litwy i Polski; w wieku lat trzynastu także Kazimierz miał otrzymać koronę Węgier.

KS. ALEKSANDER RADECKI

Wrocław

Jako dziecko Kazimierz pobierał nauki od ks. Jana Długosza. „Był młodzieńcem szlachetnym, rzadkich zdolności i godnego pamięci rozumu” – zapisał Długosz o swym wychowanku. Dzięki temu od najmłodszych lat mógł wzrastać w wierze i poznawać Biblię. Nie bez powodu była to istotna kwestia; w *Traktacie o wychowaniu Królewicza* jego ojciec napisał, że przyszły władca najbardziej zjedna sobie serca ludzi swoją religijnością. Otrzymał bardzo staranne wykształcenie w Akademii Krakowskiej.

Wydaje się prawdopodobne, że Kazimierz złożył ślub dozgonnej czystości. Miał też odrzucić proponowane mu szaczone małżeństwo z córką cesarza niemieckiego, Fryderyka III.

Zajmował się sprawami państwowymi, został prawą ręką ojca, który upatrywał w nim swego następcę i wciągał go powoli do współrządzenia. Podczas dwuletniego pobytu ojca na Litwie Kazimierz jako namiestnik rządził w Koronie.

W pamięci poddanych zapisał się jako sprawiedliwy rządcą. Hagiografowie zgodnie przyznają, że był władcą konsekwentnym wobec zasad wiary chrześcijańskiej. Zachował się też piękny list Kazimierza do Wrocławian wysłany z Radomia 11 lutego 1482 r., w którym ujawnia się jego chrześcijański i humanistyczny sposób załatwiania sporów. Napisał w nim, akcentując potrzebę sprawiedliwości, „nie tylko ze względu na samą sprawiedliwość, którą nad wszystko inne uprawiać winienem, ale

ze względu na to, aby Wam, jak sobie najbardziej życzę, stało się zadość”.

W czasie, gdy był namiestnikiem w Koronie, obchodzono na Jasnej Górze 100. rocznicę umieszczenia obrazu Matki Bożej w sanktuarium. W przekazach historycznych można znaleźć zapis, że w 1482 r. Kazimierz pielgrzymował z Radomia do Częstochowy i w przeciwieństwie do rodziny królewskiej, stał w czasie uroczystości na placu z innymi ludźmi, ubrany jak zwykły pielgrzym.

Obowiązki państwowe umiał pogodzić z bogatym życiem duchowym. Rytm jego dnia wyznaczały: Msza św., modlitwa, lektury ascetyczne, teksty maryjne i ubodzy. Nie miał zadatków na żołnierza, jednak z energią bronił praw państwa i ludzi ubogich, traktując ich jak braci.

Mimo podjętego leczenia gruźlicy zmarł na zamku w Grodnie wiosną roku 1484. Został pochowany w katedrze wileńskiej w kaplicy Najświętszej Maryi Panny. Papież Leon X w 1521 r. wydał bullę kanonizacyjną, a potwierdził tę decyzję w 1602 r. papież Klemens VIII.

Kiedy z okazji kanonizacji otwarto grób Kazimierza, jego ciało znalazło nienaruszone, mimo bardzo dużej wilgotności grobowca. Przy głowie Kazimierza zachował się tekst hymnu ku czci Maryi *Omni die dic Marice* (Dnia każdego sław Maryję).

Św. Kazimierz jest jednym z najbardziej popularnych polskich świętych. Jest także głównym patronem Litwy. W diecezji wileńskiej do dziś zachował się zwyczaj, że w dniu 4 marca (odpustowy jarmark zwany Kaziukami) sprzedaje się obwarzanki, pierniki i palmy; niegdyś sprzedawano także lecznicze zioła.

Przyglądając się świadectwu życia Kazimierza, trudno się nie zawstydić: do jakiej dojrzałości doszedł w ciągu 26 lat życia, unikając pokus, jakie dawało mu królewskie pochodzenie i posiadane zdolności! Owszem, miał

wspaniałych rodziców, wychowawców i profesorów – umiał to wykorzystać we właściwy sposób. Ale z całą pewnością

MOTOREM JEGO PRACY  
NAD SOBĄ BYŁA ŻYWA  
WIARA I ASCEZA.

„Kazimierz unikał najpilniej wszelkich niebezpiecznych okazji. Prócz tego czuwał troskliwie nad zmysłami swymi, szczególnie zaś pilnie strzegł oczu, przez które najłatwiej śmierć do duszy wchodzi. Nadto nie pieścił swego ciała, bo kto ciało dogadza, ten prędko pożegna się z cnotą czystości. Obchodził się tedy z ciałem swym bardzo surowo, trapił je postami, włosienicą, sypiał na gołej ziemi, słowem umartwiał je ciągle i w rozmaity sposób. Nieustannie prosił o zachowanie czystości Matkę Najświętszą, do której miał przedziwne nabożeństwo. Mówił o Niej bardzo często z wielkim zapałem, nazywając Ją najdroższą swą Matką, i do Niej w wszystkich swoich potrzebach udawał się o pomoc” (*Żywoty Świętych Pańskich na wszystkie dni roku*, Katowice–Mikołów 1937).

Św. Jan Paweł II mówił do młodych, by wymagali od siebie nawet wtedy, gdyby inni nie wymagali. Dziś propozycja programu „równaj w górę!” niewiele ma zwolenników. Wystarczy popatrzeć na naszą codzienność, by ocenić, jak wytrwale zaniżamy poziom wychowania i samowychowania...

Moja niezapomniana polonistka ze szkoły podstawowej dobrze wiedziała, że nie jest lubiana, bo wymaga. Liczyła się z tym, że na etapie opornych uczniów jeszcze tego nie zrozumiemy – i nie musimy. „Przyjdzie jednak taki czas – mówiła – że mi za te wymagania podziękujecie”. Właśnie to kolejny raz w swoim życiu robię. Oby takich rodziców i wychowawców nigdy młodym nie brakowało!

Święty Kazimierz. Carlo Dolci, II poł. XVII w. Państwowe Muzeum Sztuk Pięknych A. S. Puszkina, Moskwa

MAŁŻEŃSTWO (NIE)DOSKONAŁE

# Mama na miarę czasów

## „No to kiedy dziecko?”

– pytanie słyszane przez niemal każde młode małżeństwo od swych bliskich.

**D**ziecko? Proszę Cię! O czym Ty mówisz? Ledwo po ślubie, gdzie jeszcze kupno domu, moja kariera w pracy właśnie się zaczyna, świat wyciąga ramiona i zaprasza, a Ty o dziecku? Może kiedyś... na spokojnie”.

Dlaczego kobieta XXI w. może obawiać się macierzyństwa? Dlaczego współczesnej kobiecie czasami trudno podjąć decyzję o otwarciu się na potomstwo? Czy lęk przed macierzyństwem można przekuć na entuzjazm?

**Lęk.** Niezależnie od czasów, w których żyjemy, lęki towarzyszą człowiekowi zarówno w życiu osobistym, jak i zawodowym. Obawiamy się różnych rzeczy: utraty pracy, zdrowia, konsekwencji błędów z przeszłości, tego co będzie w przyszłości. Dość często towarzyszy nam również lęk przed odrzuceniem i samotnością. Jakże często można spotkać postawę typu: „nie mam ochoty, ale to zrobię, bo co ludzie powiedzą? Co sobie o mnie pomyślą?”. W pewnym sensie jest to postawa uzasadniona. Człowiek, jako istota społeczna, właściwie rozwija się dopiero wtedy, kiedy jest w relacji z drugim człowiekiem. Odrzucenie i w konsekwencji ryzyko samotności może mieć zatem dla nas opłakane skutki. Brak wsparcia, izolacja czy odrzucenie społeczne może prowadzić do utraty zdrowia, a w skrajnych przypadkach nawet do utraty życia. Czy można szukać powiązań i wspólnego mianownika w lęku przed macierzyństwem i lęku przed odrzuceniem? Czy pierwotne lęki egzystencjalne człowieka mogą mieć coś wspólnego z macierzyństwem? Tak! Jakże często w głowie potencjalnej przyszłej mamy



FREEPIK.COM

może toczyć się następujący dialog wewnętrzny: *Dziecko? A co z pracą? Może później mnie już nie przyjmą? Może stracę stanowisko i prestiż? Przecież dziecko to brzuch i deformacja ciała! A gdzie moja figura? Modne stroje? Przecież to mało kobiece... Co z mężem? Przeszanę być atrakcyjna i znajdzie sobie inną... A jak dziecko urodzi się chore? Mąż odejdzie i zostanę sama? Jak sobie poradzę? A co z moją dietą? Ani w ciąży, ani podczas karmienia nie ja jestem najważniejsza, tylko dziecko... Co z moim treningiem? Facetom dobrze gadać, a to my, kobiety, musimy ze wszystkiego zrezygnować... I po co? Życie poświęcić, a dziecko i tak sobie kiedyś pójdzie? Bez sensu... Nie warto mieć dzieci.*

I trudno się dziwić. Trudno też zaprzeczyć. Przecież nie znamy przyszłości i nie jesteśmy w stanie przewidzieć, jak nasze życie potoczy się z nowym członkiem rodziny. Nie wiemy, czy będzie zdrowe, jak będzie się zachowywać, co zrobi, kiedy dorośnie? Przecież nawet jeśli zdecyduję się na dziecko, aby na starość miał mi kto szklankę wody podać, to czy mam gwarancję, że ono nie ucieknie ode mnie? To pytania bez odpowiedzi i taki sposób myślenia

z pewnością ani nie napawa optymizmem, ani nie sprzyja macierzyństwu. A co, jeśli spojrzeć na sprawę z nieco innej perspektywy?

**Ono.** Jaka jest rola kobiety? Mieć dziecko? Urodzić i oczekiwać wdzięczności od świata? Uciemnić się i poświęcać dla ludzkości? Jeśli spojrzemy na to z perspektywy dziecka, to ujrzymy zupełnie inną rolę kobiety. W chwili poczęcia jest ścisłym współpracownikiem Pana Boga w przekazywaniu życia. Przez dziewięć miesięcy stanowi unikalne środowisko dla swojego dziecka, które od pierwszych chwil, a w szczególności od ok. 10 tygodnia życia płodowego, kiedy zaczyna słyszeć, nawiązuje z nią jedyną i niepowtarzalną relację. To ona daje mu pierwsze wzorce melodii języka, ulubionych piosenek, dzięki niej przeżywa razem z nią wszystkie jej emocje. To ją po urodzeniu rozpoznaje po głosie jako pierwszą i jej głos wyłowi z tłumy. To ona da mu poczucie bezpieczeństwa samą obecnością. To ona stanowi pierwszy wzorec kobiecości dla swej córki. Wystarczy, że po prostu jest. Wystarczy, że zaakceptuje macierzyństwo. Wystarczy, że pokocha.

AMELIA I DOMINIK GOLEMOWIE



HILDEGARDOWA SZKOŁA ODŻYWIANIA – PRZEPISY

# Zdrowo i smacznie

## Pstrąg z migdałami



### Składniki:

- ▶ 2 sprawione pstrągi
- ▶ olej słonecznikowy do smażenia/pieczenia
- ▶ 100 g migdałów posiekanych
- ▶ 2 ząbki czosnku
- ▶ sól
- ▶ 3 szczypty „Mieszanki przypraw z kozieradką”
- ▶ 1/2 łyżeczki „Przyprawy do potraw – mieszanki”
- ▶ 1–2 łyżki mąki orkiszowej (typ 650)
- ▶ 4–5 suszonych pomidorów

### Wykonanie:

Rybę umyć, osuszyć, posolić, posypać przyprawami i rozgniecionym w prasce czosnkiem. Oprószyć mąką.

Rozgrzać na patelni olej, rybę podsmażać po kilka minut z obu stron.

Przełożyć do naczynia żaroodpornego, posypać migdałami. Można dodać suszone pomidory.

Wstawić do piekarnika rozgrzanego do 180°C. Piec ok. 30 minut.

## Kluski orkiszowo-kasztanowe

### Składniki:

- ▶ 300 g mąki orkiszowej (typ 650)
- ▶ 3 łyżki mąki kasztanowej
- ▶ 3 jajka
- ▶ sól
- ▶ 2 szczypty bertrammu
- ▶ 2 szczypty galgantu
- ▶ 2 łyżki oleju

### Wykonanie:

Mąkę orkiszową i kasztanową, jajka, przyprawy i 1 łyżkę oleju wymieszać, wyrobić ciasto. W ugniecione ciasto uderzać drewnianym walcem, aż do pojawienia się w cieście pęcherzyków powietrza. Zagnieść z ciasta kulę i odstawić na ok. 30 minut do lodówki. Ugotować wodę, dodać do niej łyżkę oleju. Przygotowane ciasto ścierać na grubych oczkach tarki bezpośrednio do wrzącej wody (można precyzyjnie przez praskę lub odmierzać małe porcje ciasta łyżeczką). Gotować 3–5 minut, nie dopuszczając do rozgotowania. Po omaszczeniu np. masłem podawać jako samodzielne danie.

Pyszne i zdrowe kluseczki orkiszowo-kasztanowe są idealnym dodatkiem do każdego typu dań obiadowych i deserów.

Przepisy pochodzą z najnowszego kwartalnika „HILDEGARDA”, numer 31 i 32.

Więcej przepisów na stronie: [www.hildegarda.pl](http://www.hildegarda.pl)



# Warto...

...  
przeczytać

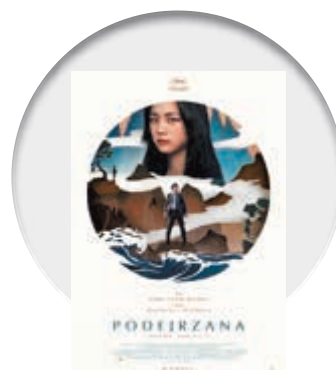


## 40 dni do zbawienia

Marzec. Wielki Post. Cisza przed uroczystym Alleluja. 40 dni na zadumę, kontemplację i przepracowanie problemów. Dużo i mało. By tego czasu nie zmarnotrawić, polecam pierwszorzędną pozycję ks. Kacpra Nawrota **40 dni do zbawienia** (Wydawnictwo Stacja7, Kraków 2022). W 40 krótkich lekcjach znajdziemy 40 rozważań rekolekcyjnych. Tematyka szeroka. Od grzechów głównych przez stacje z Ewangelii, skończywszy na darach Ducha Świętego. Autor podnosi też problem spowiedzi, sztuki czekania, pokusy, przezwyciężenia strachu czy kompleksów. Są więc wszystkie nasze codzienne sprawy. Każda lekcja ma określony schemat. Rozpoczyna ją precyzyjnie dobrany cytat z Pisma Świętego, który jest kapitalnym wprowadzeniem w medytację, następnie właściwe zgłębienie tematu, prośba będąca formą suplikacji do Boga i kończąca lekcję zadanie. Nie ma tu zbędnych słów, nadmiernego tokowania i nieznośnego kaznodziejstwa. Słowa są dobrane starannie, tak jak historie – te z życia i z Biblii, tak by poruszyć sumienia, by zaktywizować do stawania się lepszym. By wyrwać ze strefy komfortu, spokoju, pełnej michy i samozadowolenia i podążyć w kierunku samodoskonalenia i podwyższenia kwalifikacji duchowych, ale nie tylko. Ks. Kacper chce nas przygotować na tegoroczną Uczętą Paschalną, ale także na wiekuiętą Uczętą Niebieską. Dotykając wszystkich sfer życia – duchowych, cielesnych, intelektualnych i emocjonalnych – czyni lekturę użyteczną i praktyczną. Prosty język ułatwia sprawne przeprowadzenie rachunku sumienia. Bo autor, dialogując z nami, tak po prostu wymusza autokrytykę. Jednak nie zostawia nas z prawdą o sobie. Sam wcześniej przerabiając pewne kwestie, z pełnym zaufaniem do Czytelnika otwiera się i po przyjacielsku dzieli się doświadczeniem i radami. Czasem trzeba umieć przeprosić za wyrządzoną krzywdę, a czasem dać czekoladowego wafelka na szpitalnym korytarzu. W tym czasie Postu obowiązkowa lektura! ●

AGNIESZKA BOKRZYCKA

...  
obejrzeć



## Podejrzana

Bardzo łatwo ocenić kogoś. Jeszcze łatwiej oskarżyć albo wskazać sprawcę, gdy dowody mówią same za siebie. Niełatwo jednak rozwiązać daną sprawę, jeśli w grę wchodzi emocje. W tym miesiącu chciałbym zaproponować Państwu najnowszy film wybitnego koreańskiego reżysera Park Chan-Wooka. **Podejrzana** to laureat nagrody z Cannes, a także koreański pretendent do Oscara. Film daje nam bardzo dużo złożonych przemyśleń i budzi mieszane uczucia. Jego gatunek jest nie do końca określony. Wątki filmu i napięcie zbudowane są w perspektywie thrilleru, jednak czasem miewamy wrażenie, jakby to był melodramat lub nawet czarna komedia. Główna bohaterka to wdowa, która jest również główną podejrzaną w sprawie śmierci swojego męża. Policjant, który próbuje rozwikłać zagadkę tej zbrodni, zakochuje się w podejrzanym, co nie ułatwia mu zadania. Momentami zastanawiamy się, czy da się tak dobrze zacierać ślady bez uwikłania emocjonalnego policjanta. Film jest pełen bardzo emocjonujących sytuacji, wynikających ze ścierania się przeciwności. Im bardziej wchodzimy w ten obraz filmowy, tym więcej pytań pojawia się w naszej głowie. Może się zdarzyć i tak, że ostatecznie już sami nie będziemy wiedzieli, czy to co się dzieje, jest prawdą, czy może sami sobie wmówiliśmy, że tak właśnie jest. Czy na pewno to był romans? Czy może jeszcze brakować śladów? Fabuła może być metaforą życia, w którym poziom świadomości zależy od interpretacji wrażeń i obiektywności. Wartość przeżywanej sytuacji zależy tylko od tego, jak bardzo jesteśmy zaangażowani w sprawy, które się dzieją wokół nas. Czy można być obiektywnym i trzeźwo patrzeć na otaczającą nas rzeczywistość? Zachęcam do obejrzenia tego filmu szczególnie tych, którzy lubią zagadki i zwroty akcji zbudowane w taki sposób, aby trudno było je odczytać jednoznacznie. ●

MICHAŁ ŻÓŁKIEWSKI





Wieża widokowa Sky Walk w Świeradowie

MATERIAŁY PRASOWE URZĘDU MARSZAŁKOWSKIEGO WOJ. DOLNOŚLĄSKIEGO



Szklany taras i siatka znajdują się na wysokości 62 m

...  
zwiedzić

## Świeradów-Zdrój – moc atrakcji!

**Świeradów-Zdrój** od lat przyciąga klimatem i pełną minerałów wodą zdrojową. Uzdrawiskowe miasto jest położone nad rzeką Kwisą pomiędzy dwoma grzbietami Gór Izerskich: Kamienieckim i Wysokim. To miejsce charakteryzuje się ciszą, spokojem, brakiem zgiełku i śródgórskim klimatem.

Pierwsze sanatorium zbudowano w Świeradowie w połowie XVIII wieku, a obecny Dom Zdrojowy, w którym mieści się największa na Dolnym Śląsku hala spacerowa, powstał w 1895 roku. Bazą, na której opiera się działalność lecznicza, są zasoby wód mineralnych kwasowęglowych i radonowych oraz borowin wydobywanych w okolicach Świeradowa. Warto zobaczyć **Dom Zdrojowy** z 45-metrową wieżą zegarową, **park zdrojowy**, kultowe **schronisko PTTK** na Stogu Izerskim, a także przejechać się **kolejką gondolową** na szczyt góry. Świeradów to doskonała baza wypadowa w góry na szlaki piesze, rowerowe i narciarskie.

Wybierając się do Świeradowa, nie można pominąć wizyty na wieży widokowej **Sky Walk**. To nie tylko najwyższa w Polsce konstrukcja typu „Spacer w Chmurach”, ale to także niepowtarzalne doświadczenie, podczas którego można odkryć piękno Gór Izerskich. To również okazja do przełamania swoich lęków i skorzystania z ekstremalnych atrakcji. Szklany taras i siatka są na wysokości aż 62 metrów. Na górze można położyć się na sieci pajaka, a na koniec zjechać z ponad 100-metrowej zjeżdźalni.

Świeradów-Zdrój to miejsce, które każdy musi zobaczyć. Jedna wizyta w tym uzdrawiskowym mieście sprawi, że zawsze będziecie chcieli tu wrócić.

KATARZYNA SZAJDA  
MATERIAŁ PRZYGOTOWANY  
PRZEZ WYDZIAŁ PROMOCJI  
WOJEWÓDZTWA



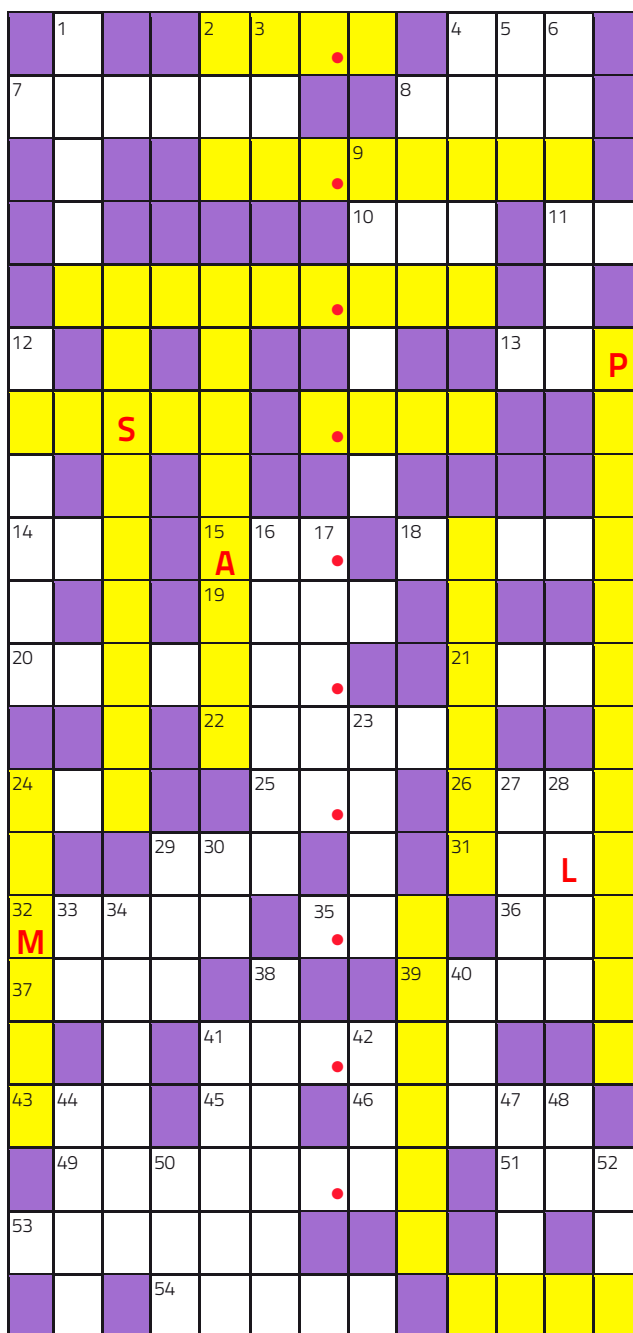
**DOLNY  
ŚLĄSK**

**Wielki Post** – wielka pokuta, wielka modlitwa. Sięgamy zatem do psalmów pokutnych. Jeden z nich, Ps 130, jest osnową naszej krzyżówki. Wybrane z niego rzeczowniki należy wpisać (w mianowniku lp.) w pola wyróżnione kolorem. W odgadywaniu innych haseł pomocą będą sigła biblijne podane w nawiasach. Litery w polach z kropką utworzą rozwiązanie.

#### POZIOMO:

**4)** opłata graniczna (1Mch 11,35), **7)** niedobór tego pierwiastka to drzenie, skurcze i inne objawy rozliczne, **8)** przykład do naśladowania (Mt 20,28), **10)** ... Kurbas (1887–1937), ukraiński aktor i reżyser, przedstawiciel Rozstrzelanego Odrodzenia, **11)** egipskie miasto przez Pana sądzone (Ez 30,14), **13)** tym narzędziem kminek młócono (Iz 28,27), **14)** święta wdowa z Herzfeldu (4 IX), wnuczka Karola Młota, **15)** Hans ... (1887–1966), francuski malarz, rzeźbiarz i poeta, **18)** by noc rozjaśnić, zapalać je trzeba (Jdt 7,5), **19)** trzeci z 3 synów Kaleba (1Krn 4,15), **20)** opisane dzieje (1Krl 14,29), **21)** jeszcze nie minęła, jeszcze chłodem wieje (Pnp 2,11), **22)** mama Tymoteusza (2Tm 1,5), **24)** drzewiej pielgrzym w tę drogę wyruszał, **25)** budzisz się z niego, gdy wstawać czas już (Mt 1,24), **26)** republikański senator z Teksasu, **29)** hebrajska położna, dzielna i pobożna (Wj 1,15), **31)** tatrzańskie pastwiska, polany, piarżyska, **32)** córka Saula, Dawidowi oddana za żonę (1Sm 18,27), **35)** kaptańskie miasto, za pomoc Dawidowi mieczem Saula uderzone (1Sm 22,19), **36)** pierwsze biskupstwo i miasto koronacji królów Chorwacji, **37)** dawniej Persją zwany, ze stolicą Teheranem, **39)** uderz, *Jezu, bez odwołki w twarde serc naszych* te skały (Pwt 32,13), **41)** historie dawne, wspomina (Iz 65,17), **43)** motyl, co nice

## Krzyżówka nr 3/2023



ma nieprzespane, **45)** Akcja Katolicka to czy Armia Krajowa? **46)** Wielka ... – to szczyt ze schroniskiem w Beskidzie Żywieckim, a niewielka – Potoku Rycerskiego rzeczka źródłowa, **49)** po szczerzej zapomnij o grzechach, **51)** brat Czecha i Lecha, **53)** różaneczniki parkowe, **54)** na kopercie, z kodem pocztowym.

#### PIONOWO:

**1)** syn Jafeta, wnuk Noego (Rdz 10,2), **2)** dostajesz w naturze od przodka swojego, **3)** niejedna w płaczu wylana (Jr 14,17), **4)** z chwałą Panu oddawana (Ap 5,13), **5)** tłuszcz z ofiary Panu składanej (Iz 1,11), **6)** praca na roli przed sianiem, **8)** Emaus (Łk 24,13), Mirków lub Jutrzyzna, **9)** popełnianie ich

to odrazy przyczyna (Ez 5,9), **12)** urok skromności (Syr 26,15), **16)** oceanolog, Stanisław ... – Suszczewski, ma swój przylądek na wyspie Króla Jerzego Jego Wysokości, **17)** św. Jan (1532–1582), wśród 40 męczenników walijskich i angielskich, **23)** japońskie ozdobne puzderko na leki, **27)** i tą porą jęczę w biedzie (Ps 55,18), **28)** tłusty śledek, **29)** jest moim pasterzem (Ps 23,1), **30)** stąd miód się bierze, **33)** pierwszy z 3 synów Kaleba (1Krn 4,15), **34)** papież wzywa – zejść z niej trzeba, **38)** wygładzona przez lodowiec granitowa wysepka, **40)** czeskie miasto pod Śnieżką, **41)** tworzył psalmy, grał na cytrze, królował nad Izraelem (2Sm 5,3), **42)** węgierskie miasto nad Dunajem z opactwem cysterek, **44)** suma lub prymycja, **47)** raptem do czynu, to nasza tradycja, **48)** złoto symbolicznie chemicznie, **50)** zdrobniona Aleksandra, **52)** trzeci syn Adama (Rdz 5,3).

Rozwiązanie krzyżówki prosimy przysyłać na karcie pocztowej pod adresem redakcji lub e-mail: [nowezycie@archidiecezja.wroc.pl](mailto:nowezycie@archidiecezja.wroc.pl) do końca marca z dopiskiem **krzyżówka nr 3/2023** i podaniem adresu nadawcy. Wśród autorów poprawnych odpowiedzi rozlosujemy nagrody – pięć książek Jana Dobraczyńskiego pt. *Cień Ojca* – Wydawnictwa PAX oraz ks. Kacpra Nawrota pt. *40 dni do zbawienia* – Wydawnictwa Stacja7. Więcej o książce ks. K. Nawrota na s. 46.

#### Rozwiązanie krzyżówki nr 1/2023: Kościół Chrystusowy.

Nagrody wylosowali: **Dorota Mikołajczyk** – Milicz, **Weronika Pongratz** – Drezno, **Jadwiga Stanek** – Siemianowice Śląskie, **Michaela Tokarska** – Sandomierz, **Rafał Witkowski** – Zielona Góra.

Gratulujemy. Nagrody prześlemy pocztą. ●

# Anielskie gotowanie

SIOSTRA  
ANIELA GARECKA



## Warzywna zapiekanka

### Składniki:

- ▶ 2 cukinie (małe)
- ▶ 2 duże ziemniaki
- ▶ 2 duże pomidory
- ▶ 1 papryka zielona
- ▶ 1 papryka żółta
- ▶ 2 cebule
- ▶ 4 ząbki czosnku
- ▶ sól, pieprz
- ▶ łyżeczka suszonego oregano i rozmarynu
- ▶ 3 liście laurowe
- ▶ pół szklanki oleju

### Wykonanie:

Do miski wlać część oleju, dodać posiekany czosnek, oregano, rozmaryn, sól, pieprz i dokładnie wymieszać. Warzywa oprócz pomidorów pokroić w plasterki, a paprykę w paski, cebule w piórka. Wszystko dodać do miski i delikatnie wymieszać. Przełożyć do rondła, poprzekładać plastrami pomidorów, posypać solą, pieprzem, polać pozostałym olejem. Piec 40 minut w temperaturze 200°C pod przykryciem.



## Ryżowy przysmak z sardynkami

### Składniki:

- ▶ 1 puszka sardynek w oleju
- ▶ 1,5 szklanki ugotowanego ryżu
- ▶ 3 łyżki tartego żółtego sera
- ▶ 2 łyżki majonezu
- ▶ sok z cytryny
- ▶ sól, pieprz

### Do obtoczenia:

- ▶ 2 łyżki startego żółtego sera
- ▶ 2 łyżki posiekanej pietruszki
- ▶ 2 łyżeczki mielonej słodkiej papryki

### Wykonanie:

Sardynki odsączyć z oleju, rozgnieść dokładnie widelcem, dodać ryż, trzy łyżki żółtego sera, majonez, sok z cytryny, sól, pieprz. Dobrze wymieszać na masę. Następnie formować kulki wielkości orzecha włoskiego i obtaczać w serze, część w papryce, a część w natce pietruszki.



dla dzieci

BOHATEROWIE BIBLIJNI

# Jeremiasz – prorok klęski?

Ale **Pan stanął przy mnie** jako potężny mocarz;  
dlatego moi prześladowcy ustaną i nie zwyciężą.

(Księga proroka Jeremiasza 20, 11)

**P**rorok Jeremiasz żył w VII i VI w. przed Chr. – jego działalność przypadała na lata 626–586 przed Chr. (czas panowania królów Judyjskich od Jozjasza, Jojakima aż do Sedecjasza, do przesiedlenia babilońskiego).

Pochodził z rodu kapłańskiego, z pokolenia Beniamina. Jego rodzinna miejscowość, Anatot, leżała 9 km od Jerozolimy.

Bóg powołał Jeremiasza na swojego proroka jako młodego człowieka, w bardzo trudnym okresie historii narodu izraelskiego. To wywołało wątpliwości i obawy Jeremiasza, jednak Pan zapewnił go o swoim wybraniu i udzieleniu łaski oraz potrzebnych darów: *Oto kładę moje słowa w twoje usta. Spójrz, daję ci dzisiaj władzę nad narodami i nad królestwami, byś wyrwał i obalał, byś niszczył i burzył, byś budował i sadził* (Jr 1, 9-10).

**J**uż słowa powołania wskazują, że Jeremiasz miał głosić narodowi trudne przesłanie, czas klęski – jako konsekwencję odstąpienia Izraela od jedynego Boga oraz upartego trwania w bałwochwalstwie. Tak mówi Pan: *Oto przygotowuję dla was nieszczęście i snuję przeciw wam plan. Nawróćcie się więc każdy ze swej złej drogi i uczynicie lepszymi wasze drogi i wasze czyny!* (Jr 18, 11).



Naród jednak nie chciał słuchać ani proroka, ani Boga. I rzekli oni: *Na próżno! Chcemy raczej pójść za swoimi własnymi przekonaniem; każdy będzie postępował według popędu swego przewrotnego serca* (Jr 18, 12).

Izraelici nie tylko nie słuchali Jeremiasza, ale też zaczęli go nękać i prześladować. Nie wierzyli w to, co mówił; ufali tylko samym sobie. Szukali zatem sposobów, by się go pozbyć. *Chodźcie, uknujmy zamach na Jeremiasza! [...] Chodźcie, uderzmy go językiem, nie zważajmy wcale na jego słowa!* (Jr 18, 18).

**N**ic dziwnego, że Jeremiasz doświadczał ogromnego trudu w przekazywaniu narodowi Bożych słów. Niejednokrotnie skarżył się i żalił Stwórcy na swój los. Nie zaprzestał jednak prorokowania, był Bogu posłuszny do końca życia: *Albowiem ilekroć mam zabierać głos, muszę obwieszczać: Gwałt i ruina! Tak słowo Pańskie stało się dla mnie codzienną zniewagą i pośmiewiskiem. I powiedziałem sobie: Nie będę Go już wspominał ani mówił w Jego imię! Ale wtedy zaczął trawić moje serce jakby ogień, żarzący się w moim ciełe. Czyniłem wysiłki, by go stłumić, lecz nie potrafiłem* (Jr 20, 8-9).

Proroctwa wypowiedziane przez Jeremiasza spełniły się. Ostatecznie naród izraelski został pokonany przez króla Nabuchodonozora i uprowadzony do Babilonii w 586 r. przed Chr. Jeremiasz głosił prawdę i ostrzegał w imieniu Boga, a mimo to dotyczyły go niesprawiedliwe oskarżenia, uwięzienie, groźba utraty życia. On trwał jednak wiernie przy Bogu i Jego słowu, a Pan zapewniał mu ochronę.

**W** naszym życiu bywa podobnie. Niejeden raz doświadczamy niezrozumienia, sprzeciwu – nawet ze strony najbliższych nam osób – chociaż pragniemy ich dobra, chcemy pomóc, przestrzec przed konsekwencjami złego postępowania. Może w takiej sytuacji łatwiej byłoby nic nie mówić albo powiedzieć to, czego oczekuje druga osoba – za cenę kłamstwa, mniejszego czy większego zafałszowania czy ukrycia tego, w co wierzysz. W dłuższej perspektywie jednak zawsze warto trwać przy Bogu – wypełniać Jego przykazania, kierować się miłością wobec Pana i ludzi, którzy są wokół nas. Tylko taka postawa prowadzi nas bliżej Boga, zapewniając szczęście i bezpieczeństwo.

Pan zawsze daje ci siły do takiego postępowania.

EWA CZERWIŃSKA

# Z pamiętnika pluszowego Mnicha



ILUSTRACJA MWM

## GIENEK, FRYDERYK I ŁOWIENIE RYB

Fryderyk siedział na parapecie i przyglądał się niebu za oknem. Ciężkie chmury nie wróżyły ładnej pogody.

– Znowu będzie padało. A już było tak ładnie wczoraj – stęknął cicho.

– Tak to już jest – pokiwał głową Gienek. – Nawet mamy takie powiedzenie: „w marcu jak w garncu”.

– Tak, wiem – odrzekł Szop. – A potem będzie kwiecień-plecień i też się będzie mówiło, że przeplata trochę zimy, trochę lata. Ale to wcale nie poprawia mi humoru. Ja to bym chciał, żeby już było ciepło i żeby można było pójść na ryby.

– Wszystko będzie w swoim czasie. Mamy przynajmniej taką nadzieję – zartował Gienek. – Ale, ale. Chwileczkę. Ja jakoś nie pamiętam, żebyś ty kiedykolwiek chodził na ryby.

– No ja nie mówię, że ja bym poszedł, ale tak ogólnie, że będzie można pójść, jakby ktoś chciał – zaczął tłumaczyć Freddy.

– Jak ktoś bardzo chce, to może iść na ryby zimą. Tylko musi się nastawić, że będzie zimno, więc trzeba się ciepło ubrać – odpowiedział Pluszowy Mnich.

– No taaaak, ale chodzi mi o takie łowienie, że sobie można poleżeć, poopalać się, oranżadę sobie wypić z kolegami, a ryby się same łowią i już.

– Ryby się same przecież nie łowią. Co ty wygadujesz? – zdziwił się Gienek.

– Jak to nie? A w Piśmie Świętym przecież Pan Jezus powiedział Piotrowi, żeby wrzucił sieć do wody i od razu była pełna ryb – zaprotestował Szop.

– Tak, ale to był cud, który Pan Jezus zrobił, a nie że po prostu poszli na ryby. Nie pamiętasz już historii?

– No... tak niezupełnie. Opowiesz mi?

– Pan Jezus siedział w łódce Świętego Piotra i nauczał ludzi o tym, jak Bóg ich kocha. I potem mówi do Piotra: zarzuć sieć na połów. A Piotr na to: w sumie to bez sensu, bo całą noc próbowaliśmy z kolegami coś złowić i nic z tego nie wyszło. No ale skoro Ty mówisz, to tak zrobimy. No i jak zarzucił, to nagle cała sieć wypełniła się rybami. Piotr upadł przed Panem Jezusem i mówi: odejdz ode mnie, bo jestem grzesznikiem i robiłem bardzo złe rzeczy. A Jezus mówi: nie bój się, odtąd ludzi będziesz łowił.

– Aaa, teraz już pamiętam – wykrzyknął Freddy. – I on wtedy z kolegami zostawili te sieci i te ryby, i łódkę, i wszystko i poszli za Panem Jezusem. Ja tylko nie bardzo zrozumiałem, o co chodzi z tym, że będą łowić ludzi?

– To znaczy, że tak jak zarzucali sieć ze sznurków na ryby, by je zebrać dla siebie, to teraz będą zarzucać Słowo Boże, żeby zebrać ludzi dla Pana

Boga. Na tym właśnie polega ewangelizacja: że mówi się innym o Panu Jezusie i o Jego miłości do każdego z nas. Bo wielu ludzi ciągle o tym nie wie. I nawet jak chodzą do kościoła i na religię, to ciągle mają nieprawdziwy obraz Pana Boga – zamyślił się Gienek.

– Tak, wiem. Kiedyś rozmawiałem z jednym kolegą z parafii, który myślał, że Pan Bóg to od nas tylko ciągle wymaga różnych rzeczy, bo się na nas ciągle gniewa – zaczął opowiadać Szop. – Bo wiesz, on nie jest wcale takim grzecznym, piątkowym chłopcem z pierwszej ławki w kościele. Więc mu powiedziałem, że to wcale nie jest prawda, bo Pan Bóg kocha nas nawet wtedy, gdy jesteśmy źli, i zawsze chce nam przebaczać grzechy, a nie bić nas różgą. I ten kolega się bardzo ucieszył.

– Tak właśnie się stało ze Świętym Piotrem. Pan Bóg kocha każdego grzesznika i chce go złowić dla Królestwa Bożego.

– Dlatego ja sobie tak myślę, że nie ma co marzyć o wiośnie i łowieniu ryb, ale pora się przygotować do głoszenia Słowa Bożego, bo za godzinę mamy spotkanie ewangelizacyjne! – krzyknął Fryderyk.

– Zgadzam się z kolegą w zupełności – roześmiał się Gienek i obaj pobiegli do kościoła.

KS. PIOTR NARKIEWICZ



**NASTĘPNY PRZYSTANEK:**

# **PRACA**

**Zostań kierowcą autobusu  
lub motorniczym MPK Wrocław**



**WYŻSZE STAWKI  
OD STYCZNIA 2023**

**ATRAKCYJNE  
BENEFITY**

**BEZPŁATNY KURS DLA  
OSÓB BEZ UPRAWNIĘĆ**

**wejdź na:  
[WWW.MPK.WROC.PL/KARIERA](http://WWW.MPK.WROC.PL/KARIERA)**

**aplikuj**

